DWUTYGODNIK 1998

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

9

OBRZĘDY VOODOO

Próba odsłonięcia tajemnic jednej z najstarszych religii świata

CYBERWŁAMYWACZ – walka z przestępczością komputerową

LATAJĄCE TRÓJKĄTY – UFO czy obiekty wojskowe?

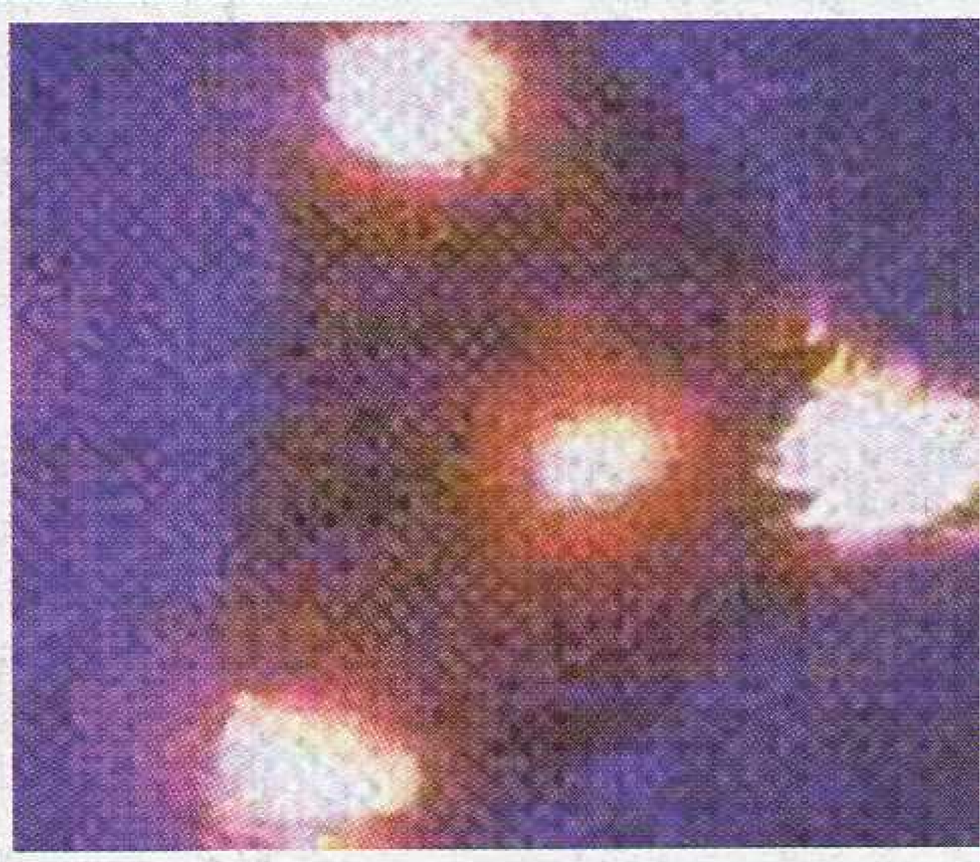

PLUS

RELACJE OFIAR EKSPERYMENTÓW Z BRONIĄ MIKROFALOWĄ • JAKA JEST GENEZA ZJAWISKA PARALIŻU SENNEGO? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas
Matthew Manning opowiada o swoich zdolnościach leczniczych

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

225 UFO

LATAJĄCE TRÓJKĄTY: Czy najczęściej notowane niezidentyfikowane obiekty latające lat 90. to obce statki kosmiczne, czy może supertajne myśliwce amerykańskie?

230 PARAPSYCHOLOGIA

PARALIŻ SENNY: Zaburzenia snu, które zdaniem wielu badaczy tłumaczą szereg zjawisk paranormalnych, od duchów i poltergeistów po „porwania” dokonywane przez kosmitów.

234 ZBLIŻENIA

MOC UZDRAWIANIA: Mathew Manning, jeden z najbardziej znanych uzdrowicieli, opowiada o swoich doświadczeniach parapsychicznych i fenomenie pisania automatycznego.

237 TAJEMNICZY ŚWIAT

CZARY VOODOO: Czy haitańscy kapłani rzeczywiście posiadają moc zamiany ludzi w zombi, czy może stosują sztuczki, w których wykorzystują rośliny halucynogenne?

243 GRANICE NAUKI

PRZESTĘPSTWA W SIECI: Komputery odgrywają coraz większą rolę w naszym życiu, dlatego niepokojące są doniesienia o wzrastającej liczbie „cyberprzestępstw”.

243 ŚCIŚLE TAJNE

NIEWIDZIALNA BROŃ: Życie pary angielskich emerytów zamieniło się w koszmar: czy winę za to ponosi wojsko testujące potajemnie nowy rodzaj broni?

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne :Les Stone/Sygma; obok: Quest Publications

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

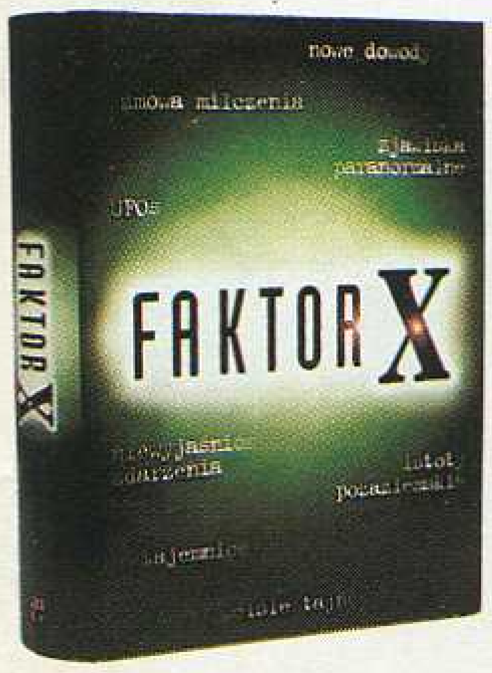

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja:
Basia Taboda
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wersja polska: TOTEM

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1998

LATAJĄCE TRÓJKĄTY

CZY NIEZIDENTYFIKOWANE OBIEKTY LATAJĄCE W KSZTAŁCIE TRÓJKĄTÓW TO UFO, CZY MOŻE TAJNE SAMOLOTY WOJSKOWE NAJNOWSZEJ GENERACJI?

▲ Być może w wielu wypadkach tajemniczy latający trójkąt to w rzeczywistości amerykański samolot bojowym Stealth lub jakiś nowy, prototypowy myśliwiec. Jednak zdjęcia zrobione w Belgii sugerują, że może tu chodzić o obiekty pozaziemskiego pochodzenia.

Mirco Decet/MC Picture Library, Niżej:Quest Publications

Niezidentyfikowane obiekty latające przybierają różne kształty i rozmiary i pojawiają się falami. Była więc fala „latających talerzy", „cygar", a ostatnio są to wielkie, trójkątne statki powietrzne, określane mianem „latających trójkątów".

Jak zwykle, opisy świadków nieco różnią się od siebie, mają jednak tyle cech wspólnych, że można uznać, iż chodzi tu o ten sam rodzaj obiektów. Latające trójkąty mają najczęściej około stu metrów rozpiętości, są czarne albo szare. Ich trójkątny kształt jest najlepiej widoczny, gdy patrzy się na nie od dołu – obiekty te są płaskie, a kształtem najbardziej przypominają kawałek pizzy.

W wielu relacjach spotkać można również takie określenia jak „klin" czy „bumerang". Świadkowie często mówią o trzech światłach zainstalowanych pod spodem statków, po jednym w każdym rogu. Niektórzy utrzymują, że widzieli cztery światła – jedno umieszczone centralnie, wyraźnie słabsze od pozostałych. Trzy skrajne światła były czerwone, a środkowe – białe.

UFO najczęściej daje się zaobserwować nocą, zatem w przypadku latających trójkątów świadkowie widzieli przede wszystkim trzy światła, układające się w kształt trójkąta. Wbrew nasuwającemu się od razu skojarzeniu, nie były to jednak światła przelatujących samolotów, gdyż w przeciwieństwie do nich, światła owych obiektów nie pulsowały.

PIERWSZA FALA

Pierwsza fala doniesień o latających trójkątach miała miejsce w marcu 1983 roku, w okolicach doliny Hudson w stanie Nowy Jork (USA). Wówczas jeszcze świadkowie określali je jako „latające skrzydła" albo jako UFO w kształcie litery V. Jeden z nich powiedział, że „było to tak wielkie, że zasłoniło niemal całe niebo".

Cztery lata później już setki mieszkańców doliny utrzymywały, że widziały owe latające obiekty. Dopiero jednak wydarzenia, które rozegrały się w 1990 roku w Belgii, sprawiły, że doniesienia o zaobserwowanych latających trójkątach obiegły czołówki gazet na całym świecie. Przypadki, które trafiły do mediów, wyjątkowo dobrze udokumentowano. Świadkami tych wydarzeń były osoby, z których zdaniem należało się liczyć, między innymi profesjonalni, dobrze wyszkoleni obserwatorzy: personel wież kontrolnych lotnictwa belgijskiego i funkcjonariusze policji. Ludzie ci raczej zorientowaliby się, gdyby to, co widzieli, było ziemskim statkiem powietrznym.

W wielu relacjach powtarzał się opis dużych trójkątnych obiektów. Ostatecznie dowództwo lotnictwa belgijskiego zgodziło się wysłać odrzutowce, jeśli pojawi się jakiś wyjątkowo interesujący obiekt, aby sprawdziły z bliska, co to jest. Niestety, kiedy w końcu doniesiono o zaobserwowaniu dziwnego obiektu na niebie nad Belgią, wysłani w tamte okolice piloci stwierdzili, że są to jedynie refleksy rzucane na chmury przez laser z pobliskiej dyskoteki. Aby uniknąć tego typu „wpadek”, lotnictwo uznało, że następnym razem poderwie swoje samoloty jedynie wówczas, gdy obiekt będzie widoczny również na ekranie radarów. Sytuacja taka zdarzyła się 30 marca 1990 roku.

> ”
> **Latający trójkąt zachowywał się w sposób, który bez wątpienia wykracza daleko poza możliwości naszej technologii**
>
> Nick Pope, Ministerstwo Obrony Wlk. Brytanii
> ”

Quest Publications

NA EKRANACH RADARÓW

Najwięcej doniesień o trzech, regularnie rozmieszczonych światłach, które poruszały się po niebie, dotarło z rejonu Wavre. Świadkowie twierdzili, że światła te umieszczone były pod spodem wielkich trójkątnych statków powietrznych. 30 marca 1990 r. wspomniany obiekt pojawił się również na ekranach dwóch, umieszczonych w różnych miejscach, naziemnych radarów. Jeden z nich należał do belgijskich sił powietrznych, drugi znajdował się w bazie NATO. Postawiono w stan gotowości bojowej belgijskie jednostki szybkiego reagowania i na spotkanie obiektu wysłano dwa myśliwce F-16.

Myśliwce wkrótce złapały obiekt na swoich radarach. Kiedy jednak usiłowały się doń zbliżyć, ten w tajemniczy sposób znikał z ekranów. Najwyraźniej potrafił przemieszczać się z ogromną prędkością, wielokrotnie przekraczającą prędkość dźwięku. Wyglądało to tak, jakby statek sterowany był przez istoty inteligentne; jednak fakt, że obiekt przyspieszał niemal natychmiast wskazywałby na to, że na jego pokładzie nie mogły się znajdować żadne organizmy przypominające ludzki: przy takich przyspieszeniach przeciążenie zabiłoby każdego człowieka. Zaintrygowane tym zjawiskiem dowództwo belgijskich sił powietrznych zwróciło się do miejscowych znawców UFO o pomoc w kontynuowaniu dochodzenia. Szef sztabu lotnictwa belgijskiego, pułkownik Wilfred De Brouwer, przyznał otwarcie,

FAKTY

RADAR NIE KŁAMIE

Wiele doniesień o zaobserwowaniu UFO pochodzi od wiarygodnych świadków, np. od wyszkolonych obserwatorów i pilotów. Często też obserwowane przez ludzi obiekty pojawiają się na ekranach radarów (po prawej). Najsłynniejszym przykładem takiego potwierdzenia autentyczności obserwacji jest incydent z latającymi trójkątami zarejestrowanymi przez radary belgijskie. Także akta Brytyjskiego Ministerstwa Obrony, udostępnione w Archiwum Państwowym w Kew, ujawniają wiele ciekawych przypadków. Zanotowano w nich między innymi daty wysłania myśliwców wojskowych w celu przechwycenia tajemniczych obiektów.

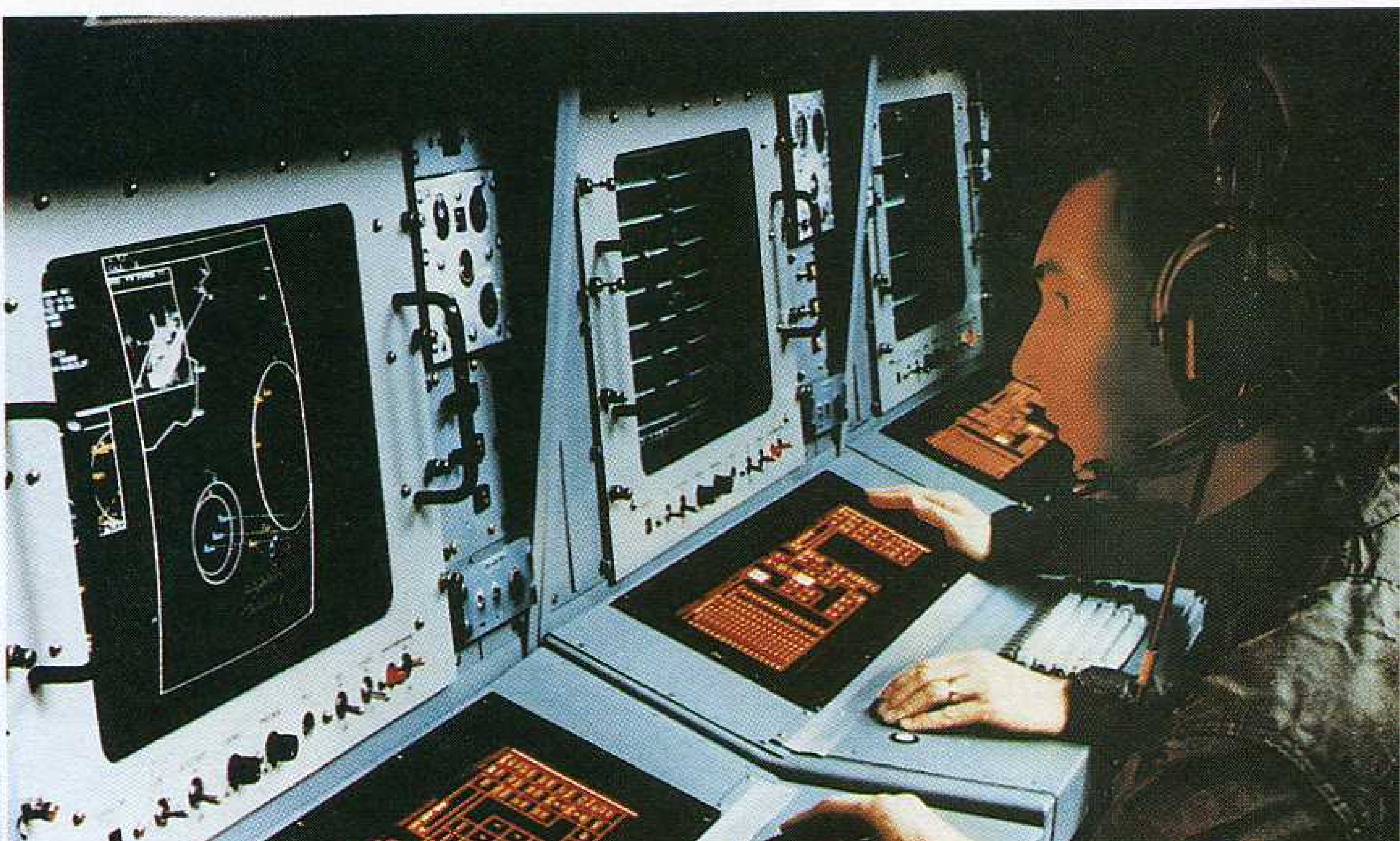
Quadrant Picture Library

▲ **Widoczny na zdjęciu obiekt sfotografowano nad Rosją w 1990 r. Latające trójkąty zaobserwowano zarówno nad Europą, jak i nad USA, Australią i Japonią.**

że zbudowany z materiału odbijającego promienie radaru Niezidentyfikowany Obiekt Latający naruszył przestrzeń powietrzną Belgii. Zważywszy na fakt, iż dotychczas politycy i wysoko postawieni wojskowi zawsze zaprzeczali istnieniu UFO, był to znaczący przełom w historii badań nad tym zjawiskiem.

NOCNE OBSERWACJE

Trzy lata później latające trójkąty pojawiły się znowu, tym razem nad Wielką Brytanią. Najwięcej zaobserwowano nad ranem 31 marca 1993 roku. Świadkami ich pojawienia się było wielu policjantów i nocnych strażników pełniących służbę w bazach wojskowych. Ich opisy zgadzały się z relacjami pochodzącymi sprzed trzech lat z Belgii. Znowu była mowa o trzech światłach idealnie równo przemieszczających się po niebie; ci, którzy widzieli je z bliska, twierdzili, że znajdowały się one w rogach wielkich trójkątnych obiektów latających. Kilku świadków zapamiętało też znany z wcześniejszych relacji, głęboki, buczący dźwięk, najwyraźniej dobiegający ze statku.

Spośród wszystkich doniesień najbardziej wyróżniały się dwa. Pierwsze z nich pochodziło z bazy RAF w Cosford w Shropshire. Wszyscy wartownicy pełniący tamtej nocy służbę zauważyli niezidentyfikowane obiekty, przelatujące dokładnie nad bazą. Zaskoczeni, niemal natychmiast zawiadomili o tym fakcie kontrolerów ruchu powietrznego i zapytali, czy mógł tamtędy przelatywać jakiś samolot. Zdaniem kontrolerów w tym rejonie nie mogło być żadnych samolotów.

ZAGROŻENIE BEZPIECZEŃSTWA

Najbardziej sensacyjny raport dotarł z bazy RAF w Shawbury, znajdującej się zaledwie kilka kilometrów od Cosford. Jego autorem był – pełniący tamtej nocy dyżur – oficer służb meteorologicznych. Usłyszał on, że nad Cosford zauważono UFO, wyszedł więc, żeby zobaczyć, czy i u niego nic nie widać.

Ku swemu absolutnemu zaskoczeniu on też zobaczył wielki trójkątny obiekt, zmierzający wprost ku jego bazie, który emitował przy tym niskie „buczenie". Zdaniem oficera, statek był niewiele mniejszy od Jumbo Jeta. W pewnej chwili wystrzelił zeń w kierunku ziemi strumień światła. Przez jakiś czas przesuwał się w tę i z powrotem, zupełnie jakby czegoś szukał, po czym zgasł. Obiekt powoli przesunął się nad bazą i zniknął.

Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii wszczęło śledztwo w sprawie tych wydarzeń, rozpaczliwie próbując znaleźć jakiekolwiek możliwe do przyjęcia wyjaśnienie. Ministerstwo bowiem zawsze

Notatnik

PONADDŹWIĘKOWE PODNIEBNE ŚLIZGACZE

Być może rozwiązaniem zagadki latających trójkątów jest najnowszy amerykański samolot LoFlyte (*low observable flight test experiment* – eksperymentalna jednostka powietrzna niewykrywalna przez radary). Ten prototypowy samolot (po prawej) ma kształt trójkąta i osiąga prędkość ponad 5 tys km/h. Powstał we współpracy NASA i Sił Powietrznych USA; zaprojektowano go tak, że może być sterowany z ziemi. Pojawiły się spekulacje, że Amerykanie nie ujawnili wszystkich szczegółów dotyczących swojego wynalazku i że przeprowadzili już próby z pełnowymiarowym prototypem. Możliwe więc, że jeśli nie we wszystkich, to przynajmniej w niektórych przypadkach najnowsze osiągnięcie techniki lotniczej zostało mylnie uznane za „latający trójkąt".

Accurate Automation Corporation

utrzymywało, że Niezidentyfikowane Obiekty Latające nie stanowią żadnego zagrożenia dla obronności kraju. Jednak po doniesieniach z Cosford i Shawbury – kluczowych z punktu widzenia obronności baz sił lotniczych Wielkiej Brytanii – trudno było utrzymać taką wersję.

Ministerstwo usiłowało znaleźć jakieś „ziemskie" wyjaśnienie tych zjawisk. Zważywszy, że w co najmniej 90 proc. doniesień o UFO ostatecznie okazywało się, że zaobserwowane obiekty nie mają nic wspólnego z cywilizacjami pozaziemskimi, postanowiono dokładnie sprawdzić, czy nie było tak i w tym wypadku. Przede wszystkim sprawdzono, czy widziane przez świadków obiekty nie były po prostu samolotami, czy też, na przykład, balonami meteorologicznymi. Sprawdzono nawet w obserwatorium astronomicznym w Greenwich, czy przypadkiem nie były to jakieś niezwykłe meteory. Niestety, wszelkie próby znalezienia wyjaśnienia tego zjawiska spełzły na niczym.

> **Siły Powietrzne muszą ostatecznie przyznać, że w belgijskiej przestrzeni powietrznej zaobserwowano jakieś niezwykłe zjawiska**
>
> Płk. Wilfred De Brouwer, Belgijskie Siły Powietrzne

Według jednej z branych pod uwagę teorii, widziane przez ludzi światła na niebie powstały wskutek powtórnego wejścia w ziemską atmosferę fragmentów rosyjskiej rakiety kosmicznej. O ile hipoteza ta mogłaby wyjaśnić szczególne natężenie świateł obserwowanych na dużych wysokościach około godziny 1:10 w nocy, to jednak nie tłumaczyła, dlaczego owe światła były widoczne aż przez kilka godzin. Poza tym, w żaden sposób nie tłumaczyła, skąd wziął się nisko przelatujący obiekt nad bazą w Showbury. Ostatecznie więc ją odrzucono.

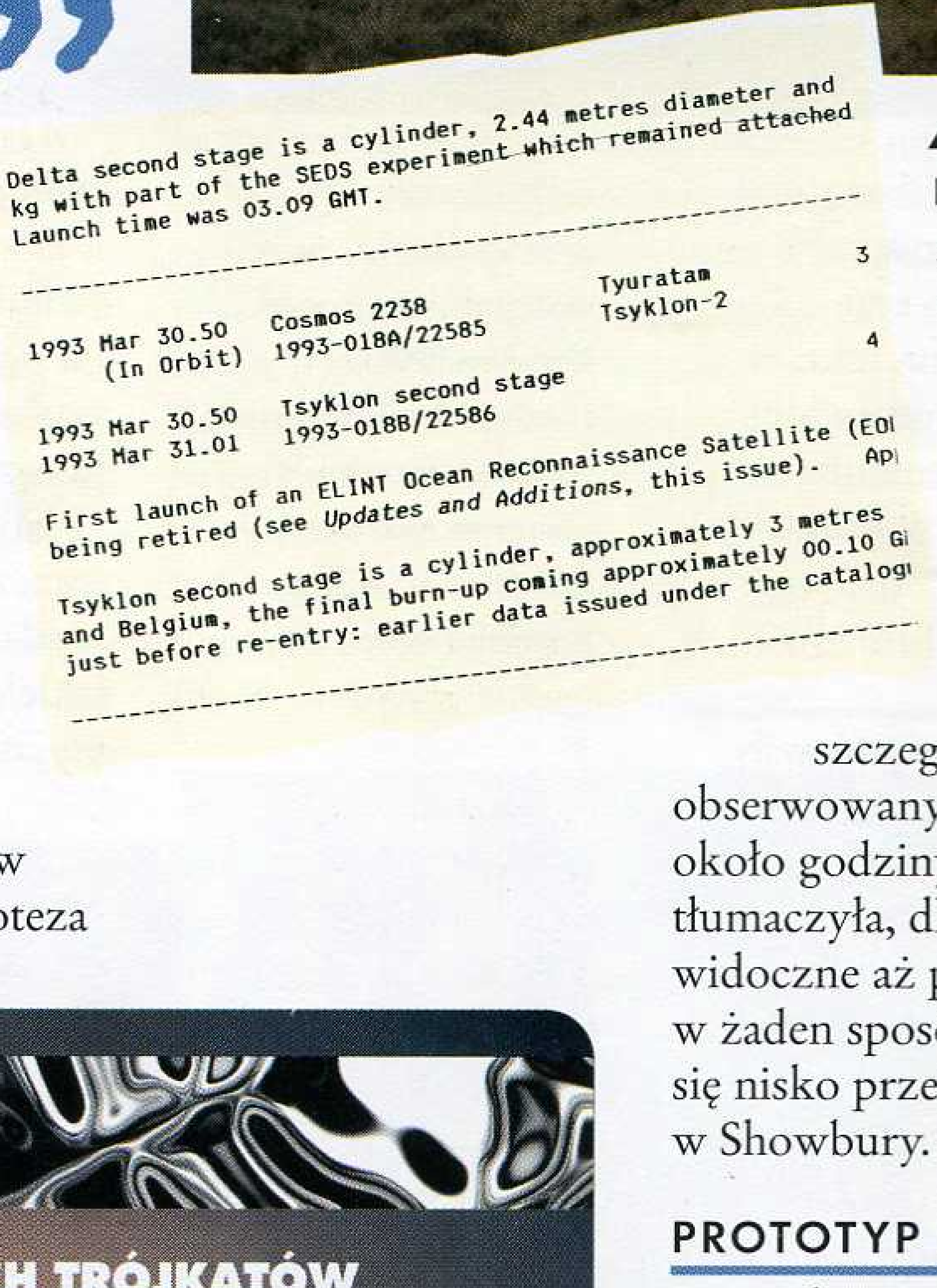

```
Delta second stage is a cylinder, 2.44 metres diameter and
kg with part of the SEDS experiment which remained attached
Launch time was 03.09 GMT.
------------------------------------------------------------
                                                           3
                                          Tyuratam
1993 Mar 30.50    Cosmos 2238             Tsyklon-2
     (In Orbit)   1993-018A/22585
                                                           4
1993 Mar 30.50    Tsyklon second stage
1993 Mar 31.01    1993-018B/22586

First launch of an ELINT Ocean Reconnaissance Satellite (EO
being retired (see Updates and Additions, this issue).    Ap

Tsyklon second stage is a cylinder, approximately 3 metres
and Belgium, the final burn-up coming approximately 00.10 G
just before re-entry: earlier data issued under the catalog
------------------------------------------------------------
```

▲ Centrum Wczesnego Ostrzegania RAF w Yorkshire w Anglii zarejestrowało powtórne wejście w atmosferę ziemską fragmentów rosyjskiej rakiety Kosmos 2238. Jednak ich raport (po lewej) nie wyjaśnia, dlaczego dziwne zjawisko można było obserwować aż przez kilka godzin.

Analiza

CHARAKTERYSTYKA LATAJĄCYCH TRÓJKĄTÓW

W doniesieniach o latających trójkątach często powtarzają się następujące cechy charakterystyczne obiektów:

- Czerwone światła w każdym z rogów, czasami białe światło w środku.
- Pojawienie się trójkątów poprzedzone jest zwykle błyskami na niebie.
- Są niezwykle ciche, dopiero kiedy są już naprawdę blisko, słyszalny staje się niski, buczący dźwięk.
- Są bardzo duże, prawdopodobnie mają ponad sto metrów długości.
- Powodują zakłócenia urządzeń zasilanych prądem elektrycznym.
- Potężne przyspieszenie, w jednej chwili zmieniają kierunek lotu.
- Czasami oświetlają ziemię, tak jakby czegoś szukały.

PROTOTYP NOWEGO SAMOLOTU

Pojawiły się również sugestie, że latający trójkąt może być supertajnym, prototypowym samolotem bojowym. Od wielu lat mówiło się już bowiem o konieczności zastąpienia ponaddźwiękowego Lockheed SR-71 Balckbird nowocześniejszym samolotem.

Belgijskie siły powietrzne sprawdzały, czy tajemniczy trójkąt widziany w 1990 r. nie był przypadkiem amerykańskim myśliwcem F-117 Stealth, jednak uzyskali oni zapewnienie, że żadne amerykańskie

RAF Fylingdales. Niżej: Molniya Space Consultancy

OPINIE

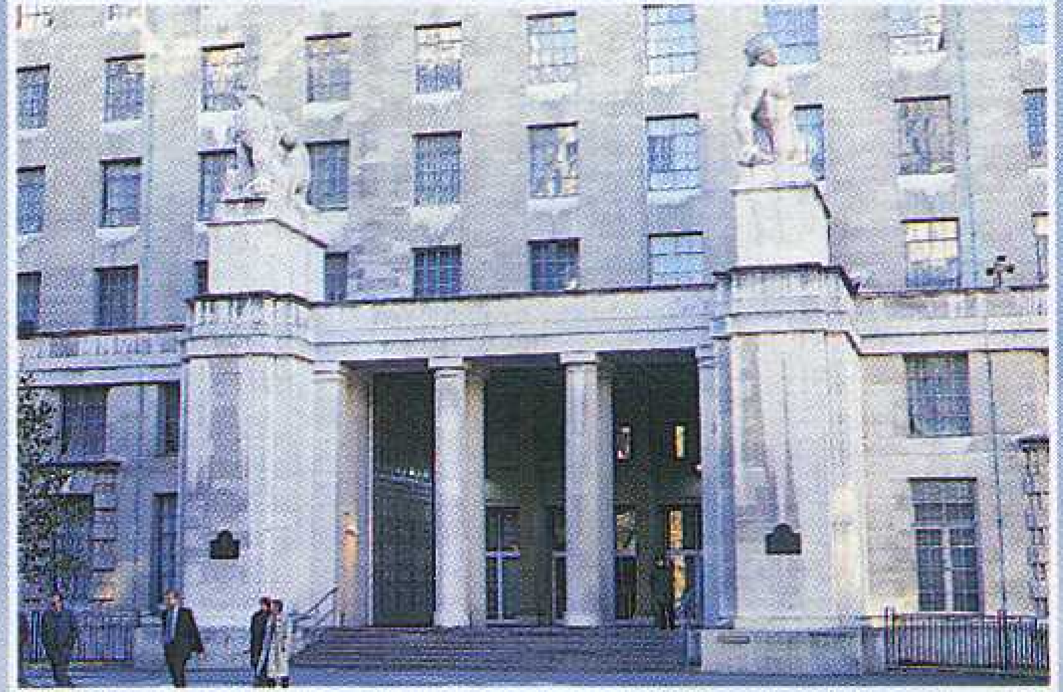

MC Picture Library

PRAWO DO INFORMACJI

Brytyjskie Ministerstwo Obrony badało przypadki pojawiania się UFO od lat 50, sprawdzając, czy stanowią one zagrożenie dla obronności kraju. Ministerstwo otrzymuje rocznie około 300 informacji o UFO i – jak utrzymuje – w 90–95 proc. przypadków udaje się znaleźć wyjaśnienie. Wielu ludzi zajmujących się UFO żywi przekonanie, że ministerstwo zataja swoją wiedzę na temat pozostałych 5 proc. przypadków. Od czasu powołania organizacji takich jak *Operation Right to Know* (Operacja Prawo do Informacji), na wojskowych wywierany jest coraz większy nacisk, aby ujawnili swoje informacje na temat Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

samoloty nie znajdowały się wówczas w pobliżu miejsca, nad którym widziano trójkąty. Zresztą i tak hipoteza ta jest wysoce nieprawdopodobna: nowe, tajne modele samolotów testuje się wyłącznie nad terenami słabo zaludnionymi, nigdy nie wlatują one w ściśle strzeżoną przestrzeń nad obcym krajem bez uprzedniej zgody jego władz. Nieuzgodnienie takich przelotów na drodze dyplomatycznej grozi zestrzeleniem lub przechwyceniem prototypu i upublicznieniem tajemnicy wojskowej. Zwraca uwagę interesująca zbieżność w czasie między pojawieniem się UFO w Belgii i Wielkiej Brytanii. W obu wypadkach latające trójkąty pojawiały się 30 marca i we wczesnych godzinach dnia następnego. Gdyby więc doniesienia o UFO miały być opublikowane w mediach, wzmianki o tym pojawiłyby się dokładnie... 1 kwietnia. Kto potraktowałby poważnie relację o pojawieniu się UFO, która ukazała się w Prima Aprilis? Czy ta zbieżność czasu jest jedynie zbiegiem okoliczności, przemyślanym oszustwem, czy może świadczy o tym, że istoty sterujące latającym trójkątem obdarzone były poczuciem humoru?!

Wprawdzie wydarzenia z lat 1990 i 1993 są wyjątkowe ze względu na fakt, że ich świadkami byli wiarygodni oficerowie lotnictwa, to jednak nie zapominajmy, że tajemnicze obiekty widywane są regularnie również przez pilotów. Na całym świecie w archiwach badaczy UFO znajdują się relacje o spotkaniach na niebie.

ŚLEDZTWO W TOKU

▼ Jeden z pilotów belgijskich myśliwców F-16, wysłanych, by sprawdził, co za obiekt naruszył przestrzeń powietrzną kraju – odniósł wrażenie, że „śledził coś, co najwyraźniej się nim bawiło; to coś kontrolowało całą sytuację". Jego zdaniem pozostali piloci mieli podobne wrażenie.

Quadrant Picture Library

W następnym numerze znajdziecie relacje najbardziej wiarygodnych świadków odwiedzin UFO. O swoich przeżyciach opowiedzą piloci samolotów, doskonale wyszkoleni w sztuce rozpoznawania obiektów latających.

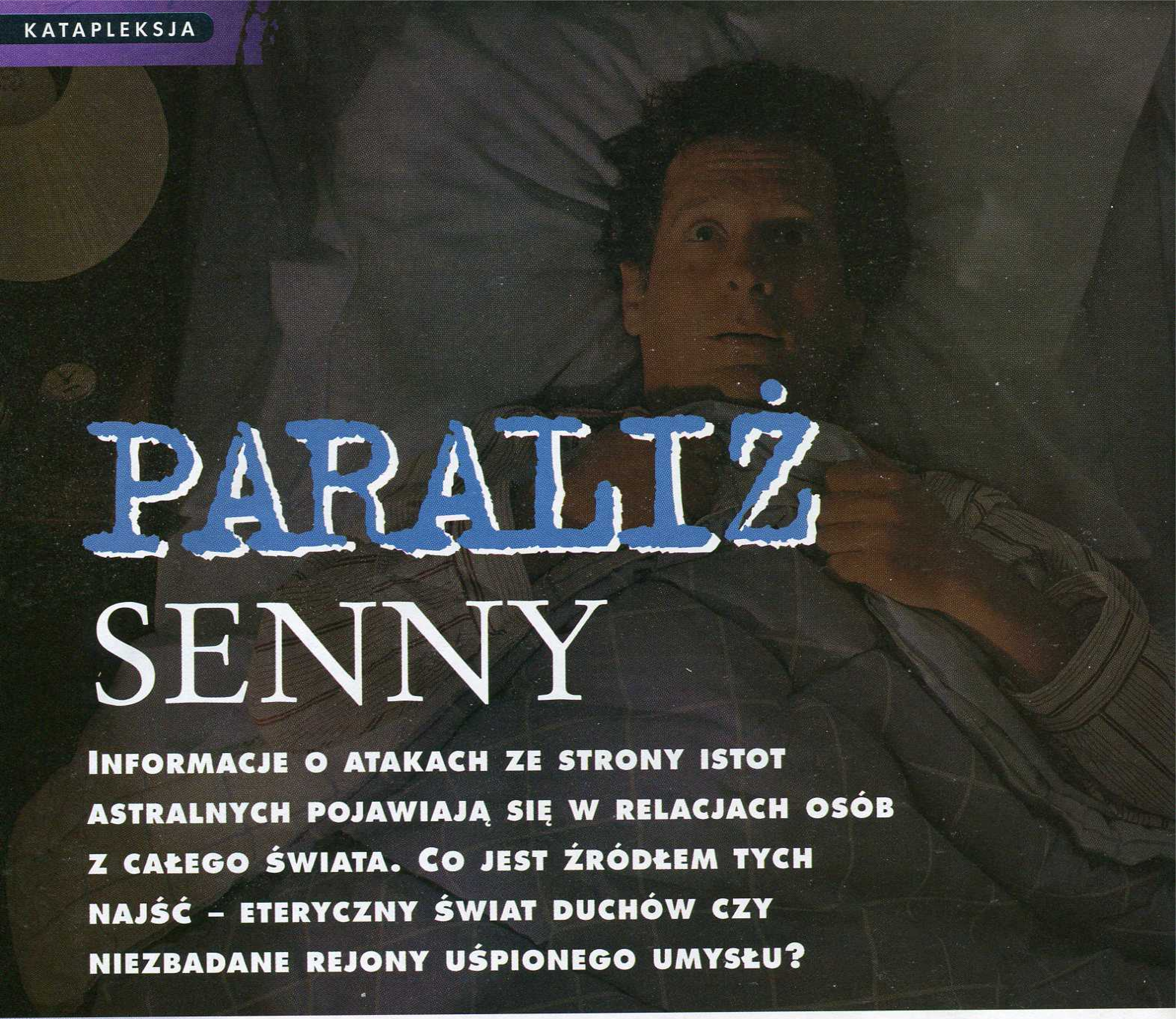

PARALIŻ SENNY

INFORMACJE O ATAKACH ZE STRONY ISTOT ASTRALNYCH POJAWIAJĄ SIĘ W RELACJACH OSÓB Z CAŁEGO ŚWIATA. CO JEST ŹRÓDŁEM TYCH NAJŚĆ – ETERYCZNY ŚWIAT DUCHÓW CZY NIEZBADANE REJONY UŚPIONEGO UMYSŁU?

Była 4:20 nad ranem, gdy Ronalda Seigela obudziło skrzypienie otwieranych drzwi do sypialni. Usłyszał zbliżające się do łóżka kroki, którym wtórował ciężki oddech. Sparaliżowany strachem Seigel mógł tylko leżeć, czując w nozdrzach stęchły zapach intruza.

„W pokoju dawało się wyczuć czyjąś niepokojącą obecność – wspomina Seigel. – Usiłowałem zrzucić kołdrę i zerwać się na równe nogi, lecz byłem przygwożdżony do łóżka. Na piersi czułem jakiś ciężar. Serce waliło mi jak młotem. Nie mogłem złapać oddechu."

Nieznana istota dotknęła jego szyi i ramienia, po czym zaczęła mu szeptać do ucha. „Każde jej słowo cuchnęło tytoniem – mówi Seigel. – Język wydawał się dziwny, trochę jakby ktoś mówił od tyłu." Wciąż niezdolny do jakiegokolwiek ruchu, Seigel spojrzał na zegar przy łóżku. „To nie sen" – pomyślał.

TEGO DOŚWIADCZYŁO WIELU

Niespodziewanie istota zmieniła pozycję i objęła ciało Seigela nogami. Łóżko zaczęło skrzypieć. „Opanowało mnie seksualne zamroczenie. Zaczynałem tracić świadomość. Raptem jednak głos się urwał i wyczułem, że intruz powoli wycofuje się z pokoju. Stopniowo ciężar na mojej piersi zelżał." Zegar wskazywał 4:30 nad ranem. Ronald Seigel – poważany profesor psychologii na Uniwersytecie Stanowym w Kaliforni w Los Angeles – właśnie stał się ofiarą napastowania przez coś, co wielu nazwałoby istotną astralną.

Od setek lat o podobnych odwiedzinach mówią relacje wielu osób, pochodzących z różnych regionów i kultur na całej kuli ziemskiej. Wszystko zazwyczaj dzieje się nocą, tuż zanim człowiek zapadnie w sen lub się obudzi. Przerażone ofiary zgodnie potwierdzają, że najściu towarzyszy całkowity paraliż, ucisk na klatkę piersiową i podwyższone napięcie seksualne. Tak jak w przypadku wielu innych zdarzeń „nadnaturalnych", powszechne podobieństwo opisów tej sytuacji może sugerować, że nie są one czczym wymysłem.

Jeśli wierzyć podaniom ludowym i wynikom badań niektórych parapsychologów, istoty, z którymi mamy tu do czynienia, to złe i przywiązane do ziemi duchy –

Paraliż senny łączono z zaburzeniami snu, z trudnymi okresami w życiu, z nadużywaniem alkoholu i spożywaniem narkotyków oraz kłopotami z zasypianiem w nowych miejscach. Nikt jednak nie wie dokładnie, co jest jego powodem.

Images

demony i czarownice, które atakują żywych ludzi podczas snu. W jednym z najbardziej rozpowszechnionych przekazów ludowych występuje wiedźma, której angielskie określenie „Old Hag" („Stara Jędza") ukuto w kanadyjskiej Nowej Funlandii. Jej przerażająca postać często pojawia się w relacjach z nocnych najść na całym świecie. Niemcy nazywają ją „Mare" (skąd powstał polski termin „mara nocna"), Skandynawowie używają nazwy „Mara", a Grecy – „Mora".

SENNY KOCHANEK

Inną często spotykaną odmianą wiedźmy jest inkub – demoniczny kochanek lub duch, który upodobał sobie stosunki seksualne z żywymi kobietami. Jego nazwa wywiedziona została od łacińskiego słowa *incubare*, co znaczy „położyć się na kimś". Ingerencją inkuba próbuje się często wyjaśnić miażdżący ciężar na piersi i poczucie podniecenia seksualnego, które są charakterystycznymi elementami nocnych ataków.

Jednak psychologowie, włączając w to Ronalda Seigela, w poszukiwaniu innych dróg wyjaśnienia tego powszechnego doświadczenia, skupili się na często spotykanym, a rzadko opisywanym zjawisku paraliżu sennego, czyli katapleksji.

W JAKI SPOSÓB ŚPIMY

Co noc każdy z nas ma sny, bez względu na to, czy pozostają nam one w pamięci. Sny mogą ulec zapomnieniu nad ranem, lecz w czasie, gdy w naszej głowie roją się fantastyczne sceny, umysł wykazuje bardzo ożywioną aktywność, a ciało jest całkowicie unieruchomione. Ten swoisty paraliż ma istotne znaczenie, w przeciwnym bowiem razie staralibyśmy się „odgrywać" nasze sny, co mogłoby skończyć się tragicznie. W normalnej sytuacji mięśnie są całkiem rozluźnione i nie reagują na to, co umysł nakazuje im robić. Wyjątek stanowią mięśnie sterujące ruchami oczu i procesem oddechu.

Gdy budzimy się nad ranem, paraliż zwykle mija. Czasami jednak mechanizm, którego zadaniem jest

Notatnik

PODANIA ZWIĄZANE Z PARALIŻEM SENNYM

W wielu kulturach na całym świecie znajdziemy odmiany podania o wiedźmie

- W Wietnamie mówi się o „Szarym Duchu", który – pojawiając się w środku nocy – przenosi swoje ofiary w odległe miejsca za górami.
- W Japonii jej odpowiednikiem jest istota o imieniu Kanashibari, która paraliżuje śpiące ofiary przy użyciu magii.
- W Zanzibarze mówi się o straszliwym duchu Popobawa, który uciska klatki piersiowe śpiących ludzi i sprawia, że „krzyczą oni bez głosu".
- W południowej części Stanów Zjednoczonych uczucie ciężaru na piersi wywołuje obrzydliwy demon (poniżej) lub wiedźma nazywana „Siedzącą Czarownicą".

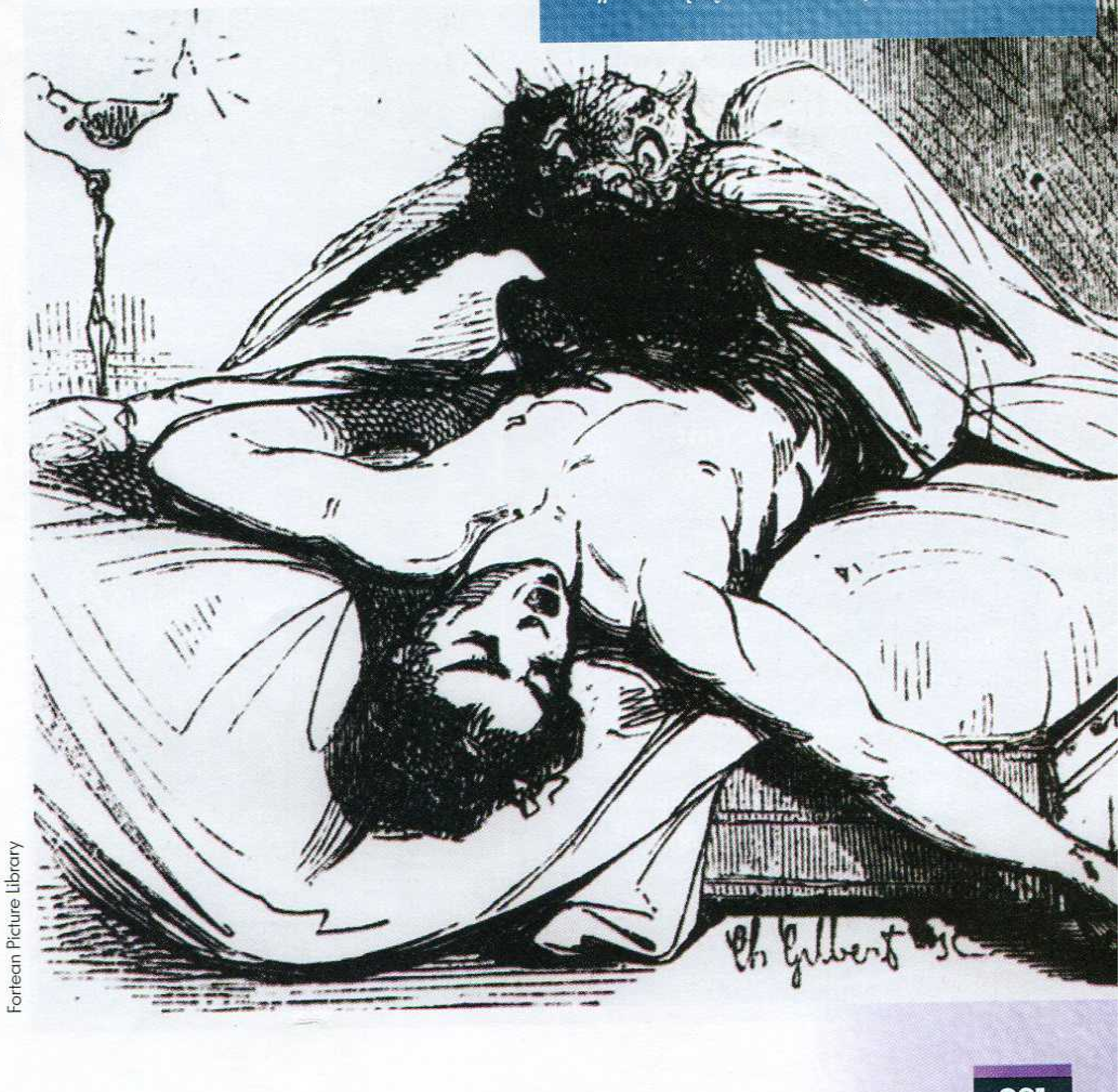

Fortean Picture Library

utrzymywanie rozdziału między życiem we śnie i na jawie, trochę się zacina. W takich przypadkach, gdy zapadamy w sen lub budzimy się, możemy odczuć ogarniającą nas niemoc: nie możemy poruszyć się ani wydać z siebie głosu.

Zjawisko to znane jest medycynie jako paraliż senny (katapleksja). Prawie zawsze towarzyszy mu przyspieszony rytm serca, trudności w oddychaniu i uczucie strachu. Doznanie to jest tym bardziej przerażające, że osoby mu poddane są świadome swego otoczenia, jednak znajdują się w stanie, który naukowcy określają mianem halucynacji hipnagogicznej. Jest to stan przejściowy między jawą a snem, w którym nasze marzenia senne są tak wyraziste, że wydają się wstrząsająco prawdziwe.

> **Dlaczego pewien określony rodzaj halucynacji jest doświadczany tak często, w odróżnieniu od innych?**
>
> William Dement, neurolog

Dla wielu osób pierwszą oznaką paraliżu sennego jest dziwny hałas; czasem opisywany jako jęk lub pomruk, może też wydawać się odgłosem kroków, szumem silnika lub nawet „głośnym wrzaskiem albo piskliwym śmiechem". Potem następują drgawki ciała, tak więc w relacjach jest mowa o uczuciu trzęsienia, silnych drgań, falowania lub wykręcania. W pokoju mogą pojawiać się dziwne efekty świetlne – błyski, niewielkie gwiazdki lub lśniące kształty. Niejednokrotnie cały pokój zdaje się wypełniony niesamowitą poświatą, a znajdujące się w nim sprzęty otoczone są aureolą lub roziskrzone.

Jednak najbardziej przerażające w paraliżu sennym jest poczucie bliskiej obecności jakiejś istoty. Nawet gdy nikogo nie widać i nie ma żadnego powodu do takich przypuszczeń, po prostu ma się świadomość, że w pokoju jest ktoś jeszcze. W wielu sytuacjach obecność daje się faktycznie zauważyć (w stanie katapleksji oczy śnącego są często otwarte), przy czym może ona przybierać rozmaite formy – człowieka, zwierzęcia, demona, a nawet kosmity.

James Holmes/Janssen Pharmaceutical/SPL. Niżej: Philippe Plailly/SPL

SNY O OBCYCH

Omawiane raporty o nocnych wizytach skłoniły wielu badaczy do wniosku, iż wyjaśnieniem klasycznych przypadków kontaktu z kosmitami być może jest zwyczajny paraliż senny. Emerytowany psycholog Robert Baker, w swoim opracowaniu *Alien Dreamtime* („Sny o kosmitach"), przytacza historię powszechnie znanego przypadku uprowadzenia Whitleya Striebera. „Obudziłem się nagle, bardzo wczesnym rankiem – relacjonuje Strieber. – Ktoś stał przy moim łóżku. Poznałem go po jego ogromnych, ciemnych oczach. Nie mogłem się poruszyć, nie mogłem krzyknąć, nie mogłem uciekać. Każdy mięsień mojego ciała był sztywny niczym kawałek drewna. Oddychałem z dużym trudem."

Jak zauważa Baker, między relacjami Striebera i Ronalda Seigela istnieje duże podobieństwo. „Oba sprawozdania, jeśli chodzi o ich wymiar praktyczny, są właściwie identyczne – stwierdza Baker.– Cała różnica polega na tym, że ofiary paraliżu sennego, udające się do terapeutów, usłyszą diagnozę mówiącą o katapleksji, podczas gdy ci, którzy udadzą się do wyznawców ufologii, dowiedzą się, że zostali «wzięci»."

Baker jest sceptykiem, jeśli

FAKTY

PODRÓŻE Z OBCYMI

W 1980 roku David Howard w chwili budzenia się zaczął odczuwać w głowie syczenie i trzaski. Howard czuł, że opuszcza swoje ciało i „odlatuje", przemierzając długie tunele, aż trafiał do niewielkiego pomieszczenia, w którym oprócz niego znajdowały się dwie istoty, ubrane w srebrzyste, metaliczne skafandry, z czarnymi maskami na twarzach. Z upływem lat Howard dobrze zaznajomił się z „kosmitami". Podróżował ich pojazdem, odwiedzał ich planetę, gdzie poddawany był wielu dziwnym badaniom.

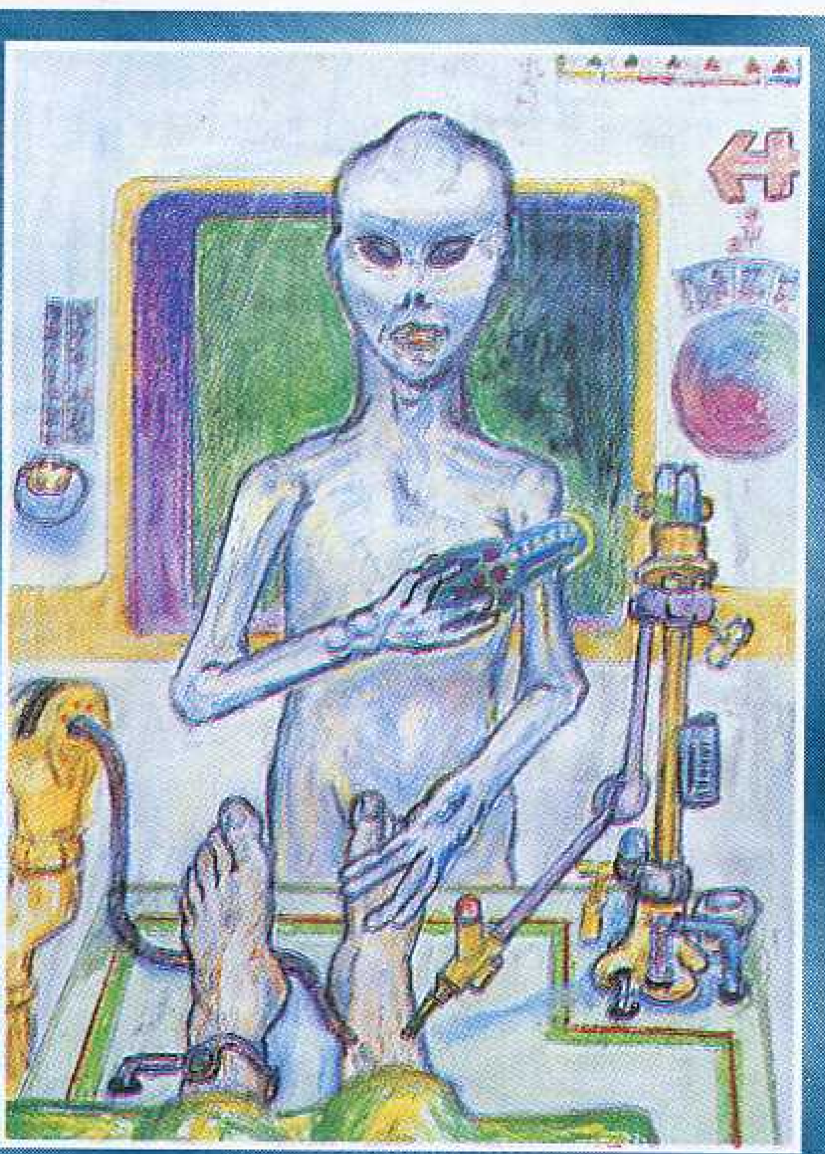

D. A. Howard/Adam Hart-Davis

O wyrazistości jego przeżyć może świadczyć namalowany przez niego obraz (powyżej).

Analiza

MÓZG NA MANOWCACH

Wykonywane na ochotnikach badania przy użyciu elektroencefalografu (po lewej) pozwalają naukowcom na monitorowanie aktywności fal mózgowych podczas snu (wykres poniżej).

Wielu uważa, że w stanie hipnagogicznym reakcje mózgu wywołane halucynacjami powodują wysyłanie do kory mózgowej sygnałów, które w płatach czołowych są odczytywane jako wywołane bodźcami ze świata zewnętrznego. Śniący widzi, słyszy i czuje wszystko, co go otacza. Bodźce zewnętrzne zostają wplątane w świat marzeń sennych, przez co mózg jest przekonany o swym całkowitym rozbudzeniu, podczas gdy w rzeczywistości wciąż śni. Obudzenie się w stanie paraliżu sennego może doprowadzić do hiperwentylacji i odczucia ucisku w klatce piersiowej. Następujące potem ograniczenia w dopływie tlenu stymulują ośrodki rozkoszy seksualnej w mózgu. Dlatego właśnie halucynacje związane z paraliżem sennym często są przeładowane fantazjami natury erotycznej.

Obrazy powstające w mózgu prawdopodobnie łączą się z przerażającym wrażeniem „paraliżu", przez co nawet najbardziej niewinne cienie są postrzegane jako duchy, demony lub istoty z kosmosu.

chodzi o istoty pozaziemskie, i uważa, że bliskie spotkania z kosmitami to tylko współczesna forma mitu wynikłego z przeżycia paraliżu sennego. Pomruki i niezwykłe wibracje, charakterystyczne dla stanu paraliżu, świadczą teraz o obecności pozaziemskiego statku kosmicznego, „pieszczoty wiedźmy" przerodziły się w badania wykonywane przez obcych, a odczucie unoszenia się lub lotu są teraz podróżami w kosmos.

Wadą tej teorii jest fakt, że nie wyjaśnia ona wszystkich przypadków „wzięć", zwłaszcza tych, które wydarzyły się za dnia lub w których uczestniczyły całe grupy osób, w dodatku z udziałem postronnych świadków.

JEDNAKOWA TREŚĆ

Bardziej obiektywna i zrównoważona ocena zjawiska paraliżu sennego pochodzi od psychologa Davida J. Hufforda.

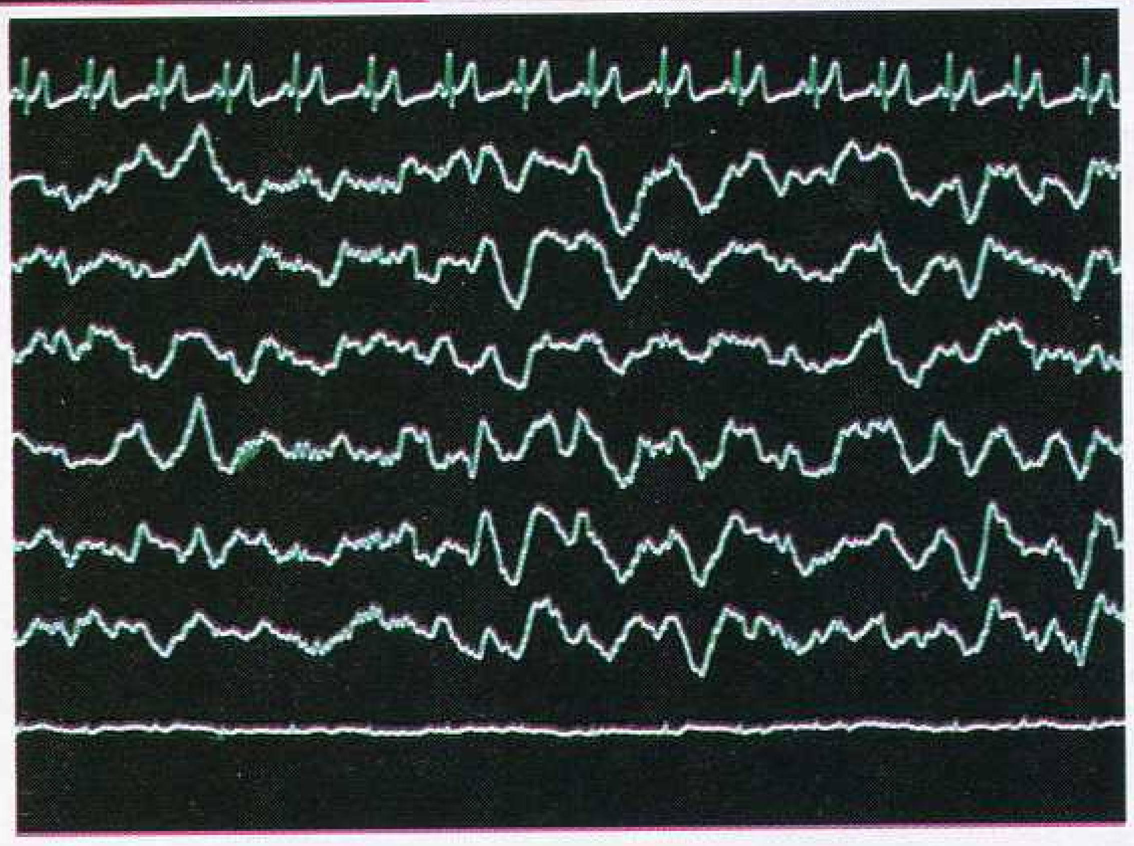

W swej najważniejszej książce *The Terror That Comes in the Night* („Strach, który przychodzi nocą") Hufford przytacza argumenty świadczące o tym, że paraliż senny jest być może czymś więcej, niż tylko igraszką wywiedzionego na manowce umysłu.

Hufforda uderzyła zadziwiająco spójna treść halucynacji, a zwłaszcza opisy ataków ze strony wiedźmy. Ale za najdziwniejszą w tym wszystkim uznał powszechność relacji: docierały one z bardzo wielu krajów i zazwyczaj pochodziły od osób, których zdrowiu psychicznemu i fizycznemu nie można było nic zarzucić. Co więcej, wiele z tych osób nie miało styczności z podaniami ludowymi, ani nie interesowało się parapsychologią.

„Dlaczego – pyta Hufford – treść halucynacji związanych z paraliżem sennym jest wszędzie niemal jednakowa, bez względu na kontekst kulturowy?" Hufford kończy stwierdzeniem, że badania prowadzone na tym polu nawet jeszcze nie zaczęły zmierzać w stronę odpowiedzi na to pytanie.

ALTERNATYWNA RZECZYWISTOŚĆ?

A może źródłem niezwykłych doznań jest inny świat, do którego bramą jest nasza podświadomość, a który dla osób go doświadczających jest równie rzeczywisty i wewnętrznie spójny, co świat materialny?

Do czasu szczegółowego zbadania i wyjaśnienia treści niesamowitych halucynacji towarzyszących paraliżowi sennemu, nasza wiedza na temat tego zjawiska pozostanie niepełna. X

MOC UZDRAWIANIA

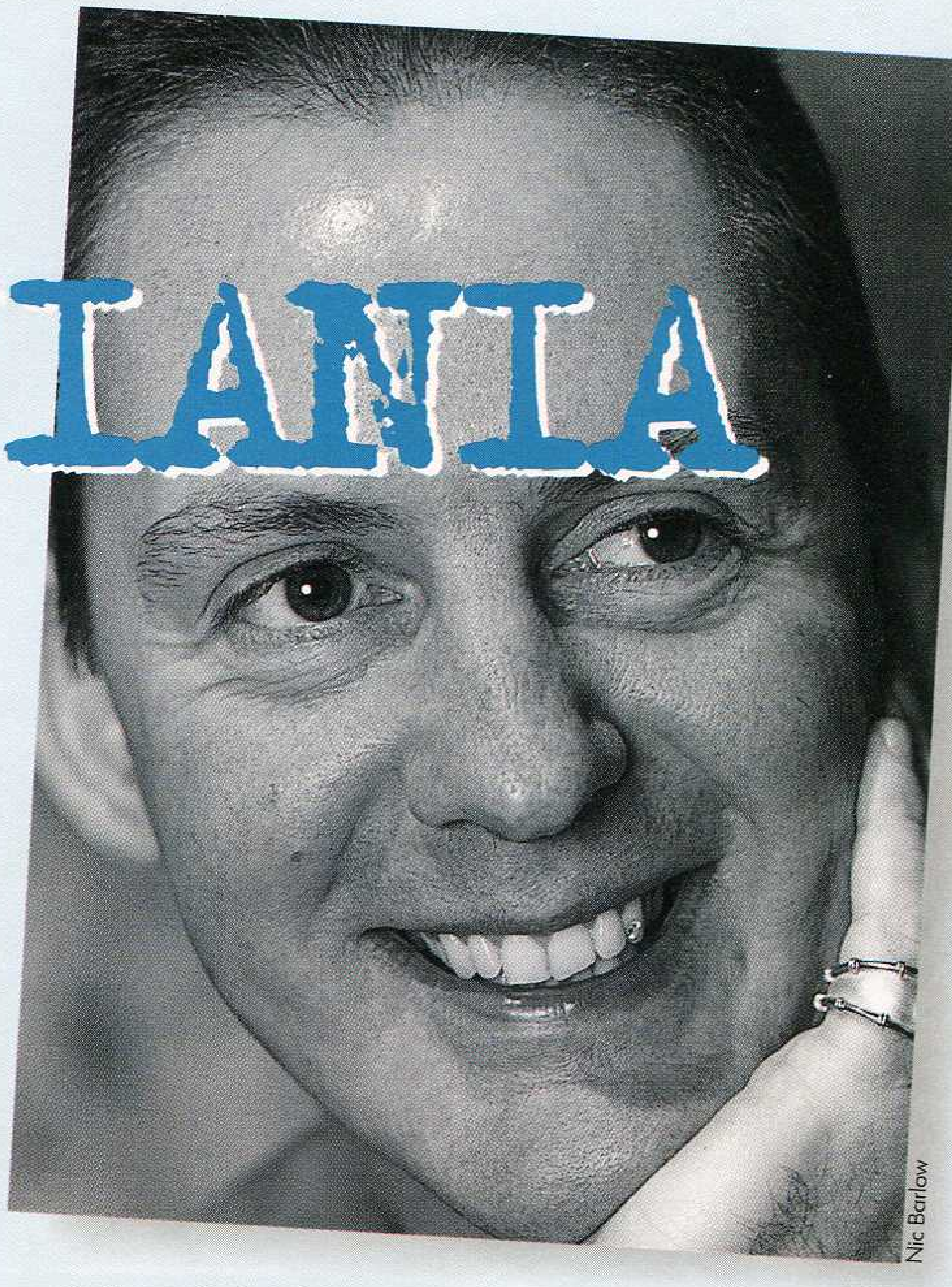
Nic Barlow

JAKO NASTOLATEK, MATTHEW MANNING, DZIĘKI SWYM DOŚWIADCZENIOM PARAPSYCHICZNYM, DOSTAŁ SIĘ NA PIERWSZE STRONY BRYTYJSKICH GAZET. TERAZ JEST UZDROWICIELEM UZNANYM NA CAŁYM ŚWIECIE

Jako dziecko Matthew Manning pragnął zostać farmerem, ale w lutym 1967 r., w wieku lat 11, stał się ośrodkiem niewytłumaczalnych zachowań złośliwych duchów (poltergeistów). Trwało to ponad cztery lata i na zawsze zmieniło jego życie.

W odróżnieniu od innych ofiar znajdujących się rzekomo pod wpływem poltergeistów, Manning nauczył się kierować wytwarzaną przez siebie energią w taki sposób, żeby pracowała ona na jego korzyść. Początkowo przejawiało się to w nadzwyczajnej zdolności, automatycznego pisania i rysowania, jakby jakiś niewidzialny dorosły kierował jego dziecięcą ręką. Swoje młodzieńcze doświadczenia opisał w książce *The Link* („Ogniwo") wydanej w roku 1973. Później napisał jeszcze cztery książki o swych zdolnościach medialnych.

Obecnie Manning całkowicie oddał się działalności uzdrawiciela. Wskutek wieloletniego zainteresowanie mediów zamienił się w kogoś w rodzaju showmana, o długich, związanych z tyłu włosach, nierzadko ekstrawagancko ubranego i przystrojonego ciężką, złotą biżuterią. Testy w laboratoriach naukowych dowiodły jednak prawdziwości jego szczególnego daru. Sam natomiast wielokrotnie dawał świadectwo spoświęceniu, z jakim go wykorzystuje.

Britain's Leading Healer
Matthew Manning
No Faith Required
Eikstein Publications

◄ W książce *No Faith Required* („Nie wymagam wiary") Manning opisuje szereg testów, w których uczestniczył i następujący po nich okres, kiedy poświęcił się uzdrawianiu.

Czy jako dziecko d strzegał pan u siebie coś szczególnego?

Nie. Jeśli coś mnie wyróżniało spośród rówieśników, to mój introwertyzm. Byłem bardzo nieśmiały i nie lubiłem rozmawiać z nieznajomymi.

Co działo się podczas kontaktów ze złośliwymi duchami?

Poruszały się stojące wokół meble. Znikąd pojawiały się jakieś przedmioty. Wśród nich było kilka bułek, z których jedną rodzice wciąż przechowują w lodówce! Przebadano tę bułkę w laboratorium i stwierdzono, że została upieczona po roku 1840, ale przed 1914.

Co pan czuł w obliczu tych dziwnych zdarzeń?
Było to niepokojące nie tylko dla mnie, ale i dla całej rodziny. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Pewnego razu moje łóżko zaczęło się trząść, uniosło w nogach i nagle zawisło w powietrzu. Uświadomiłem sobie to dopiero wtedy, gdy z hukiem upadło na środek pokoju. Wtedy bałem się najbardziej.

Czy takie zjawiska zaobserwowano również poza pana domem?
Tak. W roku 1971, kiedy miałem piętnaście lat, zjawiska te widziało wiele osób, głównie koledzy i nauczyciele z mojej szkoły w Oakham, w hrabstwie Leicestershire.

Jakie były reakcje pana szkolnych kolegów?
Początkowo chłopcy bali się aktywności duchów, wkrótce jednak do niej przywykli. Mieszkałem w internacie z 25 kolegami. Moje piętrowe łóżko przemieszczało się po pokoju, czasami przedmioty ruszały się chaotycznie po pomieszczeniach. Naczynia stołowe i sztućce pojawiały się znikąd i wirowały w powietrzu.

> *Nie uzdrawiam za pomocą wiary, Biblii, kryształów czy kolorów – po prostu uzdrawiam*

A jak reagowali nauczyciele?
Z powodu całego tego zamieszania dyrektor myślał o wyrzuceniu mnie ze szkoły. Wszystko wymykało się spod kontroli. Na szczęście wtedy wydarzyło się coś ważnego.

Co takiego?
Pewnej nocy siedziałem z piórem w ręku, pisząc wypracowanie. Zastanawiałem się nad następnym zdaniem i moje myśli odpłynęły w dal. Wtedy ręka opadła mi nagle na papier i zacząłem pisać. Przestałem po kilku zdaniach. Spojrzałem na kartkę: to nie był mój charakter pisma! Co więcej, zdania wydawały się całkiem bez sensu. W każdym razie, w żaden sposób nie były związane z tematem zadania domowego.

Co pan wtedy czuł?
Byłem naprawdę przestraszony. Czułem coś wewnątrz siebie. Pamiętam, że podarłem kartkę i wyrzuciłem ją do kosza. Co dziwne, przez kolejne trzy dni poltergeist nie ujawniał się. Później dowiedziałem się, że doświadczyłem pisania automatycznego. To był sposób uwalniania energii, która wprawiała przedmioty w ruch i powodowała aktywność duchów.

Jakie zmiany zaszły w pańskim życiu po tych wydarzeniach?
Zauważyłem, że potrafię się włączyć lub wyłączyć, tak jak to robi się ze światłem. Poza automatycznym pisaniem i, co odkryłem później, rysowaniem, potrafiłem dostrzec wokół ludzi aurę. Zawsze najbardziej interesowało mnie rysowanie, ponieważ do samego końca nie wiedziałem, jaki będzie jego rezultat.

Co było najdziwniejszą rzeczą, która się panu przytrafiła?
Najbardziej niesamowite zjawisko to pojawienie się pisma na ścianach mojej domowej sypialni. Między 31 lipca a 6 sierpnia 1971 roku w pokoju ukazały się 503 podpisy, prawie wszystkie z datami, głównie na jednej ze ścian, ale również na suficie, a nawet na abażurze.

Czy byli jacyś świadkowie automatycznego pisania, gdy się ono działo?
Kiedy pisanie się materializowało, w pokoju nie było nikogo. Wszystkie drzwi i okna były szczelnie zamknięte. Wiele z tych nazwisk zostało później odnalezionych w księgach parafialnych. Pierwszy właściciel domu, Robert Webbe, zmarły w roku 1733, przekazał mi za pomocą automatycznego pisania, że przedstawi mi „pół tysiąca podpisów przyjaciół i członków rodziny."

Jak te wydarzenia zostały odebrane przez opinię publiczną?
Zainteresowanie mną rosło, aż zmieniło się w cyrk. Już jako 19-latek regularnie pojawiałem się w telewizji. Wtedy ktoś, kto sam siebie nazywał„dr Penn", za pomocą pisma automatycznego, wysyłał mi diagnozy medyczne ludzi, oparte na ich datach urodzenia.

Dlaczego przestał pan w końcu podawać te diagnozy w telewizji?
Powodem było wydarzenie w Niemczech, w 1974 r. Trzy dni wcześniej zdiagnozowano w szpitalu

OPINIE

PRZEKONYWANIE NAUKOWCÓW

Naukowcy pracujący z Manningiem (na fotografii widocznym po prawej, obok Briana Josephsona, noblisty w dziedzinie fizyki) nie wątpią w autentyczność jego niezwykłych zdolności. Glen Rein, profesor neurochemii, zbadał w laboratorium wpływ Manninga na enzymy krwi. Stwierdził, że badania te po raz pierwszy potwierdziły możliwość psychokinetycznego oddziaływania na enzym w jego naturalnym środowisku". Na podstawie wyników innych testów psycholog dr William Braud orzekł, że „Manning, koncentrując się na probówce z krwią, jest w stanie spowolnić zamieranie komórek". Udowodniło to prawdziwość zdolności Manninga i pozwoliło mu całkowicie poświęcić się działalności związanej z uzdrawianiem ludzi.

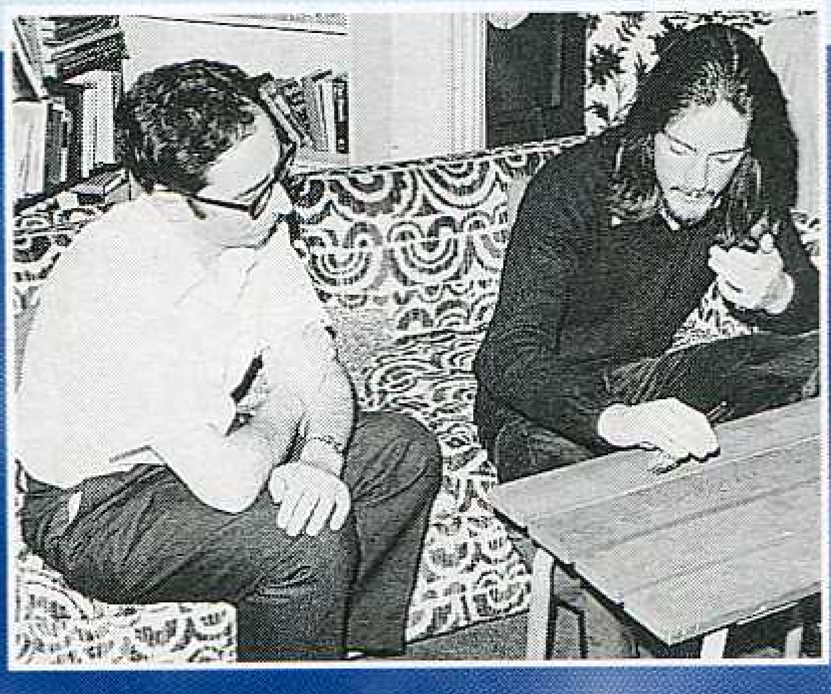

Colin Smythe/Matthew Manning

Notatnik

RYSOWANIE AUTOMATYCZNE

Wkrótce po odkryciu u siebie, w wieku lat piętnastu, daru pisania automatycznego, Manning zaczął wykonywać rysunki w stylu takich wielkich artystów jak Picasso, Paul Klee, Albrecht Dürer, Leonardo da Vinci, czy Aubrey Beardsley. Co ciekawe, sam nie wykazywał wcześniej żadnych szczególnych talentów artystycznych. Swoje rysunki tworzył w niezwykle krótkim czasie. Zwykle zaczynał rysować na środku kartki, stopniowo przesuwając się ku jej brzegom. Często dowiadywał się o nazwisku autora dopiero po pojawieniu się podpisu. Najbardziej wyczerpywały go kontakty z Picassem. „Czuję się bardzo zmęczony, nie mogę pracować 24 godziny na dobę" – stwierdził.

Po prawej praca, która rzekomo powstała pod wpływem znanego rysownika i grafika angielskiego, Aubreya Beardsleya.

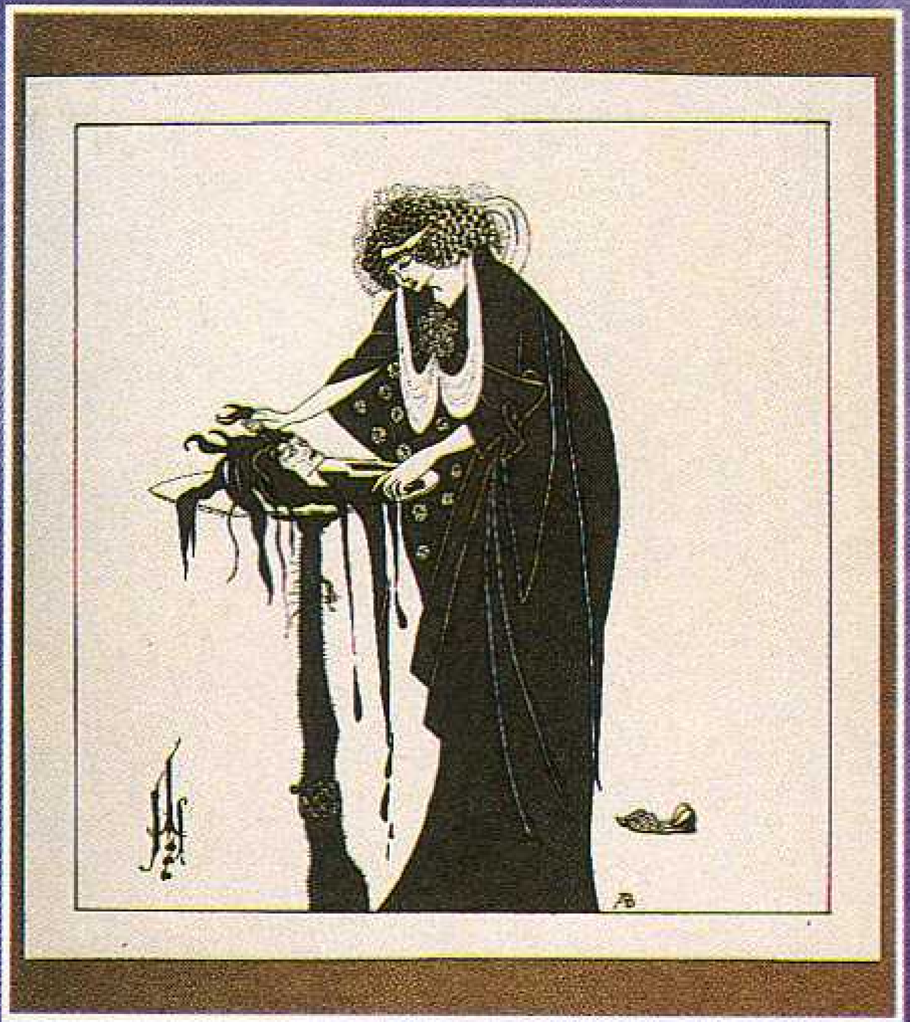

Colin Smythe/Matthew Manning

chorobę producenta programu, w którym występowałem. Postanowił wykorzystać to do zademonstrowania moich zdolności. W czasie programu przeprowadziłem diagnozę, która była według producenta strzałem w dziesiątkę. Ale kiedy porównał ją z wynikami szpitalnymi, okazała się zgodna tylko z jego wyobrażeniami na temat dolegliwości, na którą cierpiał. Zacząłem zastanawiać się, czy przypadkiem nie docieram wyłącznie do podświadomości ludzi; może wyczuwam ich strach i przekazuję go im z powrotem? Uświadomiłem sobie, jakie mogą być tego konsekwencje i zakończyłem występy na ekranie.

Co robił pan potem?
Zaangażowałem się w badania naukowe. Byłem podłączany do elektroencefalografów w celu zmierzenia fal mózgowych, do elektrokardiografów w celu zmierzenia akcji serca, i zamykany w klatkach Faradaya [urządzenia do wykrywania fal elektromagnetycznych], aby zmierzyć moją aktywność elektryczną.

Czy naukowcy odkryli coś niezwykłego?
Odkryli, że moje fale mózgowe są inne od tych, które znali z wcześniej przeprowadzanych badań. Pochodziły z części mózgu, która u innych ludzi jest uśpiona. W jednym z eksperymentów, kiedy wykonywano zdjęcie mojej głowy, zostałem poproszony o wytworzenie energii. Uzyskane fotografie przedstawiały pewien rodzaj energii, która znacznie wzrosła w ciągu kilku minut. Pewien kontrowersyjny eksperyment dowiódł, że potrafię zabijać komórki rakowe.

Kiedy na dobre zajął się pan uzdrawianiem?
Pod koniec lat siedemdziesiątych. Przyjeżdżają do mnie ludzie z całego świata, z nadzieją, że potrafię rozwiązać problemy, z którymi nie może sobie poradzić medycyna konwencjonalna.
Zdarza się, że dostaję tygodniowo dwa tysiące listów z prośbami o pomoc. Staram się przede wszystkim zwalczać choroby zagrażające życiu i poświęcam możliwie dużo czasu dzieciom oraz osobom posiadającymi dzieci.

Skąd pan wie, że pana uzdrawianie jest skuteczne?
Poświęciłem 9 lat na eksperymenty, poddając mojemu działaniu ludzkie enzymy i komórki krwi. Naukowcy wiedzą, że mam na nie wpływ. Sam także czuję energię, która przeze mnie przepływa. Jednak błędem byłoby twierdzić, że uzdrowienie jest wynikiem wyłącznie mojej pracy. Bardzo dużą rolę odgrywa tu pozytywne myślenie pacjenta.

Czy uważa pan, że rozgłos sprawia, iż zgłaszający się do niego pacjenci oczekują więcej niż od mniej sławnych uzdrowicieli? Może myślą, że stanie się cud?
W ostatecznym rozrachunku nie ma to znaczenia. Jedyną rzeczą, na której się koncentruję, jest ulżenie pacjentowi. Jeśli mi się uda, czy ważne jest, co go do mnie sprowadziło?

Jak wyglądają pańskie konsultacje?
Często włączam muzykę, jest dla mnie inspirująca. Zaczynam od położenia rąk na ramionach pacjenta. To daje mu poczucie mojego wsparcia, obecności osoby pomocnej. Zawsze jestem ostrożny w wypowiadaniu sądów. Nigdy nie używam słowa „leczyć" i nigdy nie narzucam swoich poglądów. Wiara nie ma znaczenia w moim uzdrawianiu; powtarzam pacjentom, że nie jest konieczna, i potrafię pomóc nawet sceptykom.

Co się dzieje w czasie uzdrawiania?
Szalenie trudno określić to słowami. Moja praca polega na przekazywaniu wszechogarniającej, bezwarunkowej miłości. To jeden z powodów, dla których zarzuciłem eksperymenty. Zwykle akceptujemy to, co można policzyć i zmierzyć w laboratorium. Miłości nie można poddać żadnej mierze, jednak nie przeczymy jej istnieniu. Mierzymy miłość na podstawie jej wpływu na nasze życie. Tak właśnie pojmuję swoje uzdrawianie.

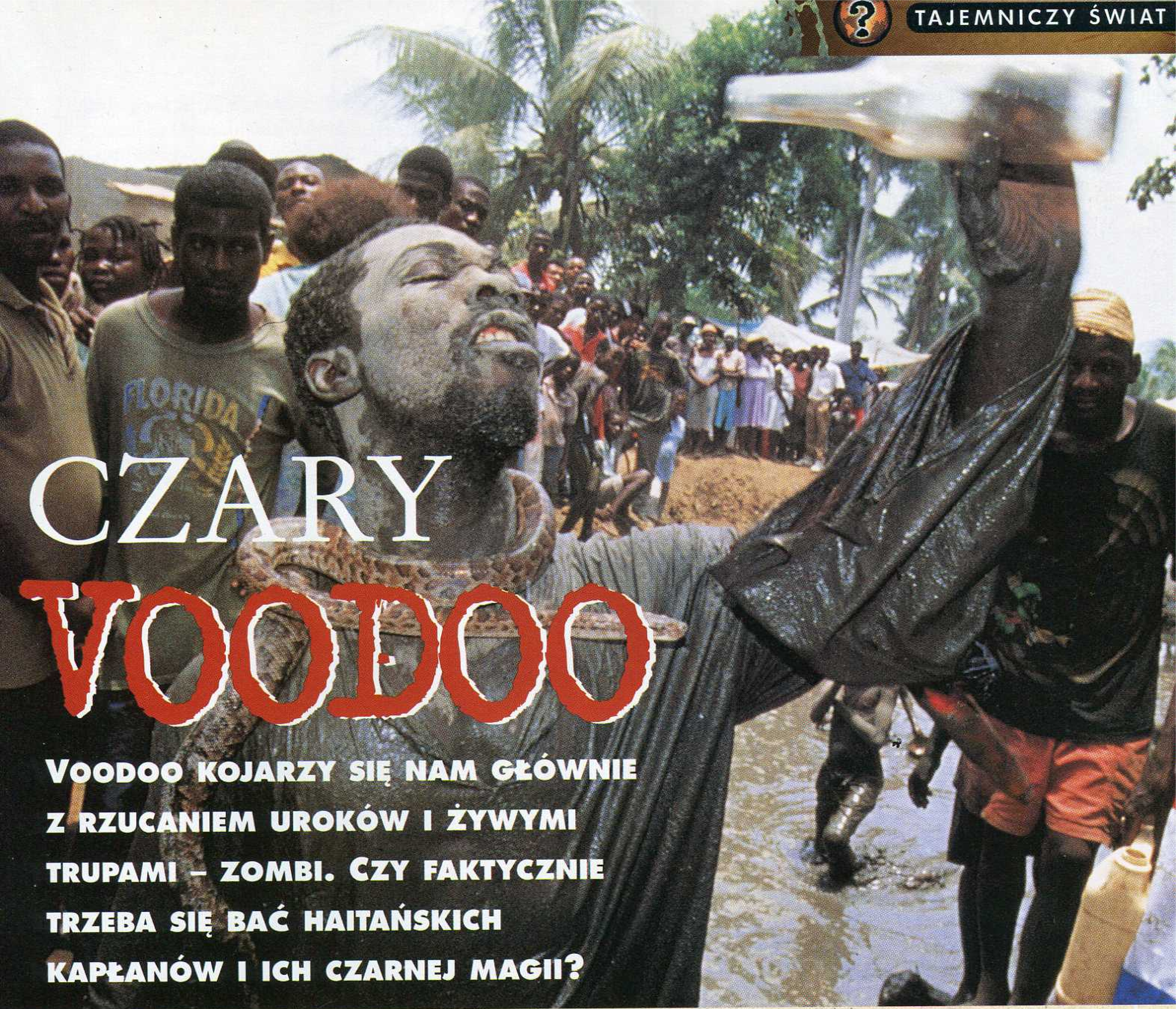

CZARY VOODOO

VOODOO KOJARZY SIĘ NAM GŁÓWNIE Z RZUCANIEM UROKÓW I ŻYWYMI TRUPAMI – ZOMBI. CZY FAKTYCZNIE TRZEBA SIĘ BAĆ HAITAŃSKICH KAPŁANÓW I ICH CZARNEJ MAGII?

▲ Wyznawcy voodoo w trakcie obrzędów wypijają ogromne ilości alkoholu, zanim zaproszą do siebie ducha Dambala Wedo, którego symbolem jest wąż. To on właśnie przynosi ludziom szczęście, zdrowie i bogactwo.

Les Stone/Sygma

Dnia 2 września 1989 roku siedemnastoletni mieszkaniec małej wioski na Haiti, Wilfred Doricent, wrócił po długiej nieobecności na łono rodziny. Wprawdzie wielu nastolatków przeżywa okres buntu, który owocuje ucieczką z domu, jednak w jego przypadku nie był to klasyczny powrót syna marnotrawnego. Wilfred bowiem był przez półtora roku martwy. Został pochowany na oczach rodziców, dysponowali oni też oficjalnym świadectwem zgonu.

Chłopiec był dobrym uczniem, cała rodzina go uwielbiała. Niestety, w marcu 1988 roku, nagle rozchorował się i zmarł. Jego martwe ciało okropnie się wzdęło i wydzielało tak odrażający odór, że ojciec zmuszony był pochować syna w największym pośpiechu.

Jednak Wilfred w rzeczywistości nie był martwy. Został jedynie zamieniony w zombi – „żywego trupa". Na zlecenie ludzi, którzy nienawidzili ojca chłopaka (uważali bowiem, że zagarnął bezprawnie ich ziemię), *bokor* – kapłan voodoo, praktykujący czarną magię – zaaplikował mu trujący magiczny proszek, tzw. *coup poudre*. Wskutek zaklęć i trucizny, chłopiec zapadł w śpiączkę, a wkrótce potem został uznany za zmarłego.

NIEWOLNIK

Pod osłoną nocy, tuż po pogrzebie, jacyś osobnicy potajemnie otworzyli grób Wilfreda i wykradli ciało. Byli to ludzie czarownika. *Bokor* podał chłopcu narkotyk sporządzony z miejscowej rośliny halucynogennej – tzw. „ogórka zombie", który częściowo przywrócił mu świadomość. Następnie półprzytomnego chłopca przetransportowano na położoną w odludnej, górzystej okolicy farmę; tam przez 18 miesięcy pracował jak niewolnik. Dopiero po upływie roku chłopiec w niewiadomy sposób odnalazł drogą powrotną do domu i wprawił w zdumienie

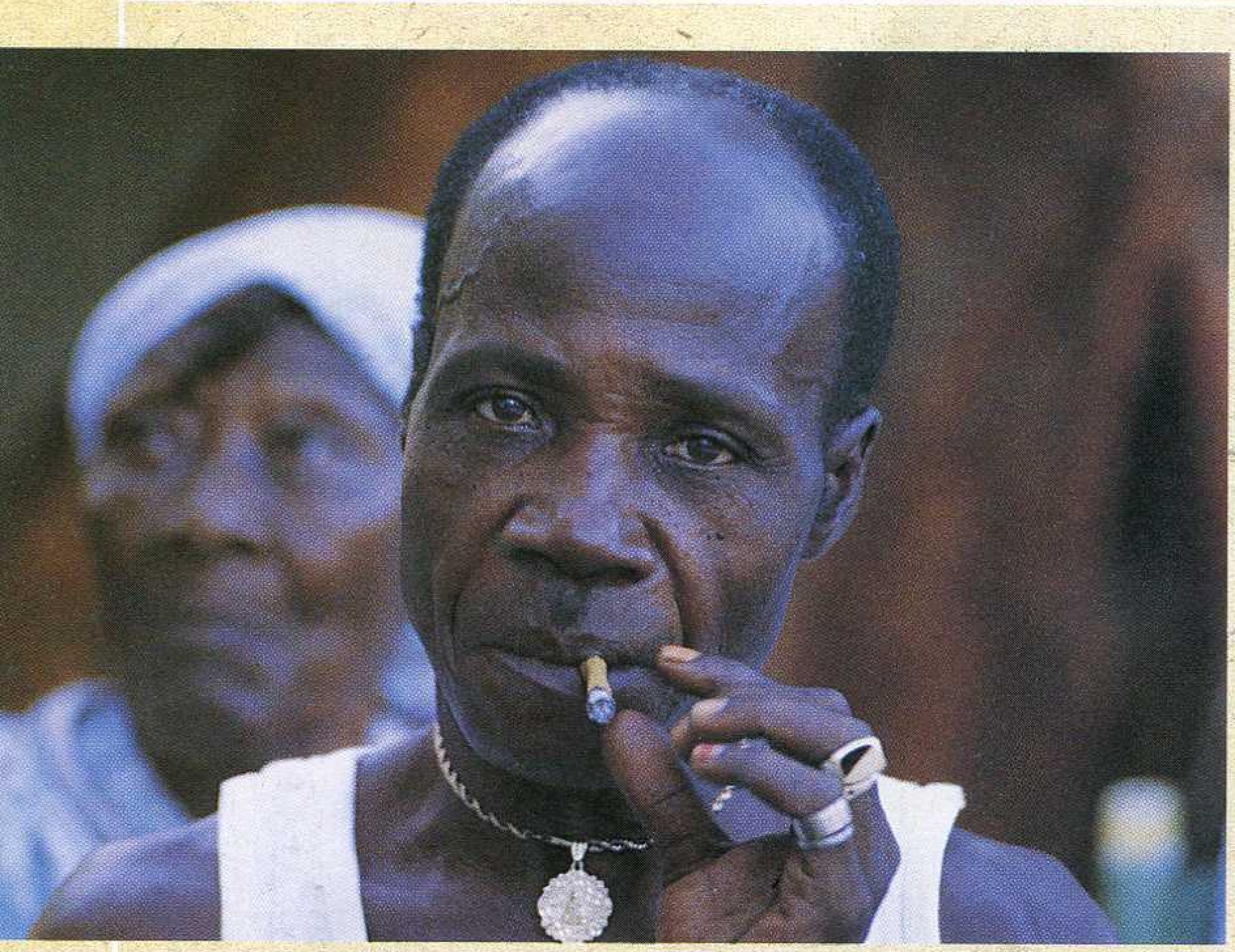

Charlie Flynn/Yorkshire TV

▲ **Altesse, jeden z najpotężniejszych kapłanów voodoo, twierdzi, że zamienił w zombi setki ludzi. Przyznaje też, że wielu z nich umarło na skutek niedotlenienia mózgu, gdyż zbyt długo przebywali w zamkniętej trumnie.**

rodziców, którzy długo nie mogli uwierzyć w swoje szczęście.

Dopiero po jakimś czasie Wilfred przyznał się koledze, że w trakcie przygotowań do pochówku i samego pogrzebu był w pełni świadom tego, co się dzieje, jednak nie był w stanie nic powiedzieć, ani nawet mrugnąć okiem. Słyszał, jak przybijano wieko trumny; słyszał też płacz swoich krewnych, kiedy trumnę spuszczano do typowego haitańskiego grobu – betonowego grobowca wymurowanego na powierzchni ziemi.

Po powrocie Wilfred nie był tym samym chłopcem, co kiedyś. Markotny i otępiały, stronił od ludzi bez wyraźnej przyczyny. Lekarze uznali, że jego zdrowie bardzo ucierpiało na skutek niedotlenienia mózgu, podczas gdy był „pogrzebany żywcem".

Historia Wilfreda brzmi jak scenariusz horroru, jednak na Haiti znane są setki przypadków zamienienia ludzi w zombi. Powstaje pytanie: dzięki jakim siłom kapłani voodoo potrafią sprawić, że człowiek choruje i „umiera", po czym wraca do świata żywych pod postacią zombi?

Voodoo to kult opierający się na wierze w *loa*, czyli bóstwa czterech żywiołów – ziemi, powietrza, ognia i wody. Niepoślednią rolę odgrywa też przekonanie, że na życie ludzi wielki wpływ mogą wywierać ich zmarli przodkowie. Zarówno cztery żywioły, jak i dusze zmarłych są manifestacjami jednego Boga – *Le Gran Maitre* – który jest pośrednikiem i sędzią w sprawach ludzkich.

OKRUTNE DUCHY

Tym, co wyróżnia voodoo spośród wielu innych karaibskich wierzeń, jest fakt, iż kult ten zdaje się być najmocniej powiązany z ciemną stroną natury ludzkiej. Bardzo wyraźnie jest to widoczne w kulcie jednego z *loa* – bóstwa

▶ **Wilfred był zombi przez 18 miesięcy. Udało mu się przeżyć. Jednak po tym doświadczeniu jego psychika zmieniła się tak bardzo, że kiedy wrócił do rodzinnej wioski musiano go krępować, żeby nie zrobił sobie krzywdy.**

Charlie Flynn/Yorkshire TV

Petro. Jest to zły, groźny i mściwy duch, obdarzony potężną mocą. Pomaga tylko tym, którzy obiecają mu, że po spełnieniu prośby będą mu wiernie służyć. Ludzi, którzy nie dotrzymują obietnicy spotyka zwykle okrutna zemsta. *Loa* Petro wzywa się wtedy, gdy chce się za pomocą czarnej magii sprowadzić na kogoś nieszczęście. W zamian trzeba zazwyczaj złożyć ofiarę z jakiegoś zwierzęcia, świni, kozy, byka, a czasami nawet ludzkiego ciała wygrzebanego z grobu. Bywa jednak i tak, że w ofierze składa się żywych ludzi.

Całkiem niedawno, bo we wrześniu 1994 roku, na krótko przed inwazją USA na Haiti, w kwaterze głównej rządzącej junty wojskowej odbywały się trzydniowe obrzędy voodoo, podczas których sprawujący władzę nad krajem prosili złe duchy, aby zapobiegły inwazji Amerykanów. Podobno w trakcie ceremonii złożono w ofierze trzynastu ludzi, w tym młodą ciężarną kobietę.

Być może to tylko zbieg okoliczności, ale w październiku 1994 r. trzech amerykańskich żołnierzy popełniło tajemnicze, niczym nie uzasadnione samobójstwa. Jeden z nich, Geraldo Luciano, strzelił sobie w głowę podczas gry w karty, i to wtedy, gdy zaczął wygrywać.

TAJNE STOWARZYSZENIA

W kraju, w którym kapłani pełnią jednocześnie funkcję lokalnego wymiaru sprawiedliwości, i w którym mordy polityczne i niesprawiedliwe wyroki sądów są na porządku dziennym, trudno jest z całą pewnością wykluczyć możliwość składania ofiar z ludzi.

Nie ma natomiast wątpliwości, że w wielu sektach wywodzących się z głównego pnia voodoo praktykuje się czarną magię. Sekty te działają w ścisłej tajemnicy, a wyznawcy głównego nurtu voodoo zdecydowanie się od nich odżegnują. Najgorszą sławą cieszą się sekty *Bizango* i *Cochon Gris*. Posądza się je o składanie ofiar z ludzi, wzywanie duchów zmarłych do pomocy w walce z żyjącymi i zamienianie ludzi w zombi.

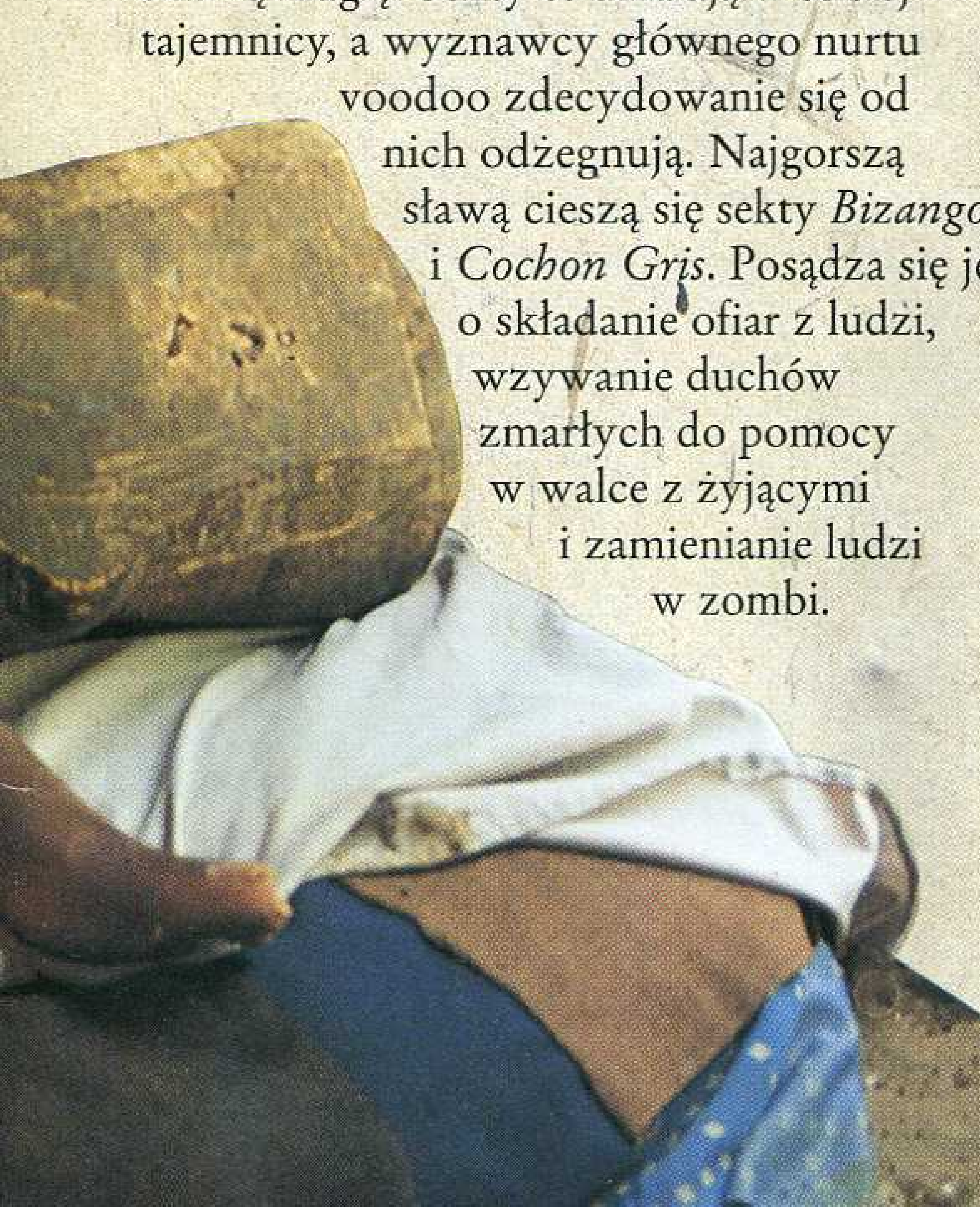

Analiza

FAKTY O ZOMBI

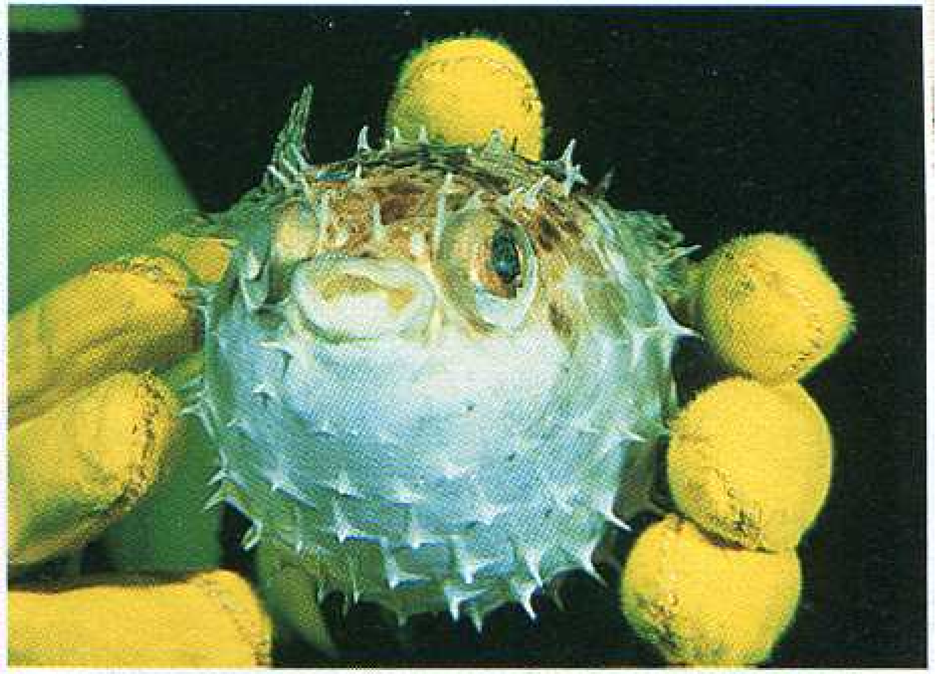

Zombi nie są wcale postaciami fikcyjnymi – za pomocą odpowiedniej dawki trucizny faktycznie można zamienić człowieka w „żywego trupa". Jedną z substancji, używanych przez *bokorów* do produkcji trującego proszku, jest pozyskiwana z niektórych gatunków ryb tropikalnych (obok) tetrodotoksyna, 500 razy silniejsza od cyjanku. Już niewielka jej ilość powoduje paraliż całego ciała. Człowiek zatruty tą substancją wygląda jakby umarł, choć jego zmysły i mózg funkcjonują normalnie.

Po około 10–12 godzinach paraliż ustępuje, a ofierze podaje się miksturę sporządzoną m. in. z bieluni dziędzierzawej – silnego środka halucynogennego, zawierającego atropinę, która niweluje skutki działania tetrodotoksyny. Pod wpływem strachu, otępienia wywołanego narkotykiem, a często również na skutek niedotlenienia mózgu, ofiara trucicieli staje się jednym z „żywych trupów" – zombi.

Najwięcej wyznawców voodoo znaleźć można w głębi wyspy. Jak twierdzi Pere Clude, ksiądz z rodzinnej wioski Wilfreda Doricenta, 90 proc. Haitańczyków to katolicy, 10 proc. to protestanci, a 100 proc. – wyznawcy voodoo, i niemal każdy mieszkaniec Haiti boi się zombi. Jednak Haitańczycy nie tyle boją się widoku zombi, co tego, żeby to ich ktoś nie zamienił w „żywego trupa".

ŻYWE TRUPY

Po sprokurowanym przez *bokora* „zmartwychwstaniu" – musi to nastąpić najwyżej po kilku dniach od pogrzebu, gdyż później istnieje niebezpieczeństwo trwałych zmian w mózgu na skutek niedotlenienia – zmysły zombi są przytępione, następuje też degradacja osobowości i zaniki pamięci. Tak okaleczonym człowiekiem łatwo jest manipulować, często też zombi pracują w charakterze niewolników na plantacjach czy budowach ukrytych wśród gór.

Zdarza się, że wskutek niedotlenienia mózg zombi ulega poważnym uszkodzeniom. Tych nieszczęśników, którzy

▼ Francois „Papa Doc" Duvalier, dyktator Haiti w latach 1957-71. Podczas jego 14-letnich rządów tajna policja haitańska wykorzystywała voodoo i strach przed zamianą w zombi jako instrument terroru i represji.

Associated Press/Topham

OBRZĘDY VOODOO

Chociaż wiemy coraz więcej o obrzędach voodoo, wciąż wiele rytuałów skrywa tajemnica. Najbardziej znane są obrzędy odprawiane przez kapłanów „prawą ręką", czyli takie, które przywołują duchy łagodne i pokojowo nastawione. Istnieją jednak również ceremonie bardziej mroczne, odprawiane „lewą ręką", kiedy wzywa się duchy złośliwe i okrutne, które mają wyrządzić zło nie spodziewającym się niczego ofiarom.

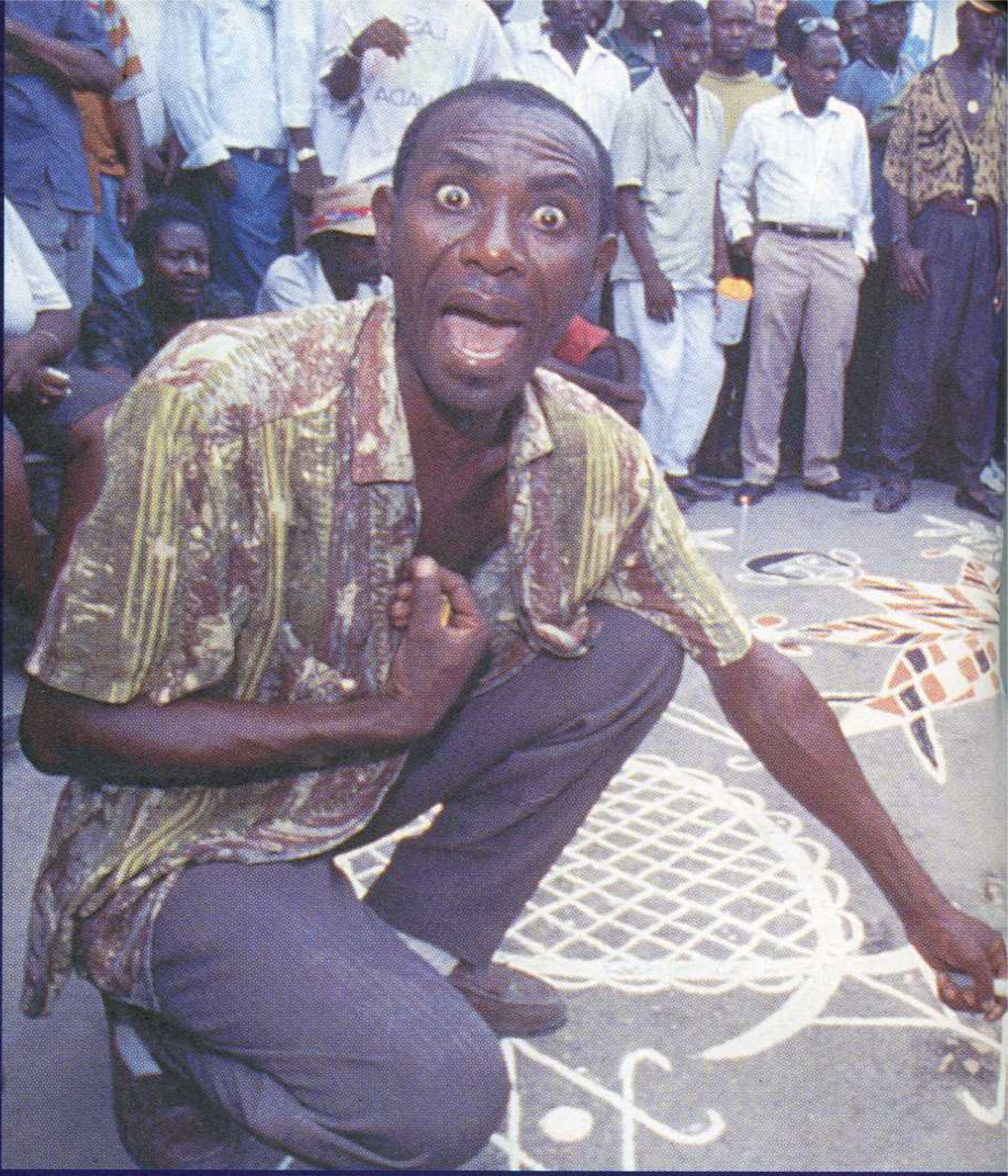

▶**1** Wszystkie ceremonie voodoo zaczynają się od narysowania symbolu konkretnego *loa*, czyli ducha, którego kapłan chce przywołać. Każdy duch ma swój własny symbol, tzw. *veve*, którego elementy mają określone znaczenie. W różnych miejscach narysowanego symbolu stawia się świece, żywność, alkohol i inne podarunki, które mają zachęcić *loa* do przybycia i wcielenia się w wyznaczonego człowieka.

▲**2** Kiedy już *loa* jest obecny, pomocnicy kapłana zaczynają wydobywać z bębnów mocny, hipnotyczny rytm. Z czasem rytm staje się coraz gwałtowniejszy i szybszy, a grupa wyznawców wykonuje coraz bardziej spazmatyczny taniec, wpadając stopniowo w stan transu. Kiedy w końcu bębnienie nagle ustaje, jeden z tańczących krzycząc wyłamuje się z grupy i, targany jakby paroksyzmami bólu, staje się *hounsis* – „nawiedzony".

▼**3** W zależności od tego, którego *loa* chce się przywołać, trzeba złożyć ofiarę ze zwierząt lub ludzi. Stosunkowo najłatwiej jest przywołać łagodne duchy, tzw. *Rada loa* – wymagają one jedynie ofiary z kwiatów i mleka. Znacznie bardziej wymagający jest okrutny i potężny *loa* Petro. Aby go przywołać, nie wystarczy już tylko mleko – on domaga się krwi. Czasem wystarczy krew kurczaka, ale zdarza się, że żąda on krowy albo świni. W skrajnych zaś przypadkach, żeby zyskać jego przychylność, trzeba poświęcić człowieka. W takim przypadku *hounsis* musi wypić odrobinę krwi ofiary, aby duch raczył w niego wstąpić.

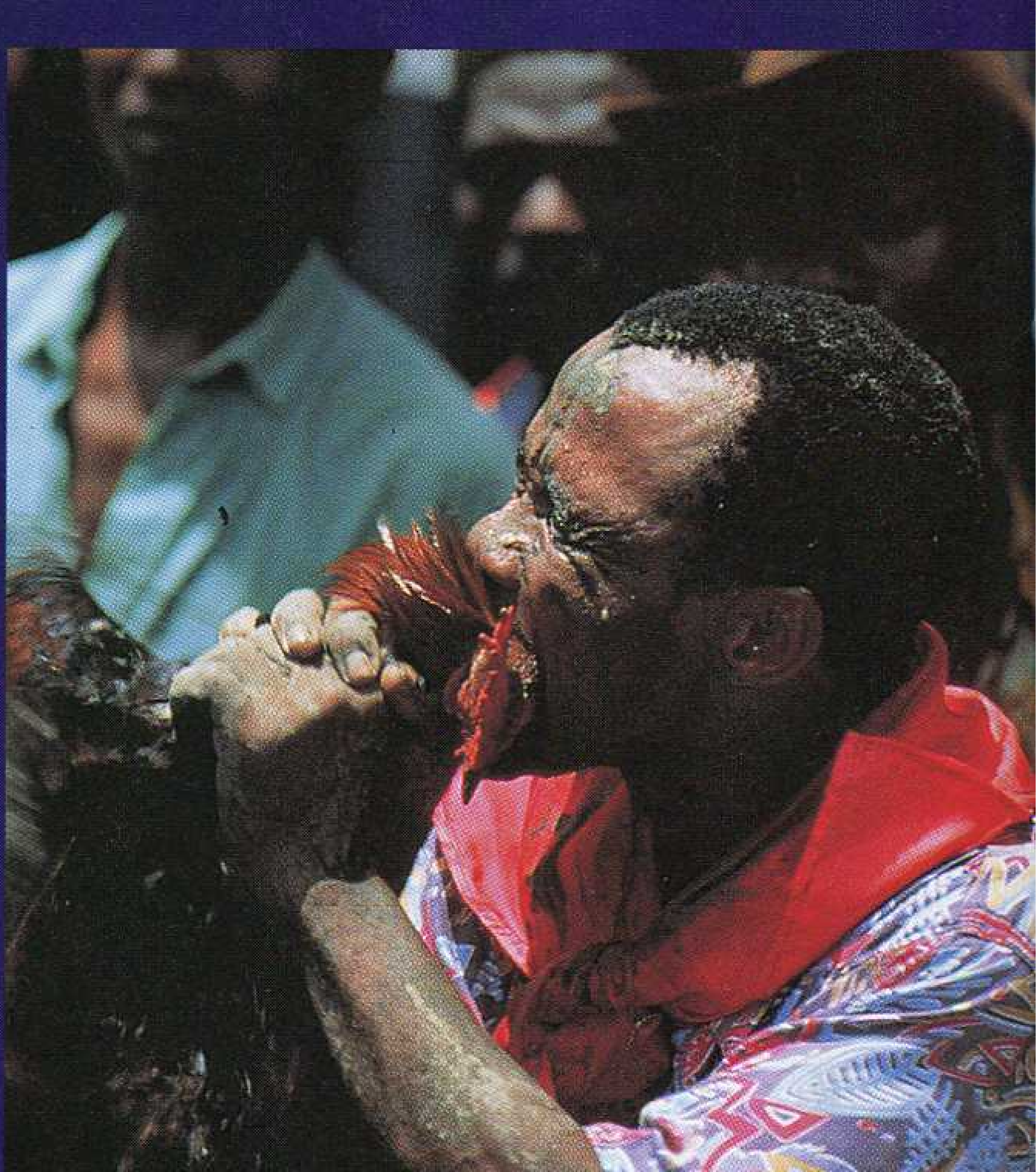

▲ 4 Aby zdobyć przychylność duchów, wielu ludzi odbywa długie pielgrzymki do świętych miejsc voodoo. Na przykład jedno z wcieleń *loa* Petro, Ogoun Ferail, według wierzeń wyznawców voodoo, zamieszkuje bagniste bajoro w pobliżu małej wioski na północy Haiti. Pielgrzymi wypijają wielkie ilości rumu, oblewają się krwią zwierząt i tarzają w błocie, w nadziei, że dzięki temu zyskają przychylność Ogouna, który od tej pory będzie chronił ich przed złem.

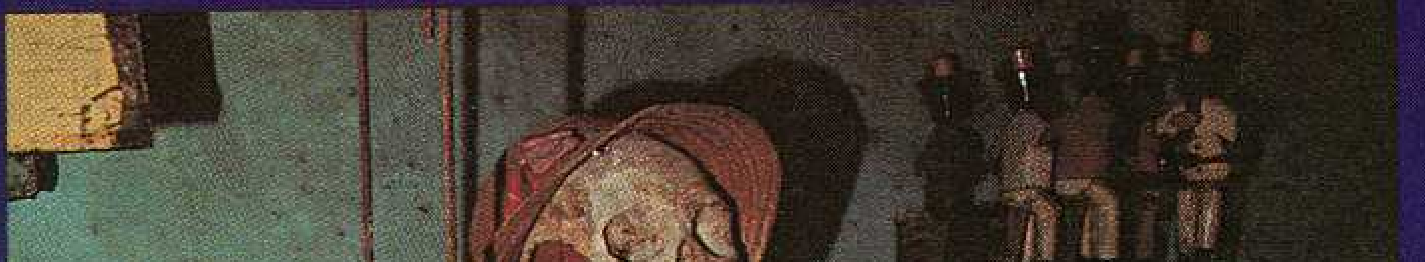

▲5 W wielu haitańskich domach przez cały rok stawia się ołtarzyki poświęcone różnym duchom. Na zdjęciu widoczny jest ołtarz ku czci Barona Samdi – *loa* śmierci. Ludzie modlą się do niego o pomoc w rozwiązywaniu codziennych problemów. Na ołtarzu zawsze musi znajdować się ludzka czaszka, butelka rumu, krzyż i kapelusz.

Clockwise from top/left: Associated Press/Topham, Les Stone/Sygma, C. Regnault/Explorer, Thomas Haley/Rex Features, C. Regnault/Explorer

nie są do niczego przydatni, zostawia się po prostu w lesie. Niektórym zombi udaje się jednak uciec. Podobno zaklęcie można zdjąć, jeśli *bokor*, który rzucił czar, umrze, lub jeśli nakarmi się zombi solą.

Powrót tych, którym udało się uciec do dawnego, normalnego życia, jest wyjątkowo trudny. Losy Wilfreda są tu dość wyjątkowe. Większość bowiem powracających z „zaświatów" napotyka na mur niechęci ze strony mieszkańców rodzinnej wioski, a nawet własnej rodziny.

> **Chrześcijanie chodzą do kościoła, żeby porozmawiać z Bogiem. Wyznawcy voodoo chodzą do swoich świątyń, aby nim zostać**
>
> przysłowie haitańskie

Ludzie boją się zombi, ponieważ, jak wierzą, posiadają oni niezwykłą moc, a więc mogą wyrządzić wiele krzywd, zwłaszcza tym, którzy w ich mniemaniu zasłużyli sobie na zemstę. W rezultacie zombi spychani są poza główny nurt życia społeczności i skazani na dziwaczny żywot ni to ludzi, ni to upiorów.

Z tego powodu wiele rodzin decyduje się upewnić, czy ich zmarły istotnie już nie żyje. Dlatego często przed pogrzebem ucina się zwłokom głowy albo wbija w serce kołek, tak aby nikt nie mógł już zamienić krewniaka w zombi. Czasami do trupa strzela się z broni palnej.

TRUCIZNY

Powszechny strach, jaki budzi perspektywa zamiany w zombi, sprawia, że kapłani voodoo mają nad ludźmi wielką władzę. Pytanie jednak, czy rzeczywiście dysponują oni tak potężną mocą, czy też posługują się bardziej przyziemnymi metodami? Według amerykańskiego antropologa i etnobotanika, doktora Wade'a Daviesa, który dokładnie zbadał fenomen zombi, przynajmniej częściowo stan ten wywoływany jest przez trujące substancje, które *bokor* aplikuje swoim ofiarom. W skład trucizny wchodzą ludzkie szczątki, trujące rośliny, śmiercionośny jad miejscowych ropuch oraz trujące substancje pozyskiwane z tropikalnych ryb. Trucizna ta jest tak toksyczna, że nawet minimalne ilości, które mogą przedostać się do organizmu przez skórę, wywołują zamierzony efekt.

Zdaniem Davisa, niektórzy spośród *bokorów* osiągnęli taką biegłość w posługiwaniu się truciznami, że potrafią precyzyjnie ustalić dawkę wystarczającą do spowolnienia metabolizmu do punktu, w którym wszyscy uznają zatrutą osobę za zmarłą. Odrobinę więcej trucizny – a już nigdy nie udałoby się ożywić takiego ciała. Po pogrzebie *bokor* włamuje się do grobu i podaje silne antidotum – „ogórek zombi".

Być może to rzeczywiście trucizny stanowią podstawową „broń" kapłanów voodoo. Jednak nie tłumaczą one przypadków, w których ktoś ucierpiał po rzuceniu klątwy. Nieposlednią rolę wyraźnie odgrywają tu tajemne rytuały. Przykładem wpływu klątwy może być historia Briana Lara, słynnego na całych Karaibach mistrza krykieta. Na początku 1995 roku, teren wokół jego posiadłości został wręcz zasłany tajemniczymi proszkami, czarnymi świecami, głowami i wnętrznościami kur. O przygotowanie tego wszystkiego posądza się miejscowego czarownika, posługującego się zaczerpniętą z voodoo czarną magią.

> **W voodoo zło i dobro zawsze występują razem. Aby dotrzeć do któregoś z nich, trzeba najpierw oddzielić je od drugiego**
>
> Dominic Swords, badacz voodoo

Lara, niezwykle utalentowany sportowiec, sezon 1994 zakończył szeregiem sukcesów. Jednak rok 1995 był pasmem spektakularnych porażek. Czy takie fatalne wyniki były jedynie rezutatem słabszej formy sportowca, czy wpływu zaklęć voodoo?

Dziś nikt już nie wątpi, że ciało i umysł powiązane są ze sobą szeregiem nie do końca jeszcze poznanych zależności. W swojej książce *Passage of Darkness* („Ścieżka ciemności", 1988), dr Davies pisze, że „nawet najbardziej sceptycznie nastawieni lekarze uznają, że na nasze zdrowie fizyczne wielki wpływ ma to, co dzieje się w naszym umyśle". Według Daviesa, voodoo może wywierać wielki wpływ na Haitańczyków, gdyż jest ono tak głęboko zakorzenione w ich kulturze, że siły, do których ten kult się odwołuje, wydają się im zupełnie realne. „Im mocniej ktoś wierzy, że coś może mu się stać, tym większe jest prawdopodobieństwo, że tak właśnie będzie." Jak jednak wytłumaczyć przypadki ludzi z innych kręgów kulturowych, którzy również ucierpieli na skutek czarów voodoo?

Wyznawcy voodoo są święcie przekonani, że moce, w które wierzą, wywierają wpływ na wszystkich ludzi, niezależnie od tego, czy ktoś podziela ich wiarę, czy nie. J. Gatty Dowling, prawnik z Południowej Karoliny, znalazł w swoim domu korzeń – symbol rzuconego na niego zaklęcia voodoo. Wkrótce spadła na niego cała fala nieszczęść. On sam zachorował na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego, jego żona zaraziła się ospą wietrzną, a najmłodsze dziecko zapadło na odrę. W tym samym czasie u jego najstarszego syna rozwinęło się poważne zapalenie płuc. Przypadkowy zbieg okoliczności? Być może, ale nigdy nie dowiemy się tego na pewno. Voodoo nadal pozostaje dla nas nie rozwiązaną zagadką. X

Świadek

„PAPA" BERNIE WILLIAMS

Bernie Williams jest jednym z najbardziej znanych kapłanów voodoo praktykujących w Wielkiej Brytanii.

„Przede wszystkim zajmuję się uzdrawianiem, pomagam ludziom, którzy mają kłopoty ze swym ciałem i umysłem. Uprawiam voodoo „prawą ręką" – ta forma pomaga ludziom w potrzebie, czarnym i białym, bez względu na pochodzenie.

U siebie nie składam ofiar ze zwierząt, przyniosłoby mi to tylko niepotrzebny rozgłos. Wprawdzie przez to moje zabiegi trwają dłużej, ale pamiętajmy, że wszystko, o co prosi się duchy, można osiągnąć również bez składania ofiar; wymaga to jedynie większej cierpliwości. Mimo to wciąż nachodzą mnie ludzie wzywający ognie piekielne i przeklinający wszystko i wszystkich. Przychodzą też do mnie «narodzeni na nowo» chrześcijanie, którzy traktują mnie jak wysłannika Diabła, ale oni nie mają pojęcia, czym tak naprawdę jest voodoo."

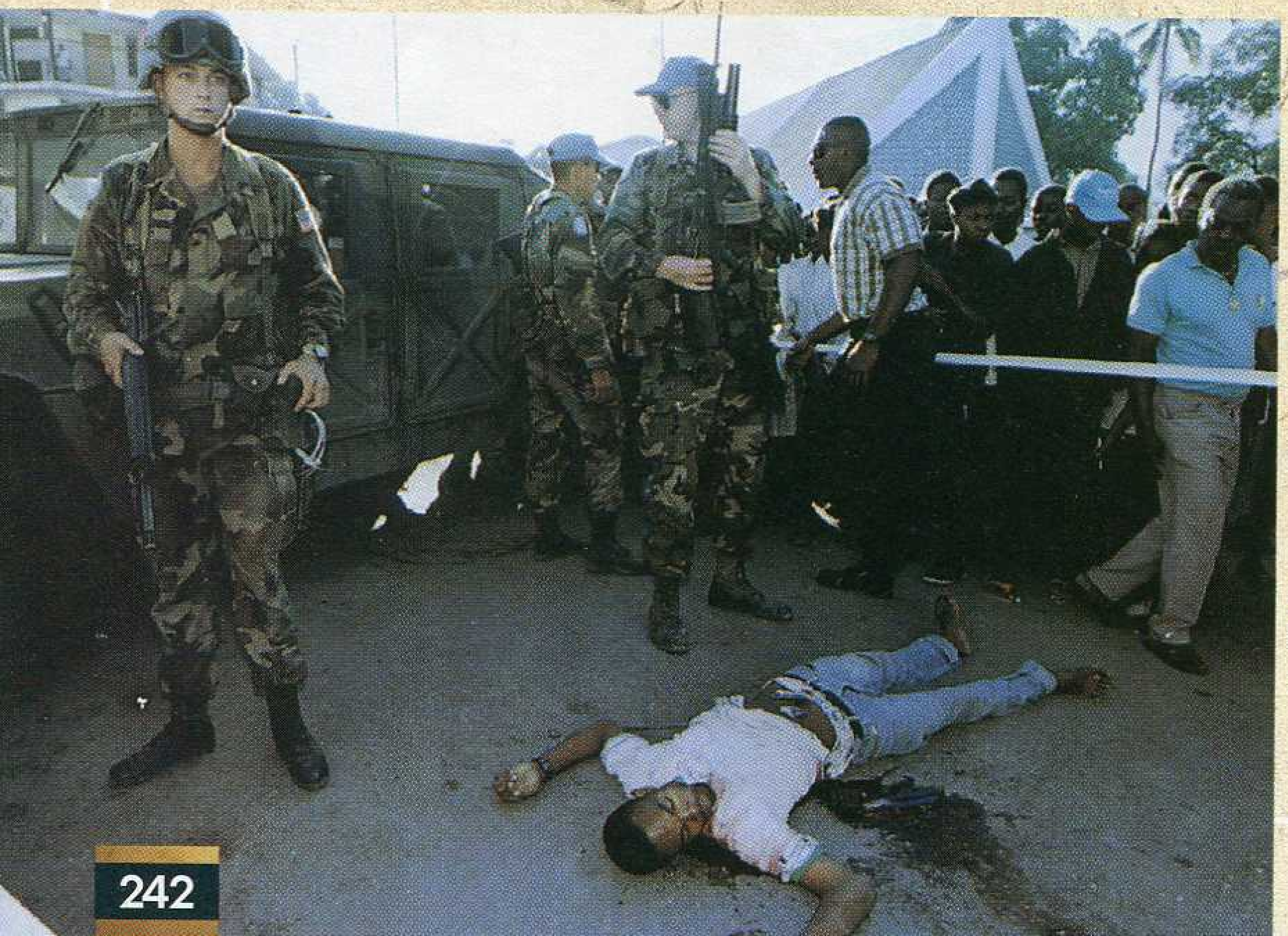

▼ W trakcie nadzorowanych przez siły ONZ wyborów prezydenckich na Haiti w 1995 r. , represje polityczne osiągnęły niespotykany dotąd poziom. Wielu przeciwników politycznych padło ofiarą ortodoksyjnych wyznawców voodoo, rytualne morderstwa były na porządku dziennym. Rządy sąsiednich krajów odmówiły udziału w akcji ONZ, nie chcąc narażać się na odwet ze strony kapłanów voodoo.

Popperfoto/Reuter

PRZESTĘPSTWA W SIECI

INTERNET JEST MIEJSCEM, GDZIE POPEŁNIANE SĄ RÓŻNEGO RODZAJU WYKROCZENIA: OD ROZPOWSZECHNIANIA NIEBEZPIECZNYCH I NIEPRZYZWOITYCH TREŚCI PO KRADZIEŻE I OSZUSTWA

connected@telegraph.co.uk

Hackers go into killer mode

British business communication systems are under attack. **Michael McCormack** reports

A NEW form of industrial sabotage that shuts down all a company's commun

companies have experienced a flood of such attacks in the past two weeks after details of how to mount them were published in an underground magazine.

There have been unconfirmed reports of attacks on at least four British businesses last week, two days after copies of the magazine article began circulating on

switchboards way beyond their capacity.

While the attack is running, no one else can get through by phone, fax or e-mail. If the victim operates a Web site or uses e-mail for internal communications, those systems will also be lost. Eventually, the victim's computer system and switchboard will

repairing systems damaged by these attacks will start at £5,000. The long-term costs in terms of lost contracts, and loss of customer confidence can be hundreds of times that amount."

Brill believes such techniques are about to become the preferred tools for corporate

Their effectiveness can be limited if you're conscientious about keeping your security current — and by that I mean up-to-this-week current."

Electronic siege attacks are arousing as much interest among hackers as corporate miscreants: masterin the intricacies of the onlin attack is seen as essentia

▲ **Cenne dane można dosyć skuteczne zabezpieczyć na dysku komputerowym przy użyciu programów szyfrujących, lecz uparty programista i tak będzie umiał znaleźć do nich dojście. Skutki tego bywają czasem katastrofalne.**

Image Bank. Inset: Daily Telegraph

We wczesnych godzinach rannych, w lutym 1995 r., funkcjonariusze FBI otoczyli Player's Club – kompleks luksusowych budynków w Raleigh w Północnej Karolinie. Z chwilą gdy Kevin Mitnick, jeden z najsłynniejszych w Ameryce hackerów (łamaczy zabezpieczeń komputerowych), wyszedł ze swego mieszkania, służby przystąpiły do akcji i nastąpiło jego aresztowanie. Moment ten był zwieńczeniem obławy obejmującej terytorium całego USA, z udziałem agentów FBI, informatyków i prywatnych detektywów. Przewodził im wybitny ekspert od zabezpieczeń komputerowych, Tsutomu Shimomura.

Obsesja na punkcie ujęcia znanego hackera opanowała Shimomurę w grudniu 1994 roku, kiedy to Mitnick włamał się do jego domowego komputera, przywłaszczył sobie oprogramowanie o wartości miliona dolarów i nagrał wypowiedzi o obraźliwej treści. Od tamtej pory obaj mężczyźni wypowiedzieli sobie „wojnę umysłów", która ostatecznie zakończyła się aresztowaniem Mitnicka.

BEZPIECZEŃSTWO KRAJU

Po raz pierwszy Mitnick ściągnął na siebie uwagę opinii publicznej w 1982 r., kiedy jeszcze jako nastolatek, użył swego komputera, żeby uzyskać dostęp do Centrum Dowodzenia Amerykańskich Sił Powietrznych. W chwili aresztowania dysponował danymi o ponad 20 tys. kart kredytowych oraz pokaźnym zbiorem tajnych haseł, umożliwiających dostęp do baz danych w komputerach na całym świecie.

Poza tym Mitnick zapewnił sobie kontrolę nad komputerami w trzech siedzibach głównych firm telekomunikacyjnych w Nowym Jorku, jak również nad wszystkimi centralami telefonicznymi w stanie Kalifornia. W każdej chwili mógł opanować komputery sterujące funkcjonowaniem giełdy papierów wartościowych lub wojskowych ośrodków dowodzenia. Gdyby chciał, mógł zacząć stawiać warunki całemu światu. Proces sądowy Mitnicka wciąż trwa i grozi mu kara 100 lat pozbawienia wolności.

Robert Willet/Raleigh News Observer/Sygma

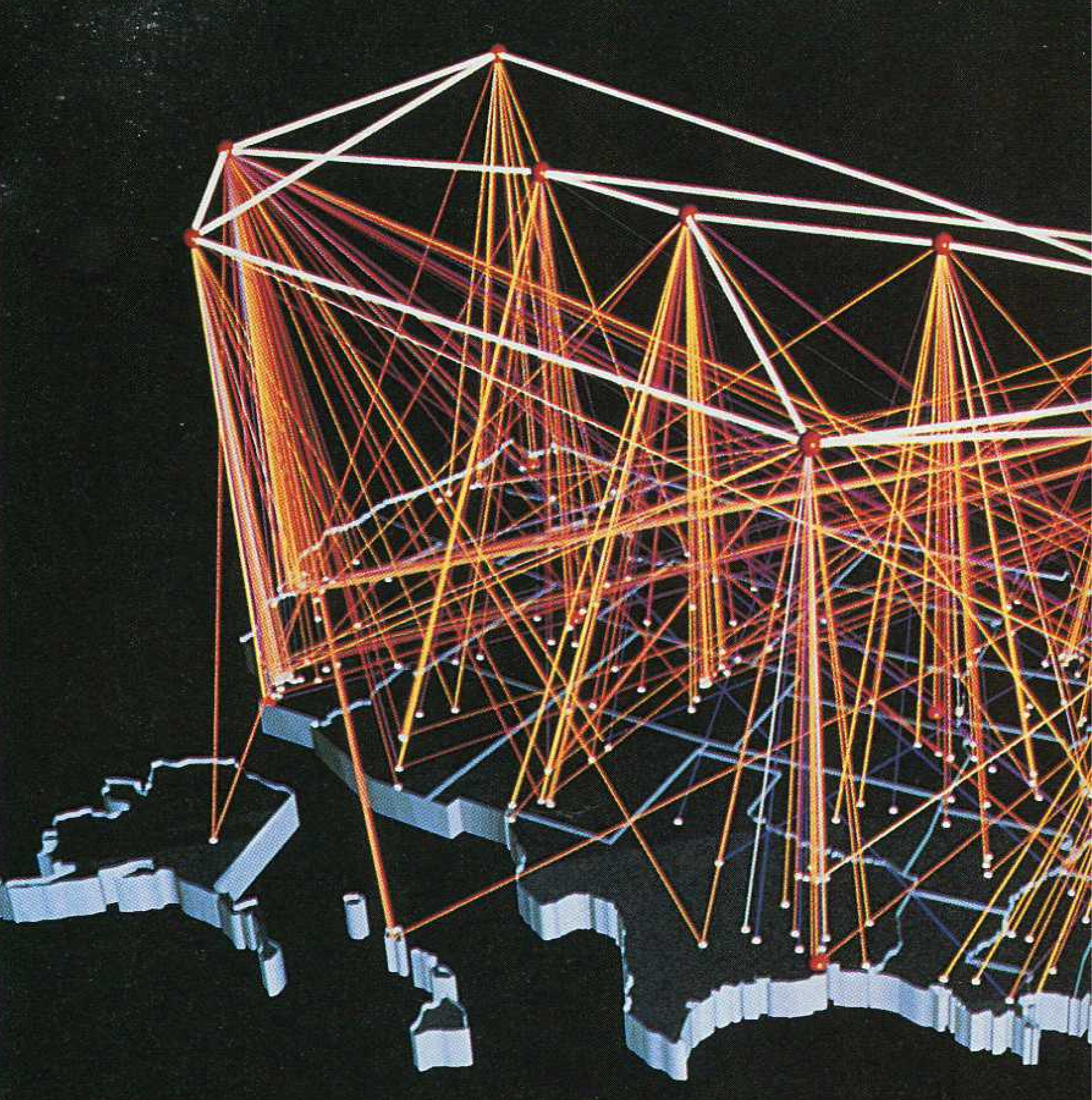

AUTOSTRADA INFORMACYJNA
Komputerowy rysunek (obok) ilustruje intensywność przepływu danych w północnoamerykańskiej części Internetu.

CYBERWŁAMYWACZE
Do najsłynniejszych „rozbójników" grasujących na autostradzie informacyjnej (po prawej) należał Kevin Mitnick (1), którego działalność hackerska została przerwana dzięki wybitnemu ekspertowi od zabezpieczeń komputerowych, Tsutomu Shimomurze (2). Mark Abene (3), specjalizujący się w uszczuplaniu wpływów firm telekomunikacyjnych, został złapany, ponieważ rozgłaszał swoje osiągnięcia w radiu.

Mitnick jest tylko jednym z przedstawicieli licznej grupy anarchistycznych informatyków, o których w ostatnich latach głośno na całym świecie. Zalicza się do nich także Mark Abene, występujący pod pseudonimem Phiber Optik, osadzony w więzieniu 7 stycznia 1994 roku za włamania do głównych komputerów firm telekomunikacyjnych. Otrzymawszy wyrok jednego roku i jednego dnia więzienia, został zwolniony warunkowo 7 listopada 1994 roku.

Przestępstwa popełnione przez Abene'a nie miały tego samego ciężaru gatunkowego, co w wypadku Mitnicka. Obu hackerów łączyła jednak fascynacja systemami telekomunikacyjnymi. Tak jak Mitnick, Abene opracował metody bezpłatnych połączeń międzynarodowych, włamując się do wielkich central telefonicznych. Jednym z żartów Abene'a było przyłączanie telefonów domowych w Wielkiej Brytanii do płatnych linii w Stanach Zjednoczonych, przez co po każdym podniesieniu słuchawki odzywał się komputerowy głos domagający się uiszczenia opłaty dziesięciu centów.

Tego typu wybryki mogą wydawać się w mało szkodliwe, jednak dla dowcipnisiów komputerowych nie stanowi

OPINIE

LĘK PRZED HACKERAMI

Konsultant Peter Jenner, kierownik zespołu specjalizującego się w zabezpieczeniach komputerowych w firmie PA Consulting, uważa, że jeden hacker może sterroryzować wszystkie światowe instytucje finansowe, grożąc zniszczeniem ich systemów komputerowych. Jenner twierdzi, że tego typu wyczyn jest technicznie możliwy, podkreślając, że skoro on sam zdołał wpaść na taki pomysł, z pewnością może na niego wpaść też ktoś inny. Niektórzy sądzą jednak, że podobne przewidywania to przejaw panikarstwa, uznając zagrożenia ze strony hackerów za wyolbrzymiane. Dziennikarz i autor książek Charles Platt w swym artykule dla amerykańskiego magazynu komputerowego Wired Platt stwierdza: „Panikarstwo jest prastarym rytuałem politycznym. Są politycy, którzy skorzystali już na przesadnym eksponowaniu «groźby hackerów», dzięki czemu potrafili zdobyć większe poparcie, zwalczając domniemane zagrożenia". Jedna rzecz nie ulega wątpliwości – postępująca komputeryzacja będzie rodzić wyzwania i problemy, których nikt, jak dotąd, nie jest w stanie dokładnie przewidzieć.

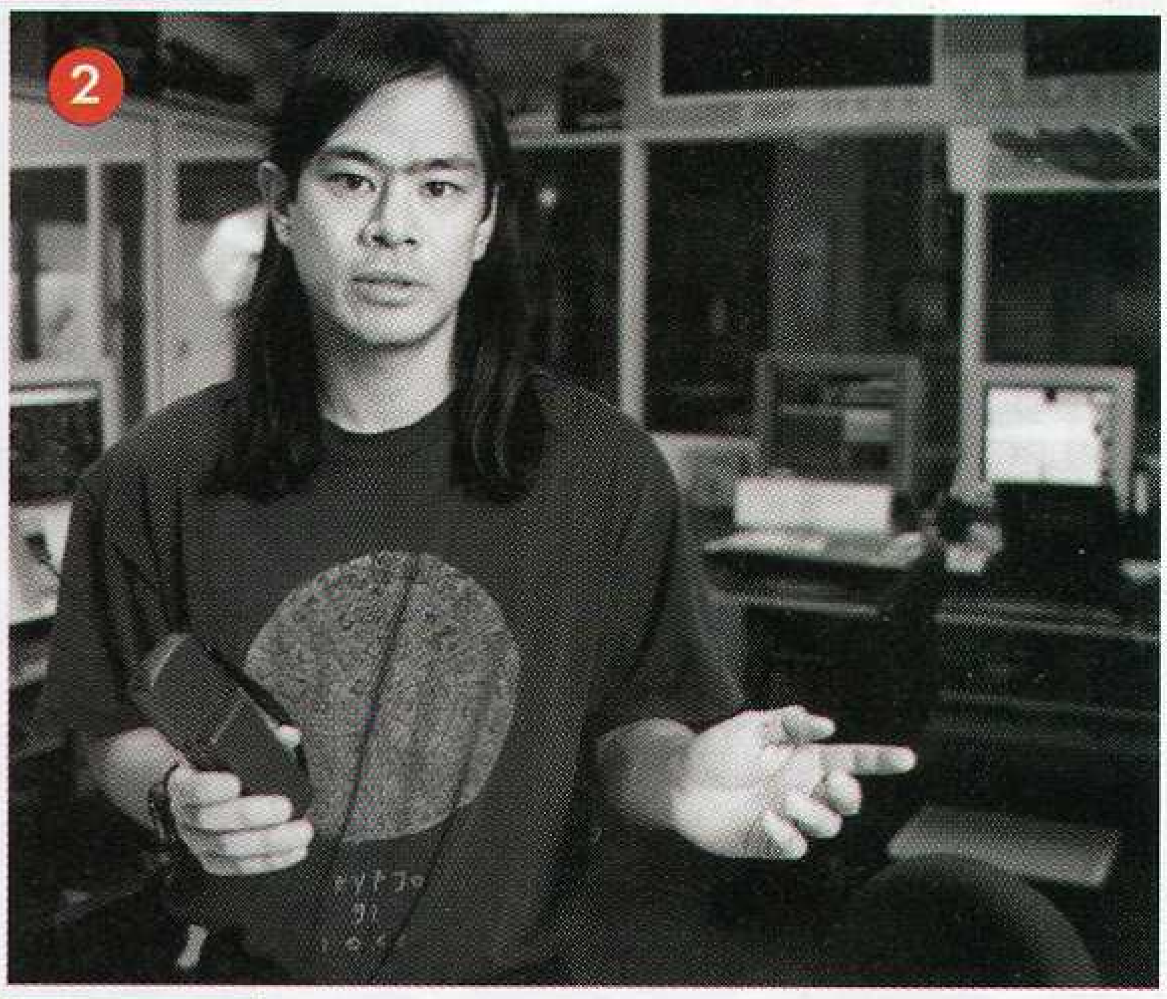

Alan Decker/Sygma

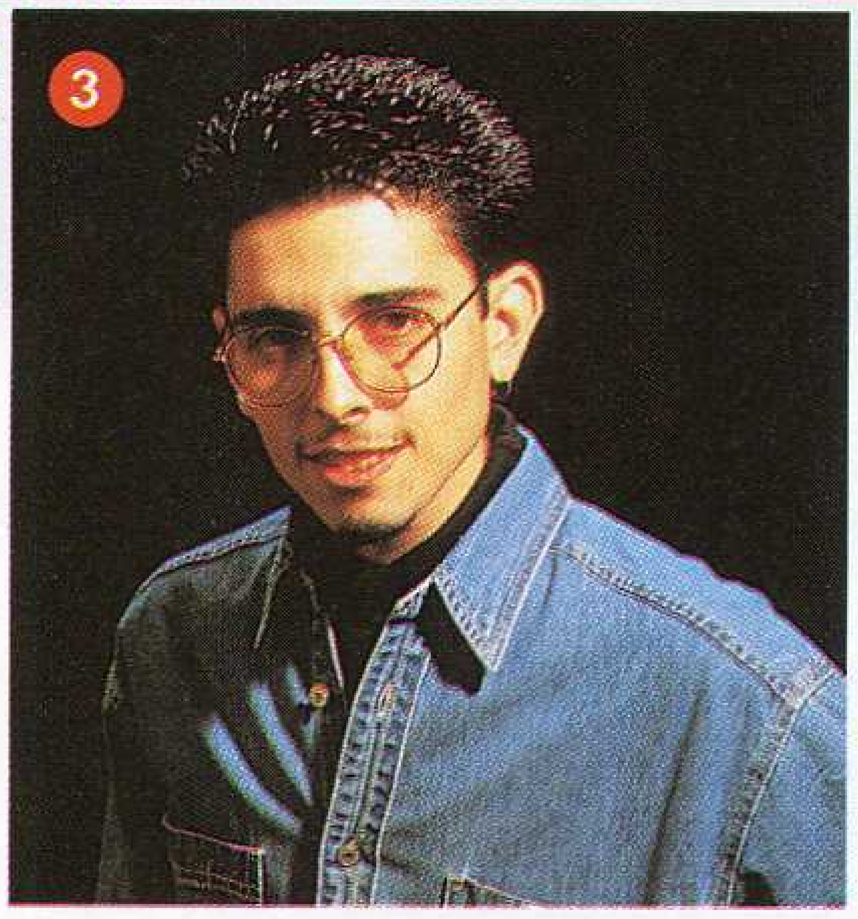

NCSA, University of Illinois/SPL. W środku: Charlie Samuels/Time Magazine/Katz

problemu także kradzież numerów telefonów komórkowych i obciążanie prawowitych właścicieli kosztami prowadzonych w ten sposób rozmów. Potrafią oni również „przeadresować” opłaty za swe domowe połączenia telefoniczne, przez co należna kwota pojawi się na przykład na rachunku sąsiada. Tego typu naruszeń prawa nikt już nie lekceważy.

MŁOT NA HACKERÓW

Abene wcale nie krył swoich „osiągnięć”. Przeciwnie: rozpowszechniał wypracowane przez siebie techniki w cotygodniowym nowojorskim programie radiowym. Był to jeden z powodów, dla których firmy telekomunikacyjne zwróciły na niego uwagę i doprowadziły do jego ujęcia. W trakcie procesu sądowego, były funkcjonariusz CIA, świadomy umiejętności Abene'a – zbyt cennych, by je marnować w więzieniu – zadeklarował sprawowanie nad nim kurateli. Sędzia jednak odrzucił tę propozycję i orzekł wobec hackera najwyższy możliwy za takie przestępstwo wymiar kary. Krąży opinia, że wpływ na decyzję sędziego wywarły firmy telekomunikacyjne, chcąc uczynić z Abene'a odstraszający przykład dla innych „cyberprzestępców”.

Lecz Mitnick i Abene to tylko wierzchołek góry lodowej. Jako że działalność większości najpotężniejszych firm na świecie opiera się na komputerach, możliwy do wyobrażenia rozmiar nadużyć w tym zakresie jest wprost oszałamiający.

KRADZIEŻ W CYBERPRZESTRZENI

Internet – sieć komputerowa, do której za pomocą komputera i łącza telefonicznego (modemu) dostęp może mieć każdy z dowolnego punktu globu – stwarza nowe możliwości i wyzwania dla hackerów pokroju Mitnicka i Abene'a. W Internecie dostępne są już usługi dokonywania zakupów i operacji finansowych, dzięki czemu przestępcy mogą przechwycić – przesyłane informatycznymi autostradami – dane na temat kont bankowych i kart kredytowych.

> ”
>
> **Hackerzy spełniają pożyteczną rolę, poddając próbom zabezpieczenia komputerów przechowujących dane istotne dla bezpieczeństwa kraju**
>
> Richard Longhurst, magazyn *.net*
>
> ”

Wśród przykładów nadużyć znajdziemy przypadek manipulowania taśmami magnetycznymi na kartach stałego klienta supermarketów. Ma to na celu powiększenie liczby punktów, uprawniających do tańszego nabywania towarów, usług

Notatnik

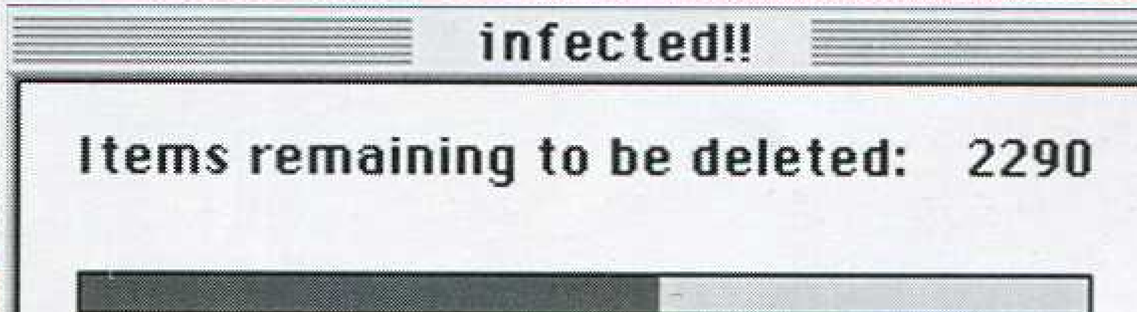

infected!!

Items remaining to be deleted: 2290

ZARAŻONE PROGRAMY

Wirusy komputerowe to programy pisane przez wiedzionych złą wolą programistów w celu uszkodzenia lub zniszczenia danych w pamięci komputera. Wirus „zaraża” oprogramowanie i dyski, najczęściej w sposób niezauważalny, i może być bardzo trudny do zwalczenia.

Użytkownicy komputerów często roznoszą wirusy bezwiednie, wymieniając między sobą zakażone dyskietki. Po przedostaniu się do pamięci komputera, wirus może zniszczyć wszystkie dane na dysku lub w całej lokalnej sieci komputerowej.

Dlaczego ludzie tworzą wirusy? Większość ich twórców nie czerpie ze swej działalności żadnych korzyści. Uwielbiają oni po prostu czytać w gazetach nagłówki na swój temat i skrycie cieszyć się sławą „terrorysty komputerowego”.

i biletów lotniczych. W opinii konsultanta Petera Jennera, kierownika międzynarodowego działu zabezpieczeń komputerowych w firmie PA Consulting, szczególnie niepokojącą tendencją w ewolucji komputerowych naruszeń prawa jest rosnące zaangażowanie zorganizowanych i dobrze wyposażonych grup przestępczych.

ŁATWE PIENIĄDZE

Oszustwa komputerowe są stosunkowo bezpiecznym sposobem zdobywania ogromnych sum pieniędzy, potrzebnych rozmaitym organizacjom mafijnym i terrorystycznym do finansowania przestępczej działalności. Typowym sposobem postępowania jest zmuszenie w drodze szantażu jednego z pracowników jakiegoś przedsiębiorstwa do tego, by zakłócił działanie systemu komputerowego firmy w celu przelania funduszy na fałszywe konto bankowe „Osoby popełniające tego typu czyny bardzo rzadko ponoszą ich konsekwencje – twierdzi Jenner. – Przyłapanie sprawcy, nie mówiąc o postawieniu mu zarzutów, jest wyjątkowo trudne."

Nie jest to jednak regułą. Jednego z najzuchwalszych przestępstw komputerowych dokonano w 1996 roku w Wielkiej Brytanii. Za pomocą stosunkowo prostego oprzyrządowania i przy współudziale kilku przekupionych pracowników British Telecom, grupa hackerów zamierzała podłączyć się do linii telefonicznych łączących bankomaty z głównymi komputerami w bankach.

Tym sposobem w ich ręce mogły wpaść setki tysięcy numerów PIN – czterocyfrowych liczb, wpisywanych w celu wypłacenia gotówki w bankomacie. Numery te mogły następnie zostać odszyfrowane i zapisane na nowych kartach bankomatowych.

Za pomocą międzynarodowej siatki złodziei pieniądze mogłyby być pobierane z bankomatów na całym świecie. Według oceny policji, gdyby ten plan powiódłby się, brytyjskim instytucjom finansowym groziłby całkowity paraliż.

DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH

Obecnie oszustwa komputerowe zdają się być wyłącznie zagrożeniem dla zysków wielkich korporacji. Lecz w miarę jak coraz więcej osób podłącza się do Internetu, przestępstwa w cyberprzestrzeni mogą urosnąć do rangi problemu dotyczącego wszystkich.

Internet stanowi ogólnodostępne forum, dające każdemu możliwość opublikowania całkowicie dowolnych informacji, bez względu na ich legalność. W sieci dostępne są setki tysięcy dokumentów, które mogłyby okazać się niebezpieczne, gdyby tylko dostały się

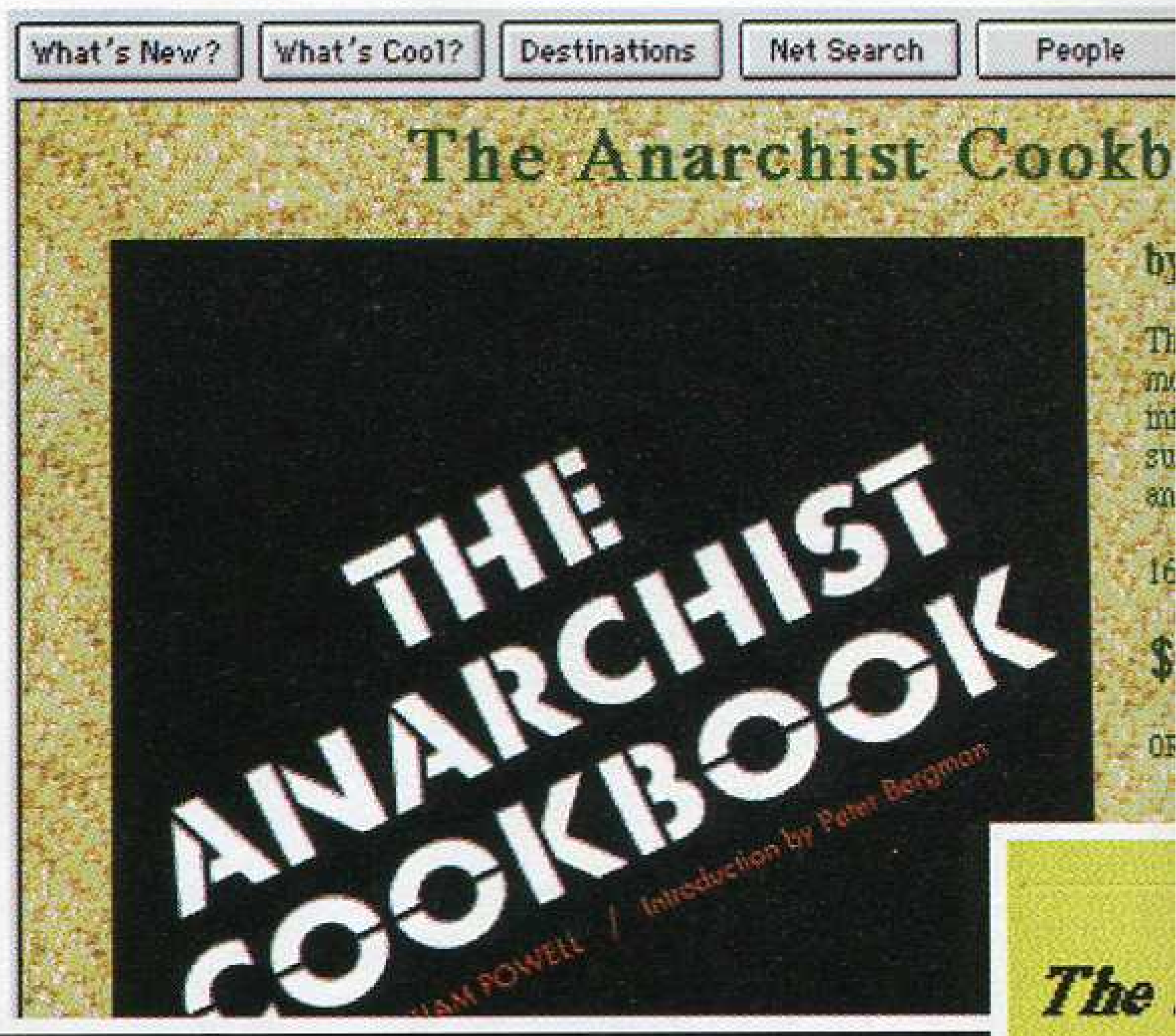

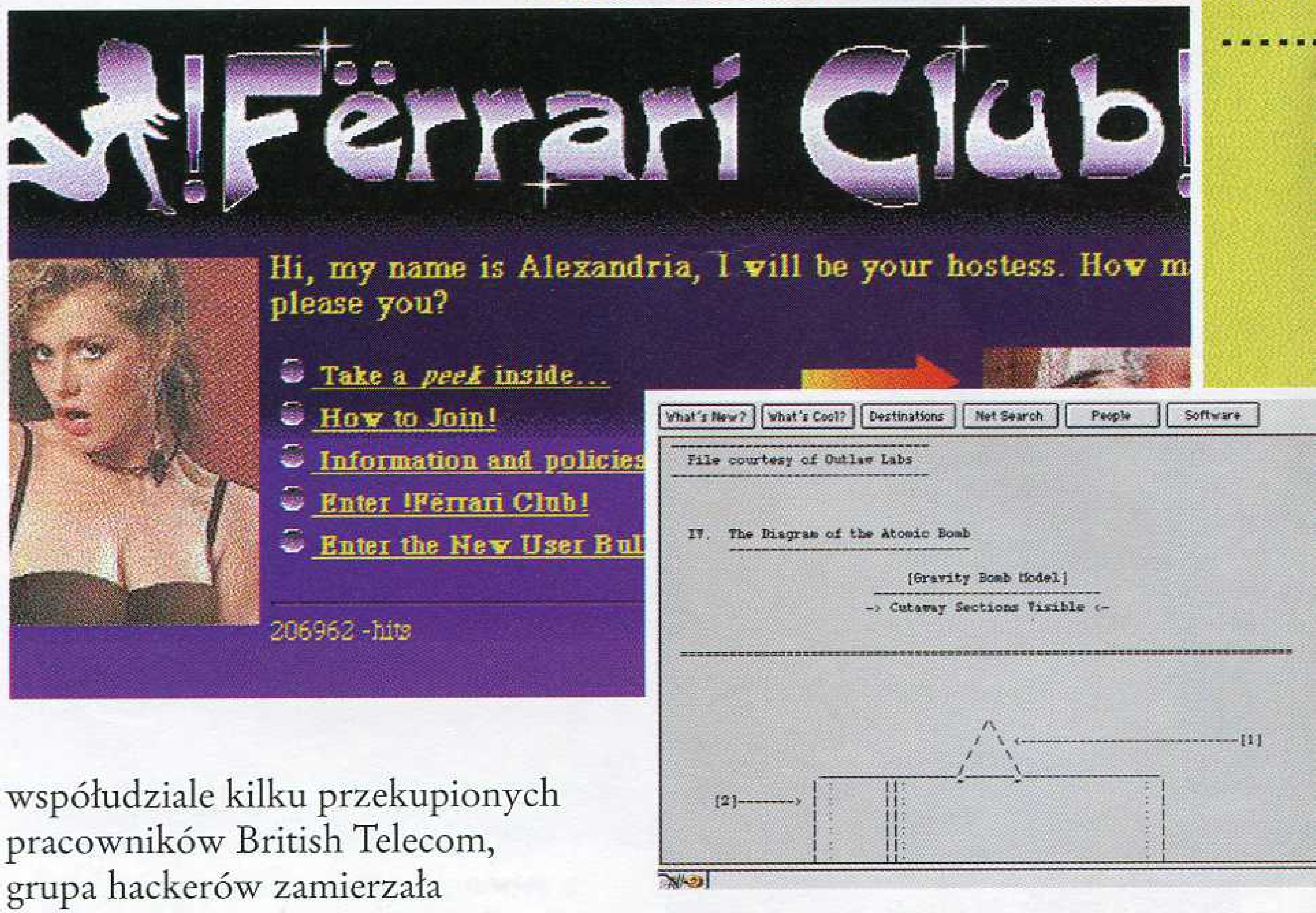

Hi, my name is Alexandria, I will be your hostess. How m
please you?

- Take a *peek* inside...
- How to Join!
- Information and policies
- Enter !Ferrari Club!
- Enter the New User Bul

206962 -hits

File courtesy of Outlaw Labs

IV. The Diagram of the Atomic Bomb

[Gravity Bomb Model]

-> Cutaway Sections Visible <-

▶ **W Internecie dostępne są ogromne ilości materiałów na wszelkie możliwe tematy. Wiele z nich zawiera treści obraźliwe lub o nielegalnym charakterze. Rozpowszechniane są również informacje potencjalnie niebezpieczne. Jak na razie nie znaleziono skutecznej metody ochrony sieci przed przenikaniem do niej tego typu materiałów.**

Notatnik

WŁAMANIA DO KOMPUTERÓW

- 19 września 1995 roku hackerzy przedostali się do systemu komputerowego francuskiej marynarki wojennej i zawładnęli setkami „sygnatur akustycznych", używanych do identyfikacji sprzymierzonych okrętów podczas działań wojennych.
- W kwietniu 1995 roku Justin T. Petersen, były informator FBI, przyznał się do przywłaszczenia sobie za pomocą komputera 150 tysięcy dolarów na szkodę firmy Heller Financial Inc.

AP

- 19 września 1996 roku szwedzcy hackerzy włamali się do komputera w siedzibie Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) i zmienili jej nazwę widniejącą na stronie internetowej na „Centralna Agencja Głupoty". Chcieli w ten sposób zaprotestować przeciwko aresztowaniom hackerów.

ware
LSD
H
CON
C2H5
C2H5
N
CH3
H
HN
(LSD-25)
(d-lysergic acid diethylamide)

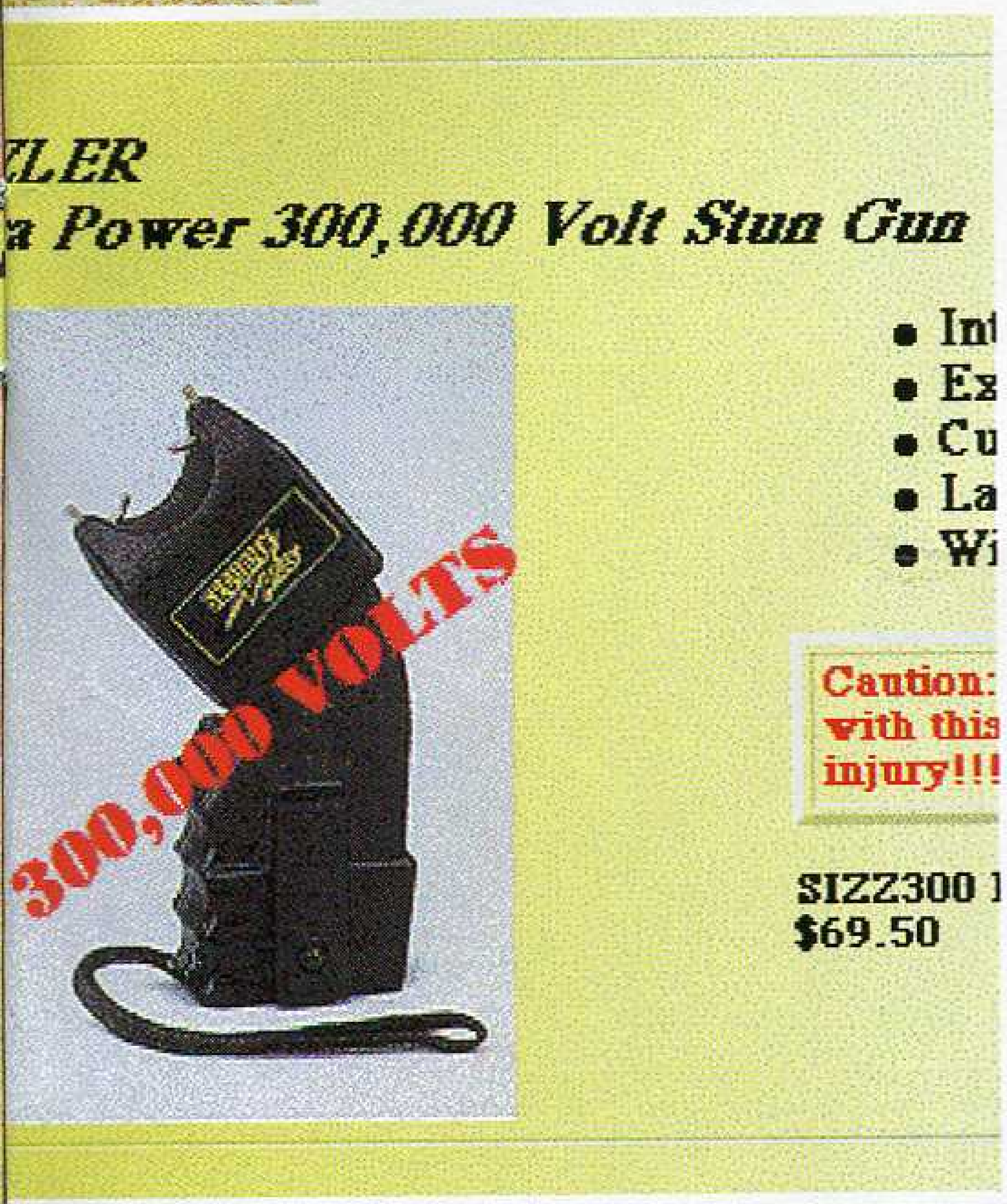

ZLER

a Power 300,000 Volt Stun Gun

- Int
- Ex
- Cu
- La
- Wi

Caution:
with this
injury!!!

SIZZ300 I
$69.50

w niepowołane ręce. Łatwo jest znaleźć przepisy na wykonanie różnego rodzaju ładunków wybuchowych, a nawet małych bomb atomowych. Kto chce, pozna szczegółowe informacje na temat nielegalnego zamawiania broni palnej i innych śmiercionośnych akcesoriów. Dostępne są szczegółowe instrukcje dla samobójców, a nawet metody skutecznego i bezkarnego popełniania morderstw.

Obfitość kryminogennych informacji w Internecie sprawia, że staje się on idealnym miejscem nauki dla potencjalnych przestępców. A w sytuacji, gdy z Internetu korzystają już dziesiątki milionów osób, szanse schwytania przestępcy w tej komunikacyjnej dżungli są praktycznie równe zeru.

POLICJA W SIECI

Innym przykładem danych dostępnych wszystkim chętnym jest niezwykle rozpleniona w Internecie pornografia dziecięca. W listopadzie 1995 roku Christopher Sharp, 48-letni menedżer z Manchesteru, mąż i ojciec dwojga dzieci, został uznany winnym kopiowania materiałów z pornografią dziecięcą z Internetu na swój komputer domowy. Skazano go na grzywnę w wysokości 9 500 funtów. Jego aresztowanie było częścią szeroko zakrojonej akcji policyjnej, w której brały udział służby z siedmiu krajów, między innymi ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Hongkongu.

SAMOKONTROLA

Jednakże całkowite zwalczenie pornografii dziecięcej w sieci metodami policyjnymi jest zadaniem praktycznie niewykonalnym. Podstawowym problemem jest to, że w każdym kraju funkcjonują inne prawa, a Internet nie podlega jurysdykcji żadnego z nich. Jeżeli jedno z państw postanowi zakazać pornografii dziecięcej, rozprowadzający ją pedofile mogą po prostu przenieść swe siedziby do innego kraju, gdzie obowiązujące przepisy są bardziej liberalne. Materiały pornograficzne mogą tam zostać umieszczone w Internecie, skąd ma do nich dostęp każdy, w dowolnym miejscu na Ziemi.

> **Elektroniczne zasieki, stawiane dzisiaj w każdym miejscu w Internecie, są najbardziej ewidentnym przejawem utraty zaufania i poczucia wspólnoty**
>
> Tsutomu Shimomura, informatyk

Pewien postęp w dziedzinie zwalczania sieciowej pedofilii dokonuje się za pośrednictwem anonimowych doniesień. Każdy, kto napotka w Internecie materiał o treści pornograficznej z udziałem dzieci, może skontaktować się ze specjalnymi grupami, które przekazują te informacje odpowiednim władzom.

Genialni hackerzy w rodzaju Kevina Mitnicka są zawsze gotowi podejmować wyzwania ze strony tak zwanych ekspertów i łamać ich „niezawodne” zabezpieczenia. Skoro zatem Internet obfituje w niezliczone ilości niebezpiecznych w treści materiałów, to czy ten typ hackerów to naprawdę wyłącznie szkodliwi przestępcy? Ich wiedza z zakresu informatyki wymaga od profesjonalistów wyostrzonej czujności i dlatego stanowi napęd tej dziedziny technologii komputerowej. Być może poczynione tym sposobem postępy w wiedzy na temat systemów zabezpieczeń posłużą kiedyś do wyparcia z sieci anonimowych materiałów przestępczych.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze omówione zostaną niebezpieczeństwa płynące z naszej rosnącej zależności od techniki komputerowej.

Analiza

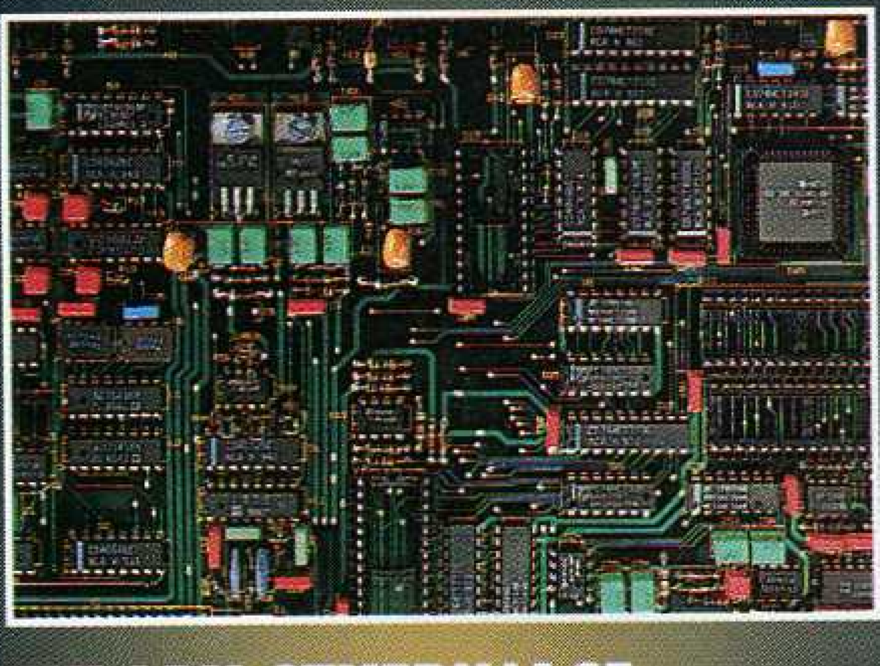

UKŁADY SZYFRUJĄCE

Jedną z metod ochrony danych komputerowych przed hackerami jest stosowanie elektronicznych układów szyfrujących. Ich działanie polega zasadniczo na przetwarzaniu danych przesyłanych przez urządzenie telekomunikacyjne i wysłaniu ich do urządzenia odbiorczego, które odczytuje szyfr. Każdy, kto usiłuje przechwycić informacje płynące tym dwukierunkowym torem, otrzyma tylko bezużyteczny bełkot. Agencje rządowe zastrzegły sobie jednak prawo do dysponowania kluczem umożliwiającym odczytanie zaszyfrowanego przekazu, co u wielu budzi uzasadnione obawy o nienaruszalność praw do wolnej wypowiedzi.

NIEWIDZIALNA BROŃ

CZY W USA I WIELKIEJ BRYTANII BROŃ ELEKTROMAGNETYCZNA TESTOWANA JEST NA NIEŚWIADOMYCH TEGO LUDZIACH?

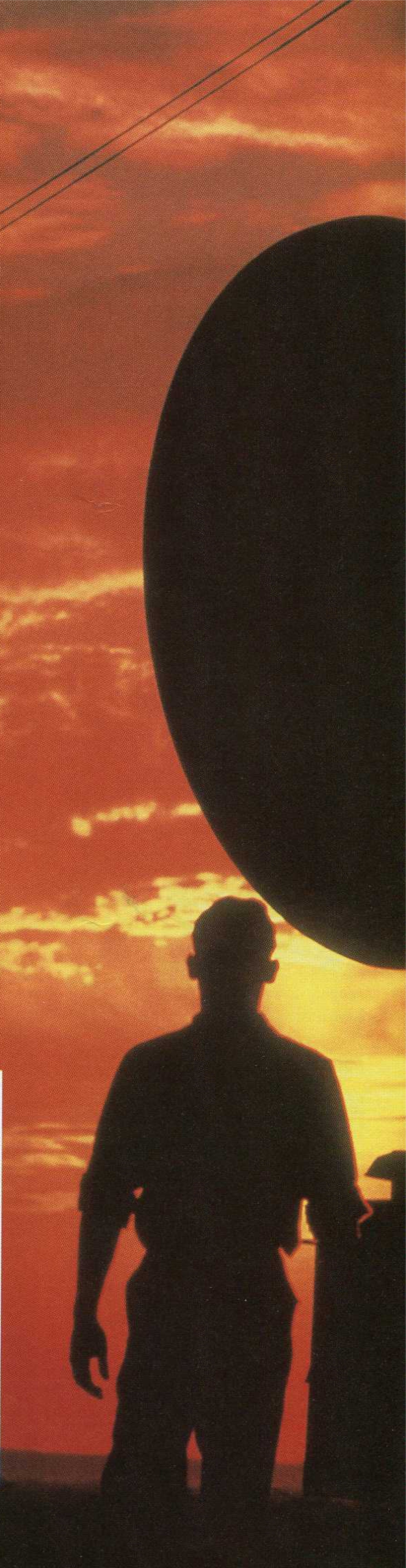

Antony Verney z niecierpliwością czekał na chwilę, gdy przejdzie na emeryturę. Wraz z żoną Doreen kupił wymarzony domek w hrabstwie Kent (Anglia). Ale Verneyom nie udało się zrealizować marzeń o idylli w małym domku: nieświadomi niczego stali się królikami doświadczalnymi w przerażających eksperymentach nad bronią mikrofalową, przeprowadzanych przez rząd brytyjski.

Latem 1983 r., małżeństwo Verneyów przeprowadziło się do Dargle Cottage, swojego nowego domu, który znajdował się na odludziu, w gęstym lesie niedaleko wioski Biddenden. Kilka miesięcy po przeprowadzce w budynku dało się słyszeć dziwne dźwięki. Z nadejściem października hałas stał się dużo bardziej uciążliwy i, jak mówił Verney, wydawało się, że dochodzi z ziemi. Przez kilka dni i nocy Verneyowie

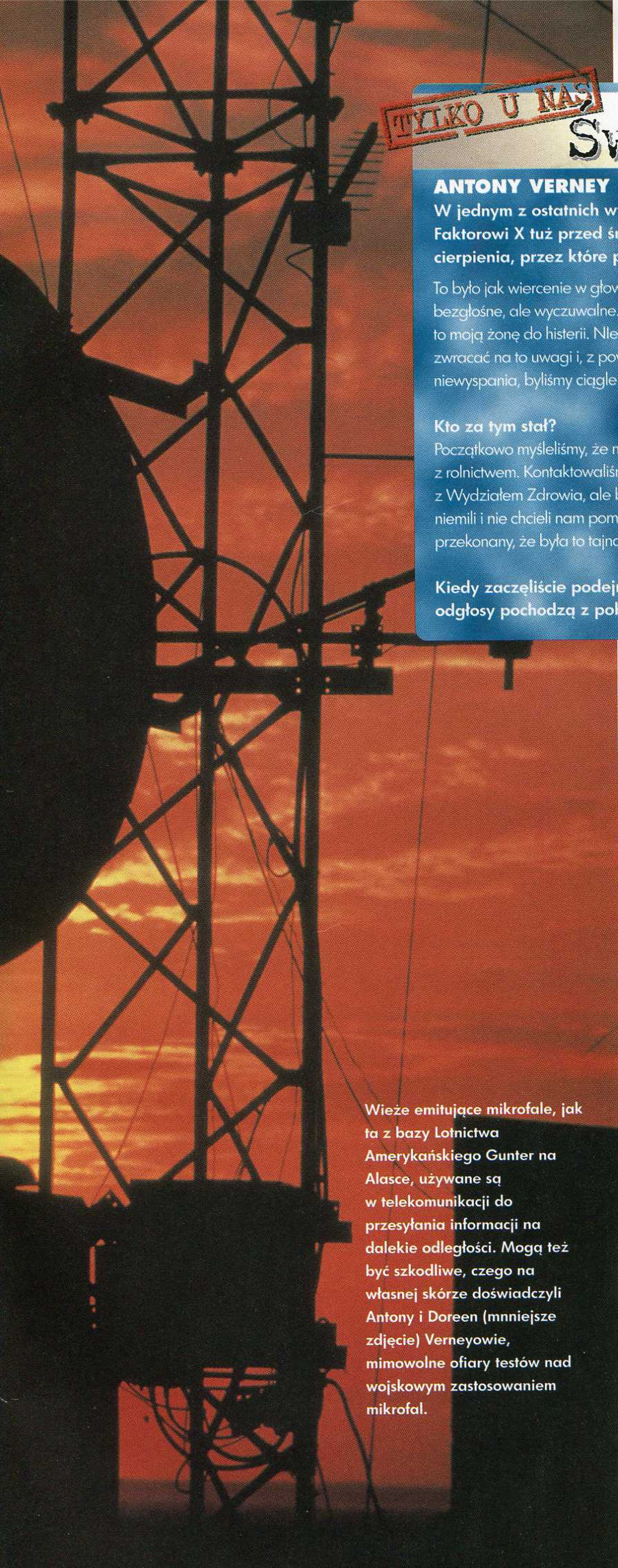

TYLKO U NAS

Świadek

Eugenie Verney

ANTONY VERNEY

W jednym z ostatnich wywiadów, udzielonych Faktorowi X tuż przed śmiercią, Verney opisał cierpienia, przez które przeszedł on i jego żona:

To było jak wiercenie w głowie, czasami bezgłośne, ale wyczuwalne. Doprowadzało to moją żonę do histerii. Nie dało się nie zwracać na to uwagi i, z powodu niewyspania, byliśmy ciągle rozdrażnieni.

Kto za tym stał?

Początkowo myśleliśmy, że ma to związek z rolnictwem. Kontaktowaliśmy się z Wydziałem Zdrowia, ale byli bardzo niemili i nie chcieli nam pomóc. Teraz jestem przekonany, że była to tajna operacja.

Kiedy zaczęliście podejrzewać, że odgłosy pochodzą z pobliskiej farmy?

Stał tam podejrzany budynek z atrapą drugiego piętra, otoczony 4-metrowym żywopłotem. Obok niego był bunkier.

Czy byliście celem, czy tylko znaleźliście się w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim czasie?

Budynek został zbudowany w 1982 roku. Ponieważ wtedy przyjeżdżaliśmy do naszego domu tylko w weekendy, nie byliśmy dobrym celem. Na pewno byli zdziwieni naszą obecnością w samym centrum badań. Kiedy staliśmy się zbyt dociekliwi, przyspieszyli pracę nad eksperymentem.

prawie nie zmrużyli oka. W ciągu trzech tygodni dźwięki bardzo się nasiliły i wydawało się, że przenikają cały dom. Do buczenia dołączyły teraz silne wibracje. Las wokół posiadłości rozświetlony był w nocy dziwnymi różowo-żółtymi światłami, które sprawiały, że drzewa rzucały niesamowite cienie.

POLICJA ZAPRZECZA

Verneyowie wyruszyli, aby znaleźć źródło buczenia. Było to późno w nocy, 24 listopada. Poszukiwania nie przyniosły rezultatów, ponieważ dźwięk stale się przesuwał. Jednak w czasie wyprawy, nieopodal domu, małżeństwo natknęło się na patrol policji. Była już pierwsza w nocy i policjanci z pewnością słyszeli hałas. Kiedy jednak Verney złożył następnego dnia oficjalne doniesienie, powiedziano mu, że nie jest to sprawa policji i poradzono, aby zwrócił się do Wydziału Zdrowia (Environmental Health Department).

Mimo kilku prób zwrócenia uwagi władz lokalnych, Verney nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Sfrustrowany i zniechęcony, skontaktował się z inżynierem akustykiem z pobliskiej firmy w Maidstone. Specjalista, który zjawił się w domku tego samego wieczora, wykrył bardzo silne wibracje. Zaniepokojony, zgłosił problem w Wydziale Zdrowia, ale ten znów odmówił interwencji. Wtedy Verneyowie doszli do wniosku, że mieszkanie

Wieże emitujące mikrofale, jak ta z bazy Lotnictwa Amerykańskiego Gunter na Alasce, używane są w telekomunikacji do przesyłania informacji na dalekie odległości. Mogą też być szkodliwe, czego na własnej skórze doświadczyli Antony i Doreen (mniejsze zdjęcie) Verneyowie, mimowolne ofiary testów nad wojskowym zastosowaniem mikrofal.

US Department of Defense/Corbis. Niżej: Eugenie Verney w nowym domu staje się nie do zniesienia. Tymczasem, sąsiad opowiedział Verneyom o dziwnym budynku wzniesionym w pobliżu, jakieś dwa lub trzy lata wcześniej. Piętrowy budynek, otoczony wysokim żywopłotem, nie miał żadnych okien na górnej kondygnacji, co przypominało Verneyowi niemieckie bunkry, budowane w czasie drugiej wojny światowej. Okna na parterze były zasłonięte grubymi zasłonami, takimi, jakie stosuje się do ochrony budynków rządowych przed wybuchami bomb. Jak dowiedział się Verney, numer telefonu do budynku był zastrzeżony. Stamtąd właśnie pochodziły niepokojące dźwięki.

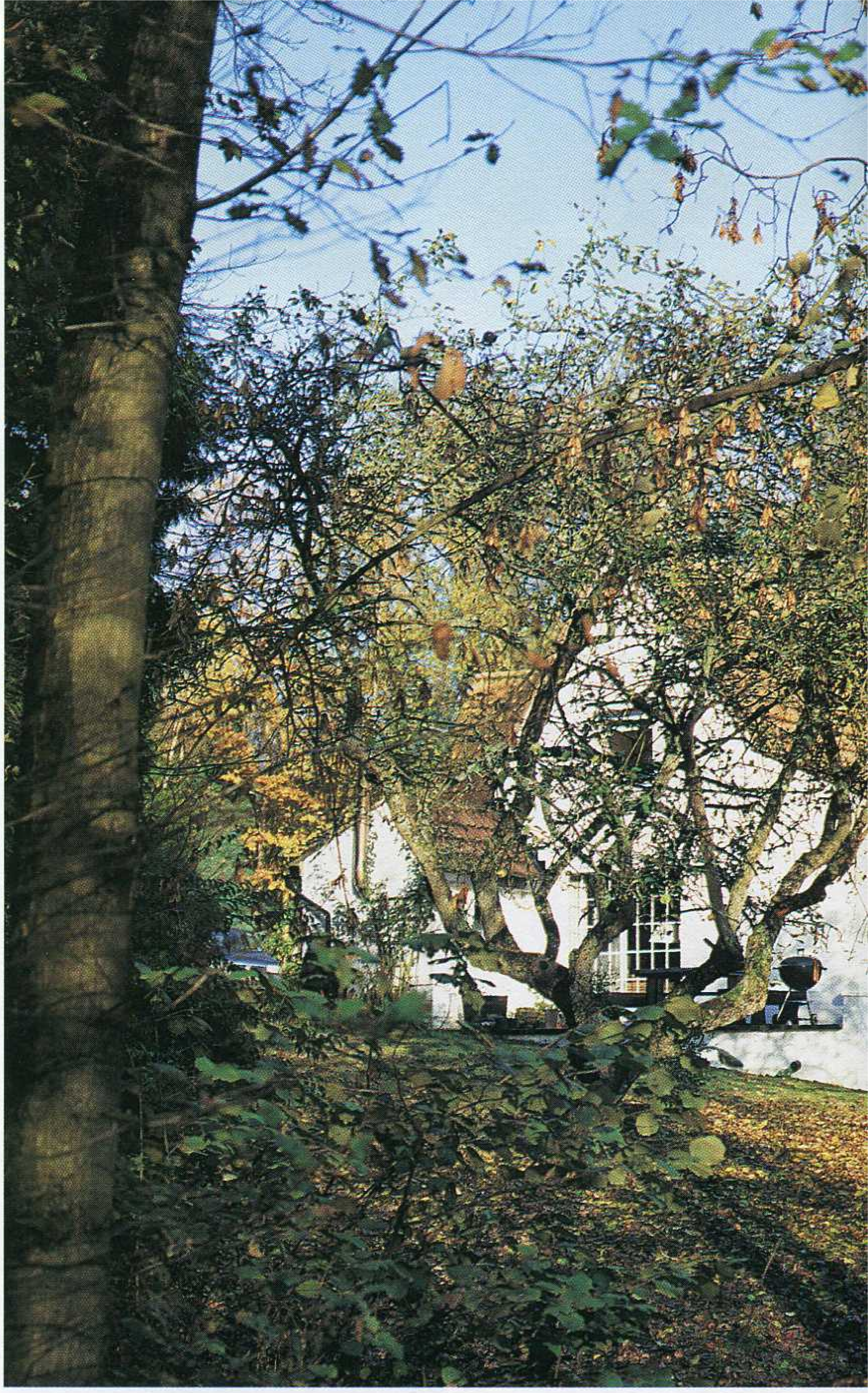

PODEJRZENIA NARASTAJĄ

Skoro żadne władze nie chciały udzielić pomocy, Verney wybrał się do Londynu, aby tam zaopatrzyć się w urządzenia nagrywające. Kiedy wyłuszczył swój problem właścicielom sklepu ze sprzętem elektronicznym, ci powiedzieli mu, że ma prawdopodobnie do czynienia z Ministerstwem Obrony. Po krótkiej rozmowie Verney został skontaktowany z naukowcem elektronikiem, z którym ustalił datę zbadania domu.

Zgodnie z umową, naukowiec, którego nazwiemy D., przyjechał do domu 18 stycznia 1984 roku. Upłynęło zaledwie dziesięć minut od rozstawienia sprzętu, kiedy do Verneyów przyszedł przedstawiciel Wydziału Zdrowia. Wzburzony, zwrócił się do naukowca: „Więc to pan jest panem D.?" i zaczął dokładnie wypytywać go o używany sprzęt. Wkrótce potem wyszedł. Verneyowie i naukowiec usiedli w oczekiwaniu na tajemnicze sygnały. Jednak tym razem, niespodziewanie, był to bardzo cichy wieczór, bez żadnych buczeń ani wibracji dochodzących z ziemi. Około godziny 10-tej w nocy D. postanowił spakować swój sprzęt i wrócić do domu. Verney odwiózł go do Londynu. Wkrótce po ich wyjściu rozpoczęły się bardzo silne wibracje i hałasy, a Doreen Verney przeżyła kolejną noc „bombardowania".

Po siedmiu miesiącach udręki Verneyowie, choć niechętnie, postanowili sprzedać swój dom. W dzienniku, pod datą 20 maja 1984 roku – cztery dni przed planowaną datą sprzedaży domu – Verney napisał: „Noc była przerażająca, hałas osiągnął najwyższe natężenie, a wibracje przeszywały ziemię z ogromną częstotliwością. Dom dosłownie trząsł się w posadach aż do 7 rano."

Notatnik

Wydarzenia w Dargle Cottage zostały opisane w dzienniku Verneya, którego fragmenty przedstawiamy poniżej:

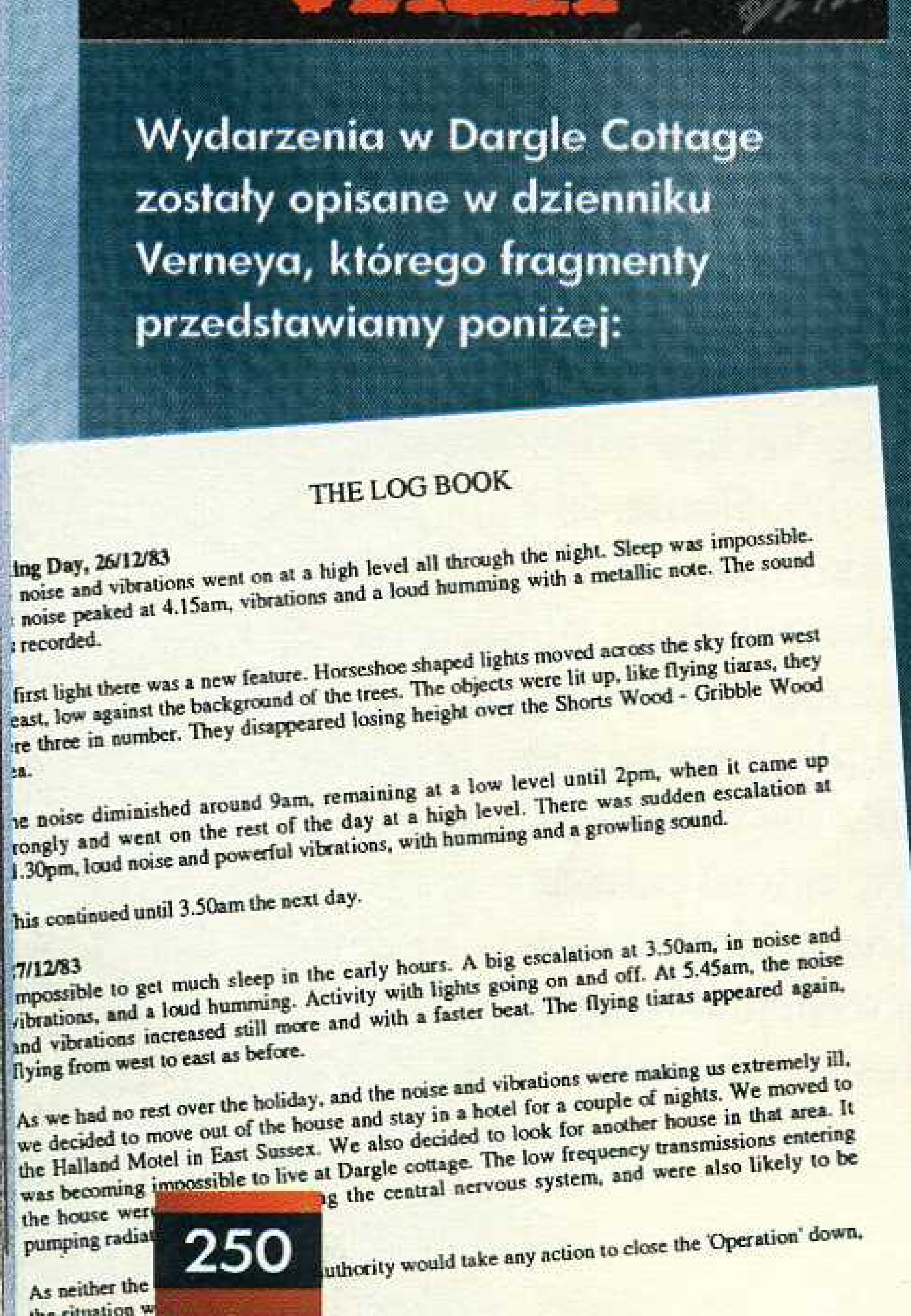

THE LOG BOOK

ing Day, 26/12/83
noise and vibrations went on at a high level all through the night. Sleep was impossible.
noise peaked at 4.15am, vibrations and a loud humming with a metallic note. The sound
recorded.

first light there was a new feature. Horseshoe shaped lights moved across the sky from west
east, low against the background of the trees. The objects were lit up, like flying tiaras, they
re three in number. They disappeared losing height over the Shorts Wood - Gribble Wood
a.

e noise diminished around 9am, remaining at a low level until 2pm, when it came up
rongly and went on the rest of the day at a high level. There was sudden escalation at
.30pm, loud noise and powerful vibrations, with humming and a growling sound.

his continued until 3.50am the next day.

7/12/83
mpossible to get much sleep in the early hours. A big escalation at 3.50am, in noise and
ibrations, and a loud humming. Activity with lights going on and off. At 5.45am, the noise
nd vibrations increased still more and with a faster beat. The flying tiaras appeared again,
flying from west to east as before.

As we had no rest over the holiday, and the noise and vibrations were making us extremely ill,
we decided to move out of the house and stay in a hotel for a couple of nights. We moved to
the Halland Motel in East Sussex. We also decided to look for another house in that area. It
was becoming impossible to live at Dargle cottage. The low frequency transmissions entering
the house wer g the central nervous system, and were also likely to be
pumping radia

uthority would take any action to close the 'Operation' down,
As neither the
the situation w

3 stycznia 1984. Najgorsza noc od Bożego Narodzenia. Wibracje jak podmuchy wiatru. Głośne dźwięki, niczym wydawane przez lokomotywę parową. Najgorsze o 2.30. Sen niemożliwy. Piszczący dźwięk o 3 nad ranem.

5 stycznia 1984. Przeraźliwy hałas i wibracje przez całą noc. Pojawiło się coś nowego. Jakiś promień elektromagnetyczny został bezgłośnie skierowany na dom o 3 w nocy. Nagle doznaliśmy nieznośnego bólu głowy i skroni.

6 stycznia 1984. Powtórka z poprzedniej nocy. Znów dosięgło nas promieniowanie. Hałas ucichł o 8 rano.

7 stycznia 1984 Robi się coraz głośniej. Buczenie, piski i hałasy.

Mirco Decet/MC Picture Library

▲ Dargle Cottage nie wygląda jak potencjalny cel operacji wojskowych, co nie oznacza, że przypadkowo nim się nie stał. Antony Verney, właściciel domu w latach 80. był przekonany, że źródło mikrofal znajdowało się na sąsiedniej farmie (zdjęcie niżej). Jej właściciele jednak temu zaprzeczają.

Całkowicie bezsilni, Verneyowie przeprowadzili się do Sussex. Resztę życia poświęcili próbując dowiedzieć się, kto był odpowiedzialny za to, przez co musieli przejść w Dargle Cottage. Zwracali się do premierów Margaret Thatcher i Johna Majora, do niezliczonych ministrów oraz wydziałów rządowych. Zastępca naczelnika policji hrabstwa Kent stwierdził oficjalnie, że sprawa państwa Verney przekracza jego uprawnienia. Nieoficjalnie natomiast powiedział Verneyom, że wszystko było związane z działalnością wywiadu Ministerstwa Obrony. Ministerstwo wciąż temu zaprzecza, a Verneyowie umarli w roku 1996 nie rozwikławszy zagadki.

> **Moim zdaniem Verneyowie mieli pecha. Nie byli celem eksperymentu wojskowego, lecz jego przypadkowymi ofiarami**
>
> Dr Armen Victorian, tropiciel spisków

Można by łatwo uznać twierdzenia Verneyów za czcze wymysły, gdyby nie fakt, że większa część ich historii została potwierdzona. Fred Holroyd, były oficer wywiadu wojskowego, zanalizował 90-minutowe nagranie hałasów ze stycznia 1984 i stwierdził, że dźwięki są podobne do tzw. „białego szumu" ze słyszalnego spektrum mikrofal.

TORTURY ELEKTROMAGNETYCZNE

Holroyd zauważył również, że metody wytwarzania takich dźwięków były stosowane w bazie NATO w Niemczech Zachodnich, w celu przygotowania pilotów do tortur, na wypadek przechwycenia samolotu przez wroga. Na własne oczy widział on członków personelu NATO w „śmiertelnych konwulsjach", będących efektem tortur elektromagnetycznych.

WSPARCIE MEDYCZNE

Kartoteka medyczna Verneyów stanowi dobitne świadectwo ich cierpienia. W czerwcu 1983 roku, wkrótce przed początkiem całej tej tajemniczej historii, miejscowy ośrodek zdrowia nie miał żadnych zastrzeżeń co do ich kondycji. Na początku roku 1984, Doreen cierpiała już na uciążliwe skurcze żołądka oraz uskarżała się na częste wymioty, pierwsze symptomy choroby popromiennej.
W sierpniu była hospitalizowana w Londynie, z rozpoznaniem raka jajników. Przeżyła wiele wylewów i spędziła resztę życia jako cierpiąca półinwalidka. Stan zdrowia Verneya nie przedstawiał się lepiej. W jego kartotece od 1984 roku można znaleźć notatki o przeciągłym bólu i zaburzeniach metabolizmu. W ciągu jednego roku wystąpiły zwyrodnienia kręgosłupa i utrata wszystkich zębów.

Nie tylko Verneyowie padli ofiarą testów z bronią elektromagnetyczną. Jedną z najlepiej udokumentowanych spraw jest przypadek działacza praw obywatelskich, który w 1985 r. demonstrował przed bazą bombowców nuklearnych Greenham Common (Wielka Brytania). Rzekome ataki mikrofalowe wymierzone w działaczy pokojowych zostały w pełni opisane w aktach przygotowanych przez Kim Besl, byłą działaczkę ruchu. Wśród objawów występujących u ofiar znalazły się krwawienia siatkówki, mdłości, krwawienia z nosa, zawroty głowy oraz

FAKTY

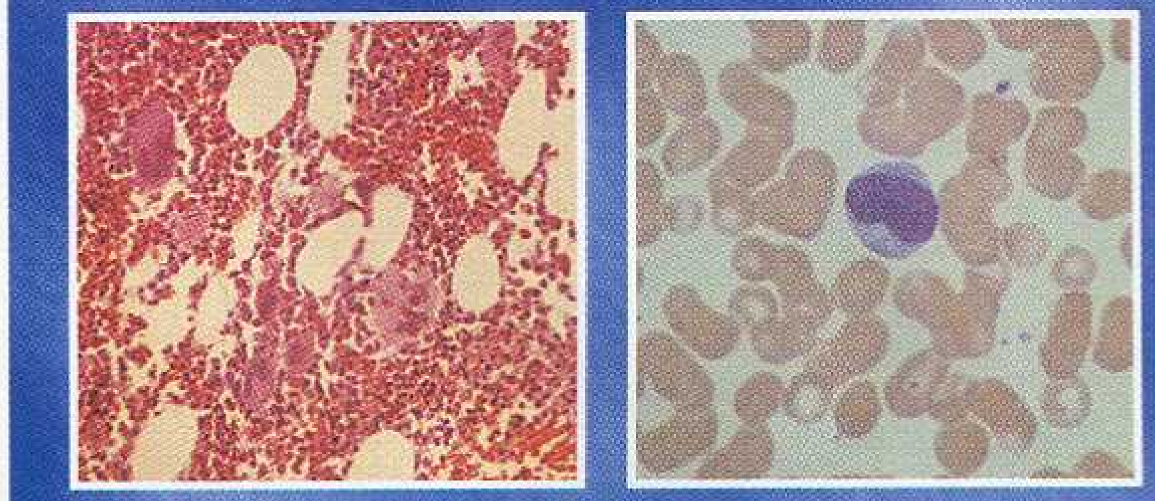

National Medical Slide Bank

CHOROBA POPROMIENNA

Badania prowadzone na nowojorskim Uniwersytecie Johna Hopkinsa potwierdziły, że poddanie promieniowaniu elektromagnetycznemu może spowodować rzadką chorobę krwi, znaną jako czerwienica *(Polycythaemia)*. Występująca w jednym przypadku na 200 000, objawia się produkcją niezwykle dużej ilości krwinek czerwonych. W wyniku tego krew gęstnieje, zwiększając ciśnienie, powodując bóle głowy oraz, w skrajnych przypadkach, skrzepy i powiększenie śledziony. Pod mikroskopem wyraźnie widać różnicę między krwią zgęstniałą od czerwienicy (po lewej) a zdrową.

FAKTY

AMERYKAŃSKA BROŃ MIKROFALOWA

Mikrofale są powszechnie wykorzystywane w kuchenkach mikrofalowych, w których taki rodzaj promieniowania elektromagnetycznego jest stosowany do podgrzewania żywności. Jednak technologią związaną z mikrofalami od wielu lat interesuje się także przemysł wojskowy. Świadczyć o tym mogą dokumenty uzyskane na mocy amerkańskiego Prawa o Swobodnym Dostępie do Informacji (Freedom of Information Act).

Dokument zatytułowany „Analiza działania mikrofal w broni zaporowej" z roku 1972 wyjaśnia, że mikrofale „nie zawsze zabijają... Jednym z ważniejszych zadań jest odpowiednio długie utrzymanie celu w strefie promieniowania, co w efekcie prowadzi do śmierci".

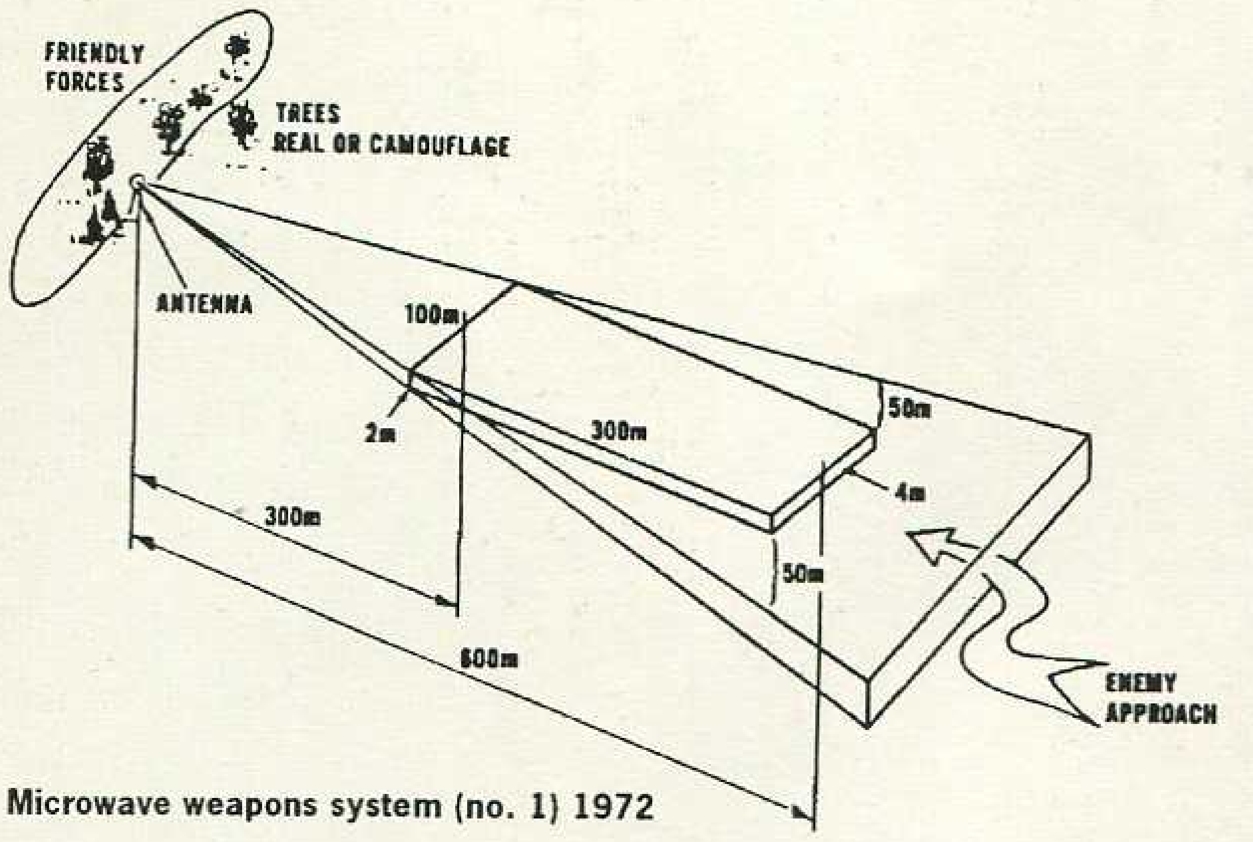

Microwave weapons system (no. 1) 1972

I dalej: „W wyniku działania promieniowania wróg umrze w cierpieniach w ciągu 35 sekund." Powyższy rysunek, zamieszczony w cytowanej „Analizie", przedstawia schemat działania zapory mikrofalowej. „Natężenie wzrasta i nieprzyjaciel umiera w odległości nie mniejszej niż 300 metrów od nadajnika."

▼ Działacze brytyjskiego ruchu praw obywatelskich utrzymują, że w 1985 roku zostali zaatakowani bronią mikrofalową w Greenham Common, amerykańskiej bazie lotnictwa nuklearnego w Wielkiej Brytanii. Jako dowód podają wyniki badań medycznych: u jednej z ofiar, po spędzeniu mroźnej nocy przed bazą wojskową, stwierdzono silne poparzenie słoneczne.

Chris Steele Perkins/Magnum

kołatanie serca. Lista symptomów została przeanalizowana przez doktora Roberta Beckera, nominowanego do Nagrody Nobla profesora medycyny, który badał również sprawę Verneyów. Doktor Becker stwierdził: „Osoby opisywane przez panią Besly cierpią prawdopodobnie na syndrom pola elektromagnetycznego..."

Kolejny przypadek stanowi sprawa Roberta Stroma, pracownika Korporacji Boeinga, głównego dostawcy sprzętu obronnego dla armii Stanów Zjednoczonych. Jego życie znacznie skróciło się po tym jak w wyniku promieniowania, wytwarzanego przez symulator pulsu elektromagnetycznego (EMP), zapadł on na białaczkę. Strom twierdził, że w roku 1983 Boeing wyznaczył go do strzelania z symulatora setki razy dziennie, w ramach tajnego eksperymentu nad niebezpieczeństwami, na jakie może narażać EPM. W 1990 roku Boeing zapłacił 500 tys. dolarów za to, żeby sprawa nie została wniesiona do sądu.

TAJNY PROJEKT WOJSKOWY

Korporacja Boeing równolegle przeprowadzała tajny program dla lotnictwa amerykańskiego w bazie pocisków w stanie Indiana. Jim Dayton, inny pracownik Boeinga, został poddany promieniowaniu EPM, wytwarzającemu prąd o natężeniu 600 tysięcy watów, zaledwie kilka metrów od miejsca jego pracy. Poddanie pracowników Boeinga takiemu promieniowaniu nie było przypadkowe. Już w 1971 roku Boeing wiedział, że może to pociągać za sobą duże ryzyko. W tym czasie personel medyczny firmy pisał, że ma „wyjątkową możliwość określenia, jaki wpływ mają pewne czynniki na organizm człowieka".

Opisane tu eksperymenty pomogły w opracowaniu metod wykorzystania broni elektromagnetycznej do walki z ludźmi. Taka broń przynosi wiele korzyści wojsku i wywiadowi; przede wszystkim jest „niewidzialna", w związku z czym łatwo zaprzeczyć jej użyciu. Broń elektromagnetyczna z pewnością stanie się częścią przerażającego, wysoce zaawansowanego technicznie arsenału, który może zostać wykorzystany w przyszłych konfliktach zbrojnych. X

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

SOBIEPAŃSKA RĘKA

„Sprawia wrażenie, jakby była obdarzona inteligencją, poluje na moją drugą rękę i czyni wiele szkód". Tak o swojej lewej ręce wyraża się „Larry", ofiara dziwnego syndromu, objawiającego się tym, że ludzie nie mogą powstrzymać swojej kończyny przed wyrządzaniem sobie krzywdy.

Ta tajemnicza przypadłość – na którą cierpi około 100 ludzi na świecie – została po raz pierwszy zarejestrowana w 1908 r. przez niemieckiego neurologa Kurta Goldsteina. Choroba, która zwykle dotyka lewą rękę, może być wynikiem zaburzeń w pracy mózgu, które utrudniają koordynację ruchów obydwu części ciała. Niektóre osoby uskarżające się na „nieposłuszną rękę" chorują na chorobę Altzheimera lub mają częściowo uszkodzony mózg. Jak dotąd jednak lekarzom nie udało się znaleźć zadowalającego wyjaśnienia przyczyn tego niezwykłego syndromu.

„Czasami mam wrażenie, jakby moja ręka miała oczy" – twierdzi Larry.

WSTRZYMAJ ODDECH

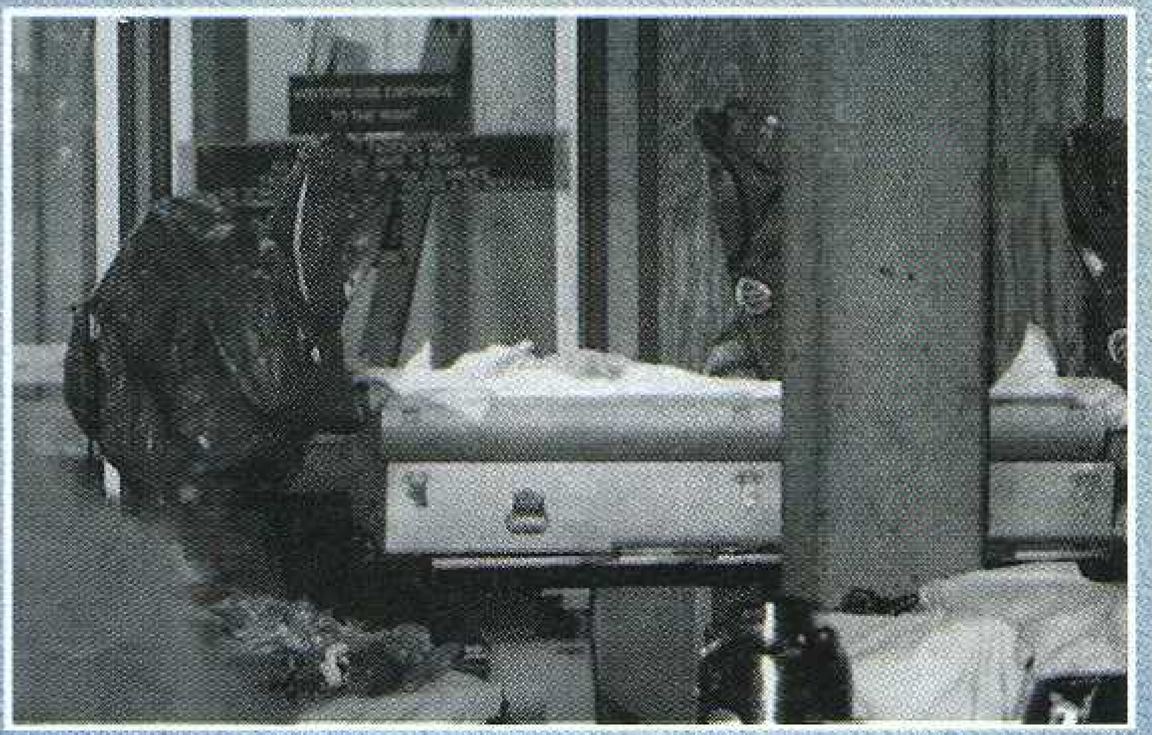
AP

19 lutego 1994 r. w szpitalu Riverside zmarła na atak serca 31-letnia Gloria Ramirez. Wkrótce po jej śmierci wśród personelu szpitala pojawiła się fala tajemniczych, ciężkich omdleń. Siostra, która pobierała krew z ciała, poczuła mocny zapach amoniaku i straciła przytomność. Silnie ucierpiała także lekarka (spędziła później dwa tygodnie na oddziale intensywnej terapii), dwie instrumentariuszki i anestezjolog biorący udział w reanimacji. 24 lutego, z najwyższą ostrożnością, przeprowadzono sekcję zwłok Glorii (powyżej). Wykonujący ją anatomopatolodzy ubrani byli w szczelne kombinezony, oddychali tlenem z butli i porozumiewali się przez radio. Po dwunastu godzinach badań musieli przyznać się do porażki – nie udało się wyjaśnić pochodzenia trujących oparów.

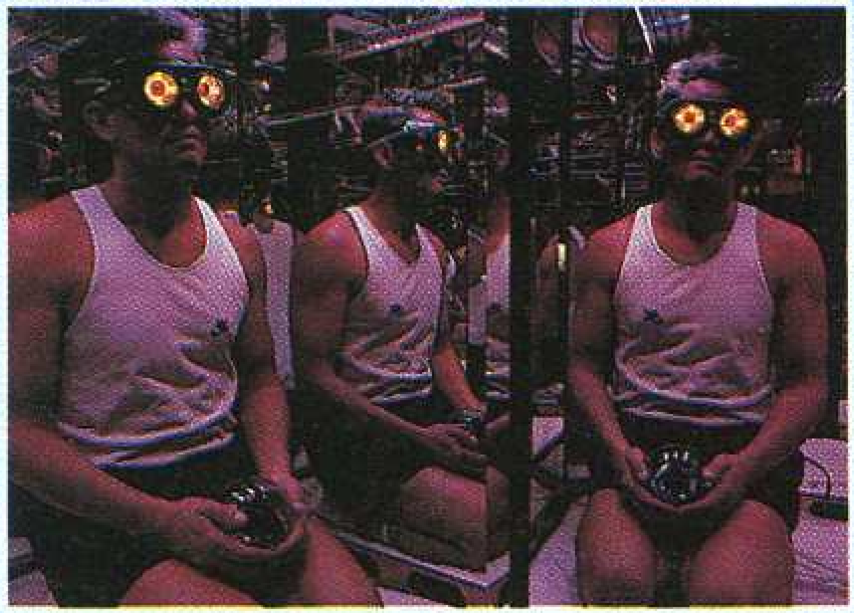
Catherine Karnow/Colorific

PRANIE MÓZGÓW

W trosce o zdrowie psychiczne pracowników, niektóre korporacje w USA fundują swojej kadrze kierowniczej seanse w salonach psychoodnowy. W tych „ośrodkach wyciszenia", korzysta się z metody będącej przedziwnym połączeniem medytacji i nowoczesnej techniki. Odwiedzający ośrodek klient zamykany jest w pokoju, którego ściany pokryte są lustrami; zakłada świecące okulary, w rękach ściska kryształową kulę, i w pozycji klęczącej spędza do trzech godzin. Właściciele owych salonów twierdzą, że to doskonały sposób osiągnięcia spokoju i dotarcia do swojego „prawdziwego Ja".

BLIŻEJ NIEBA

Guru hipisów Timothy Leary i twórca serialu *Star Trek* Gene Roddenberry wybrali sobie dość niezwykły sposób pochówku: jesienią 1997 roku ich doczesne szczątki zostały wyslane w kosmos. Usługi takie, za jedyne 5 tysięcy dolarów, świadczy amerykańskie przedsiębiorstwo pogrzebowe *Celestis*. Za drobną dopłatą szczątki mogą być umieszczone na orbicie okołoziemskiej na okres 10 lat.

AUTOSTRADA DIABŁA

Przez amerykański stan Utah przebiega autostrada nr 666. W październiku 1996 roku mieszkańcy stanu wystosowali do władz petycję, w której domagali się zmiany numeru drogi. Twierdzą oni, że dotychczasowe trzy szóstki – znak Szatana – powodują, że na autostradzie dzieją się przerażające rzeczy. Rzeczywiście, z całego kraju zjeżdżają się sataniści, aby tu właśnie odprawiać swoje czarne msze. Na drodze tej grasował też swego czasu seryjny morderca, znany jako „Szalony Tirowiec" (Mad Trucker), który dla sportu rozjeżdżał przechodniów.

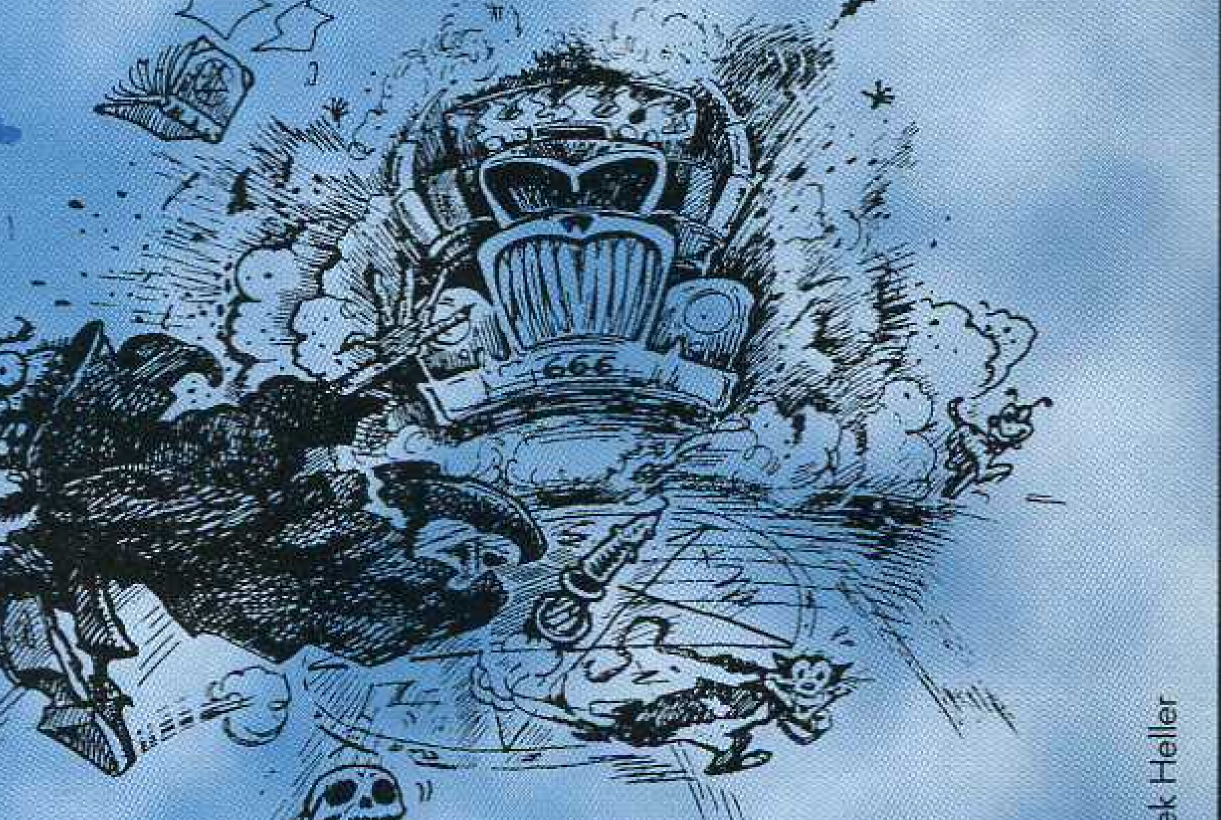

Julek Heller

W następnym numerze...

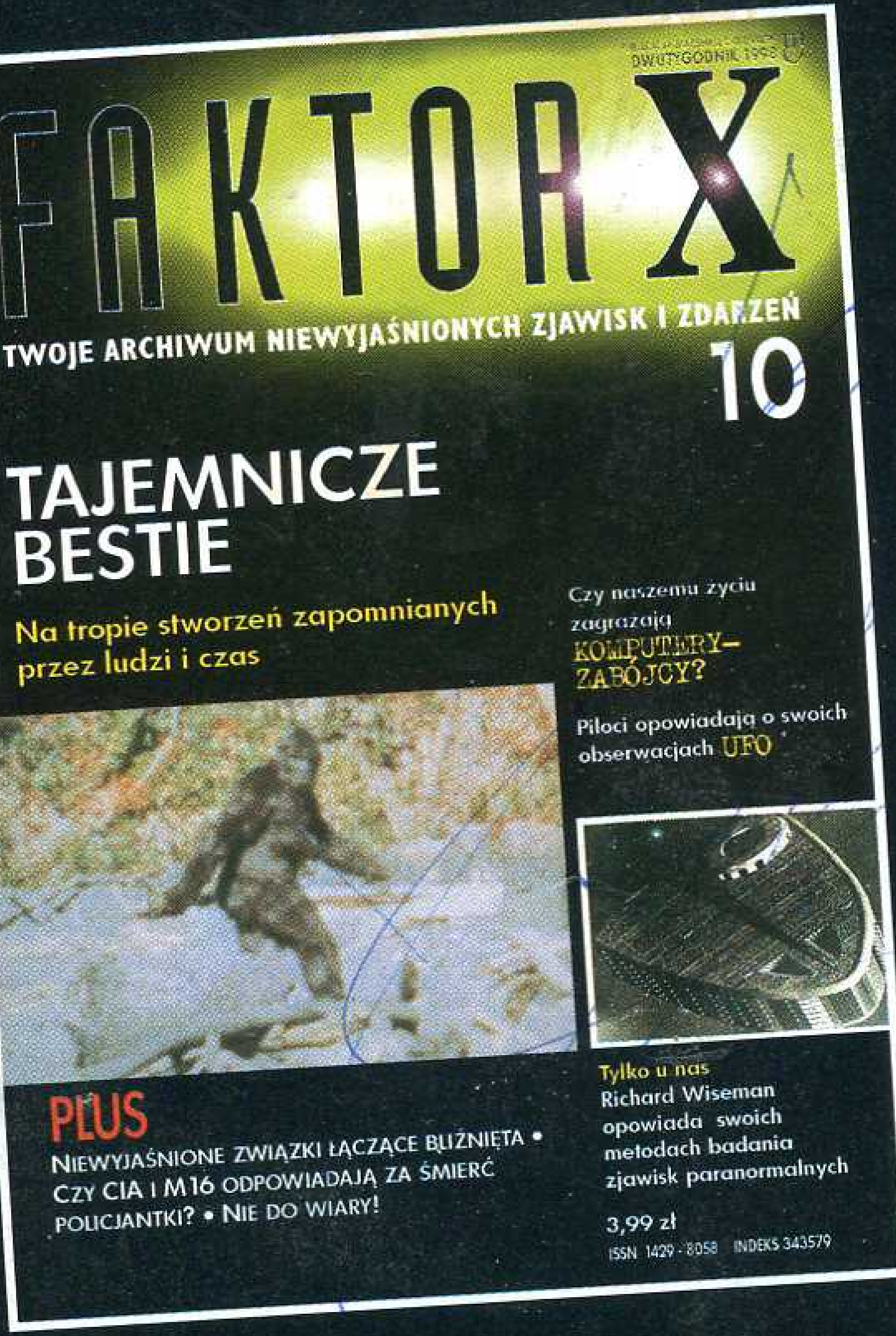

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

10

TAJEMNICZE BESTIE

Na tropie stworzeń zapomnianych przez ludzi i czas

Czy naszemu życiu zagrażają KOMPUTERY-ZABÓJCY?

Piloci opowiadają o swoich obserwacjach UFO

PLUS

NIEWYJAŚNIONE ZWIĄZKI ŁĄCZĄCE BLIŹNIĘTA • CZY CIA I M16 ODPOWIADAJĄ ZA ŚMIERĆ POLICJANTKI? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas Richard Wiseman opowiada swoich metodach badania zjawisk paranormalnych

3,99 zł

ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Bestie

Stworzenia zapomniane przez czas. Czy naprawdę wiemy już wszystko o świecie zwierząt?

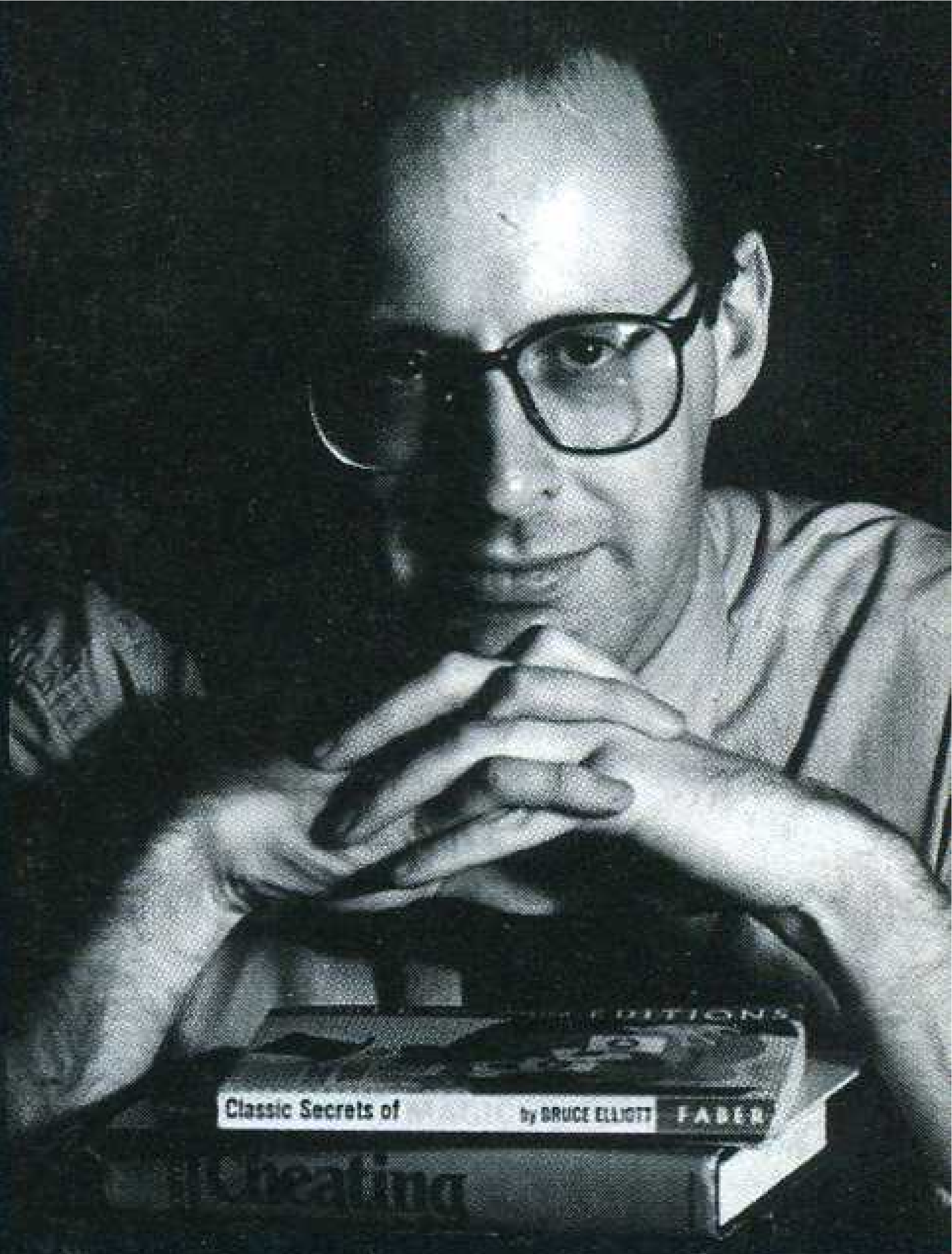

Spotkania na niebie

Coraz częściej piloci przyznają się, że widzieli UFO

Sceptyk

Richard Wiseman opowiada o swoich metodach badania zjawisk paranormalnych

PLUS

Z zimną krwią
Czy brytyjska policjantka zginęła z rąk CIA?

Bliźnięta Niezwykła więź, podważająca koncepcję indywidualnej osobowości

Komputery-zabójcy
Czy nasza zależność od komputerów okaże się zgubna?

UPITN Pictures

Wkrótce w numerze 11...

Obserwacje **UFO** dokonane przez astronautów

Uzdrawianie
Czy umysł może leczyć dolegliwości fizyczne?

Odsłaniamy sekrety starożytnej cywilizacji **Majów**

PLUS **Życie w kosmosie** – czy uda nam się skolonizować inne planety?

Zmowa milczenia wokół katastrofy w Lockerbie

Tylko u nas – **Chris Robinson** opowiada o swoich proroczych snach